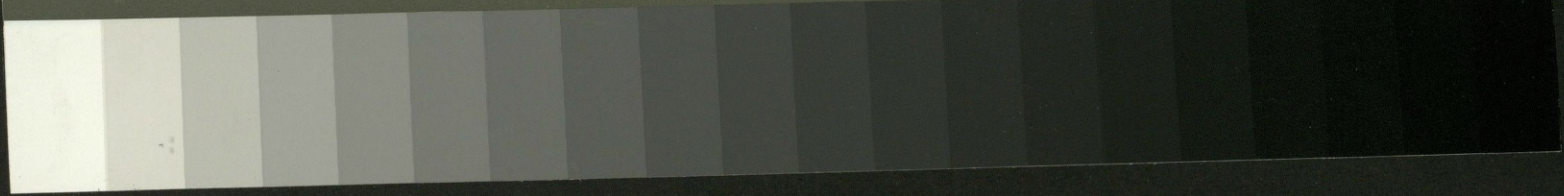


Part Code
ST1316
DANES
-PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



DANES
-PICTA
COM



POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
ROZPRAWY WYDZIAŁU HISTORYCZNO-
FILOZOFICZNEGO

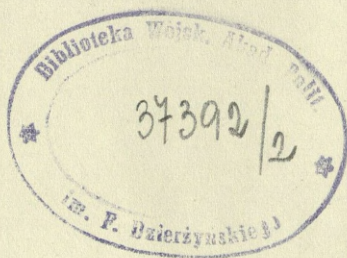
Serja II. T. XLV. (Ogólnego zbioru T. 70). Nr 1.

MARCELI HANDELSMAN

ROK 1848 WE WŁOSZECH
I POLITYKA KS. ADAMA CZARTORYSKIEGO

KRAKÓW 1936

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE



Spis treści

Przegląd literatury najnowszej	1
--	---

I. RZYM W LATACH 1847—8

I. Nowa konfiguracja europejska od r. 1847	2
II. Zmiany w Italji od wyboru Piusa IX	4
III. Włoska polityka polskiej emigracji	7
IV. Włoski program ks. Adama od r. 1847	8
V. Wybuch rewolucji 1848 i wpływ tego na politykę Hotelu Lambert. Rokowania o umowę z Rzymem. Ich niepowodzenie. Dymisja Orpi- szewskiego	15

II. SARDYNJA W LATACH 1848—9

I. Sprawa legjonu w Lombardji i Wenecji	22
II. Skoncentrowanie działań obozu ks. Adama w Sardynji. Słowiański program akcji włoskiej	25
III. Zabiegi Zamojskiego o umieszczenie w wojsku sardyńskim Chrzanowskiego	32
IV. Interwencja angielsko-włoska przeciwko tworzeniu legjonu polskiego. Dekret o legjonie z 22 stycznia 1849	42
V. Polsko-francusko-włoska misja Bystrzenowskiego do Serbów i Kro- atów. Dalsza akcja wśród Słowian. Towarzystwa italo-słowiańskie i agenci słowiańscy w Turynie	51
VI. Załamanie się polityki polskiej w Italji po Nowarze	60
Dodatki	62

Spis treści

I	Przedmowa
I	1. ROKI W LATACH 1817-18
2	I. Nowa konfederacja europejska od 1817
4	II. Zmiany w krajach od wybuchu wojny 1817
7	III. Wiosna polska i polski emigranci
8	IV. Wiosna polska i Adam Mickiewicz
9	V. Wiosna polska 1817 i jej wpływ na polską literaturę
12	Podsumowanie i uwagi o literaturze lat niepodległości. Dymalski, Główny
12	12. ROKI W LATACH 1817-18
22	I. Sprawa polska w literaturze i w sztuce
26	II. Ruch literacki i artystyczny w literaturze i w sztuce
28	III. Ruch literacki i artystyczny w literaturze i w sztuce
42	IV. Ruch literacki i artystyczny w literaturze i w sztuce
51	V. Ruch literacki i artystyczny w literaturze i w sztuce
53	VI. Ruch literacki i artystyczny w literaturze i w sztuce
53	Podsumowanie i uwagi o literaturze lat niepodległości. Dymalski, Główny

Zagadnienie rewolucji włoskiej posiada olbrzymią literaturę ogólną. Z zagadnień specjalnych nowszych na wyróżnienie zasługują: *La question romaine de Pie VI a Pie XI* G. Mollata (Paris 1932), w której znaczną część tomu wypełnia historia kryzysu za Piusa IX, oparta zresztą głównie na materiale drukowanym, doskonale obrobionym, oraz *The italian problem in european diplomacy 1847—9* A. J. P. Taylora (Manchester 1934). Taylor oparł się na materiale archiwalnym francuskim, angielskim i austriackim, źródła jednak podaje wszystkie w angielskim tłumaczeniu, w książce zajmuje czysto austriackie stanowisko, kwestję włoską traktuje jakgdyby Włoch nie było, wyłącznie ze stanowiska zewnętrznego. Ani Mollat ani Taylor spraw polskich wcale nie poruszają, dają natomiast dobre zasadnicze ramy ogólnego rozwoju zdarzeń, oparte na wyzyskaniu przedewszystkiem literatury przedmiotu.

Zwięzłe streszczenie akcji wojskowo-politycznej polskiej we Włoszech znajdzie się w artykule *O Polakach we Włoszech 1848 i 1849 roku*, *List oficera w służbie sardyńskiej* (2 kwietnia 1849) w *Gazecie Polskiej poznańskiej* z 4 kwietnia 1849. Ten krótki zarys pióra Zamoyskiego¹ daje naogół prawdziwe i bezstronne zestawienie faktów. Obszerniejszy materiał do tych spraw można znaleźć w dziele *Generał Zamoyski 1803—1868*, Poznań 1922, t. V. Wydawcy, drukując listy ks. Adama Czartoryskiego i Wł. Zamoyskiego, podają czasem krótkie tylko wyjątki, nie zaznaczając, że nie podają listów w całości, choć rozporządzali obszerną ich korespondencją, zachowaną w Bibliotece Kórnickiej i Bibl. ks. Czartoryskich, a co ważniejsza zupełnie dowolnie »modernizują« czy poprawiają ich język.

Drugą stronę zagadnienia opracował Władysław Mickiewicz *Mémorial de la légion polonaise*, zwłaszcza t. II (1909). Zawiera on ważną korespondencję Adama Mickiewicza, ks. Adama i Zamoyskiego, wydobytą z Archivio di Stato w Turynie i Medjolanie, zresztą

¹ Zamoyski do ks. Adama, Turyn 19 kw. 1849: »Dołączam także list, który napisałem do »Gazety Polskiej (poznańskiej)«. B. Czart., Listy Wł. Zamoyskiego do ks. Adama Czart. 1846—51 III 676.

drukowaną w tłumaczeniu francuskim bez zaznaczenia pochodzenia dokumentów i zanotowania szczegółów archiwalnych, które czasem nie są bez znaczenia.

Z nowszych biografów poety jeden tylko St. Szpotański, *Adam Mickiewicz i jego epoka*, 1922, t. III, wniósł i nowy materiał i nowe porównawcze oświetlenie zagadnienia, oparł się jednak wyłącznie na materiale mickiewiczowskim z archiwum Zamoyskich, stąd szeregi kwestyj wymagał uzupełniającego zbadania.

1. Rzym w latach 1847–8¹

I. Punktem wyjścia dla nowej konfiguracji europejskiej były, jak mówili zwolennicy porozumienia angielsko-francuskiego, nieszczęśliwe małżeństwa hiszpańskie z października 1846. Stały się nie tylko początkiem zerwania pierwszej *entente cordiale*, ale nadto spowodowały nielojalności Ludwika Filipa według jednych, na skutek wyraźnej inicjatywy Palmerstona według innych pchnęły Francję orleańską w kierunku Austrii. Na tem stanowisku stoją najnowsze prace temu poświęcone: nieco elegijna, ale bardzo interesująca *La première entente cordiale* R. Guyota (Paris 1926) i mniej może świetna, ale wszechstronniej wnikająca w sprawy *L'Angleterre, la France et la révolution de 1848* Donald M. Greera (1925). Według tych autorów zerwanie i wyraźne wroga Ludwikowi Filipowi polityka Palmerstona pchnęły Francję na drogę porozumienia z Metternichem, na drogę konserwatyzmu w polityce międzynarodowej. I tu istnieje jednak pewne niedomówienie. Już bowiem od r. 1841 Ludwik Filip zwraca się coraz wyraźniej w kierunku reakcji i szuka zetknięcia z Austrią, ale i z Rosją. Zerwanie z Anglią daje temu ru-

¹ Wykaz skrótów: Arch. A. D. — Archiwum Akt Dawnych, Warszawa.

A. E. — Affaires Etrangères, Paris.

A. E. R. — Affari Esteri, Roma.

A. St. M. — Archivio di Stato, Milano.

A. St. T. — Archivio di Stato, Torino.

Arch. O. — Archiwum Oświecenia, Warszawa.

B. Oss. — Biblioteka Ossolińskich, Lwów.

B. Czart. — Biblioteka ks. Czartoryskich, Kraków.

B. Kras. — Biblioteka ord. hr. Kasińskich, Warszawa.

B. R. R. — Bibliotheca del Risorgimento, Roma.

P. R. Of. — Public Record Office, London.

F. O. — Foreign Office.

Serdecznie dziękuję za pomoc uczniom moim: pp. drowi St. Kieniewiczowi, drowi K. Morawskiemu, drowi R. Przelaskowskiemu i ks. drowi M. Żywczyńskiemu; za wyjątkowe ułatwienia przy pracy w archiwach: dyr. drowi Marjanowi Kukielowi, dyr. drowi Łopacińskiemu i drowi Tadeuszowi Manteufflowi, dyr. W. Matuziemu w Rzymie oraz dyrekcji archiwum w Turynie.

chowi jedynie tempo szybsze. Zresztą, jak i w okresie poprzedzającym, polityka ta będzie polityką wahań, polityką niezdecydowania. Dążąc do porozumienia z Austrią, do zbliżenia z Rosją, Francja lękać się będzie zawsze zerwania stanowczego z Anglią. Stąd, kiedy Austria zajmie wyraźnie czynną postawę i w sprawie Szwajcarii i w sprawie Italii, i tu i tam przeciwstawiać się będzie wszelkiej myśli reformy, wszelkiemu skuteczniejszemu zespalaniu narodowemu; kiedy będzie szykowała interwencję i do interwencji wezwie Francję, Francja, oglądając się lękliwie na Palmerstona, od interwencji się uchyli, a sama, coraz bardziej reakcyjna, pozwoli bez własnej korzyści na ingerencję austriacką w krajach, które dotąd uchodziły za kraje wspólnego zainteresowania.

W międzyczasie dochodzi do skutku szczególniejsze zbliżenie rosyjsko-francuskie, nie polityczne, ale bankowe, — w marcu 1847, przy którego pomocy Rosja zainteresowała w swoich sprawach nie tylko *Banque de France*, ale wszystkie gospodarczo silne społeczne czynniki ówczesnej Francji, m. in. Rotszyldów¹. Podstawa ekonomiczna, której brakło w stosunku anglo-francuskim, otwierała się w stosunku francusko-rosyjskim. Żywioły reakcyjne we Francji znajdowały nowe oparcie, a Mikołaj — wyzyskując ten nowy stosunek — zdobywał swobodniejszą rękę w sprawach bliskiego wschodu, od którego ostrożnie odpychał Austrię, zachęcając ją do interwencji na Zachodzie, i umacniał się tu naprzeciw Anglii². W ten sposób tworzy się możliwość zbliżenia Francji, Rosji i Austrii, jeżeli nie przeciw Anglii, to w każdym razie bez Anglii, i skoncentrowania zainteresowania polityki powszechnej na kraju, w którym koncentruje się czynna akcja austriacka. Dnia 20 lutego 1848 donosi *duc de Dalmatie* z Berlina swemu rządowi: »à la première nouvelle des évènements de Naples, l'Empereur de Russie a offert à l'Autriche de se charger de maintenir la Galicie afin de rendre disponibles les troupes autrichiennes qui s'y trouvent et qui pouvaient être dirigées sur l'Italie«³. Zresztą Rosja zajmie stanowisko potencjalnie identyczne wcześniej, umożliwiając jeszcze w lipcu 1847 przez swą postawę okupację wojskową austriacką Ferrary i stworzenie w ten sposób austriackiego centrum zagrożenia dla całych Włoch. Ani wtedy ani potem Francja nie wróci do polityki Casimir Periera. Toteż najbardziej może znamieniem będzie jej stanowisko już w samym końcu istnienia monarchji lipcowej, jak świadczy instrukcja z 19 lutego 1848 dla

¹ Note envoyée à Constantinople 31 mars 1847, B. Czart. 5439, 163—174.

² Z dziennika ks. Melanji Metternichowej 7 marca 1848, *Aus Metternichs nachgelassenen Papieren* (Wien 1883), VII 535.

³ A. E. Prusse 301, s. 431, déchiffrement.

Bacourta: »qu'il mette toute sa fermeté à assumer le maintien scrupuleux des traités et à conserver avec les Etats voisins, particulièrement avec l'Autriche, des rapports de paix et de bonne intelligence«¹.

Zupełnie inne jest stanowisko Palmerstona². Nie osiągnawszy izolacji Francji, zawsze nieufny co do jej polityki w Belgji, wkracza on, a raczej wdzierają się teraz gwałtownie na teren Italji. Wystarczy tu powtórzyć, co pisał Volpe o Anglji w tym czasie.

Przeciwna i rewolucji i ślepemu konserwatyzmowi, zainteresowana, ażeby Austria i Francja nie wtrącały się zbyt do spraw półwyspu i nie miały za dużo sposobności czy pretekstów do czynienia tego, Anglja przychylnie patrzy na reformy cywilne, które prowadzą do samorządu. Oczywiście nieusposobiony życzliwie dla idei jedności, nieufny co do stosunków zbyt bliskich między państwami italskimi Palmerston nie miał nic przeciwko zaokrągłaniu niektórych z nich. Porozumiewał się z papieżem co do reform, protestował przeciwko okupacji Ferrary³ i powoli, ale bardzo wolno, tradycyjnie po angielsku dojrzewał do koncepcji królestwa Włoch północnych i konfederacji gospodarczo-politycznej całej Italji, w rodzaju Rzeszy Niemieckiej⁴. A wysyłając we wrześniu 1847 do Włoch lorda Minto, którego podróż poprzedza triumfalny pochód reform, stwierdza wyraźnie, że środek zainteresowania polityki powszechnej przeniósł się z jesienią tegoż roku do Italji⁵.

II. Od połowy czerwca 1846, od wyboru nowego papieża Piusa IX zaczyna się dla Italji nowa doba; ruch ten już w r. 1847 przybiera całkiem wyraźną barwę. Co dotąd było tylko wyrazem dążeń poetów, publicystów, może marzeniem młodzieży i przywódców ludowych, co nosiło cechy czystej utopji⁶, odtąd będzie reprezentowane przez rządy. Oczywiście niewszystkie rządy stają wyraźnie i dosyć wcześnie na stanowisku *fara da se*, ale już od połowy r. 1847 istnieją dwa główne oficjalne filary oparcia narodowego. Na północy — Karol Albert, po staremu chwiejny i niezdecydowany, bardziej niż kiedykolwiek *Re tentena*, z podwójnym kompleksem niższości w stosunku do Austrii: przez małżeństwo i gorzką pamięć roku 1820,

¹ A. E. Italie 320, s. 249—253.

² Por. Silva P., *La monarchia di Luglio e l'Italia*, Torino 1917, 364 i n.

³ Volpe G., *I rapporti diplomatici fra l'Italia et l'Europa durante il Risorgimento* (Bulletin of the international Committee of historical sciences 1933 nr 19, 240).

⁴ Palmerston do Minto 28 marca 1848, *Ld Palmerston. Sa correspondance intime* trad. par Aug. Craven 1878, II 59.

⁵ O misji Minto Taylor 40 i n.

⁶ Dietrichstein do Metternicha 15 X 1847, Taylor 42, c. 3.

w tragicznej świadomości swego niezdecydowania boi się posunąć stanowczych, konstytuancy, rewolucji, a zarazem on — konserwatysta — opieką swoją otacza dążenia liberalne, organizowanie samodzielne własnego społeczeństwa, nowe wysiłki prasowe, szkoły, stosunki z liberałami i radykalistami lombardzkimi. Zresztą dla niego nie reformy, ale niezależność Piemontu, niezależność Italji jest na pierwszym miejscu. Naginając się do wymagań opinji, do żądań, których kierownictwo przejdzie niezadługo do rąk Cavoura, Carlo Alberto w swoim ręku utrzymuje jedną orjentację: przeciwaustriacką, czy nawet przeciwgermańską, *antitedesco*, wie on bowiem, że bez *prova delle armi* nie będzie Włoch niezależnych.

O nimto złośliwie myślał Metternich, pisząc 9 grudnia 1847: »le Roi est le prototype des deux défauts. Le Roi a cru s'enrichir des dépouilles de l'Autriche et il a eu la folie de regarder comme possible, de placer l'Italie sous le régime japonais des deux empereurs: religieux et laïque«¹.

Inne oczywiście musiało być stanowisko papieża, tej drugiej, głównej siły życia włoskiego. Był on nie tylko monarchą, jeśli nie największego, to w każdym razie najgłówniejszego państwa włoskiego — Rzymu, ale był także głową Kościoła. Był wreszcie Włochem wrażliwym na potrzeby, przeżycia, a nawet odruchy swego narodu. Pozycja jego była trudna między Lützowem, Rossim a Butenjewem i Błudowem z jednej strony, lordem Minto z drugiej, w obliczu rosnącej fali podniecenia ludności wiecznego miasta. Narazie przez nikogo nieznanym, otwierającym swoje panowanie aktem amnestji, która wśród innych darowała wolność Mamianiemu, w swej encyklice z 8 listopada 1846 odsłonił się jako obrońca odwiecznych zasad, nawet w duchu może Grzegorza XVI, ale zarazem jako ojciec gotowy stanąć u boku swych wiernych w chwili krytycznej i nakazujący całemu podwładnemu sobie duchowieństwu podobną pracę. Wstępnym bojem zdobył popularność u Rzymian, która miała się odtąd potęgować, rozlewając na całe Włochy. Wydawało się, że ostrzeżenia Massima d'Azeglio podziały, a nadzieje Balbo i postulaty Giobertiego są wprzodku realizacji, że cały naród włoski pod przewodem swego papieża znalazł się w możności odnalezienia swego pierwszego miejsca na świecie. *Pio nono* — samo imię starczyło na razie za hasło. Mimo walki w kolegium kardynalskim między sanfedystami a wyznawcami zasad nowoczesnych Pius IX wkroczył na drogę reform, po której coraz szybciej popychać go będzie fala

¹ *Nachgelassene Papiere* VII 440.

popularności. A reformy te zmuszają i inne państwa włoskie do rewizji swych ustrojów.

W styczniu 1847 następuje naprawa urządzeń sądowych rzymskich, w marcu wprowadzono ułatwienia prasowe, w kwietniu zapowiedziano ogólną reformę i ustanowienie *Consulta di Stato*. Pełny program Giobertiego jest w wykonaniu.

Ale zarazem zaczyna się reakcja. Niedarmo Metternich pisał: »Le pape libéral n'est pas un être possible«. W chwili podjętych z Rosją rokowań o konkordat Austrja, jak mówiono, na wezwanie najbardziej nieprzejednanych kardynałów wkroczyła do Włoch środkowych. Papież nie śmie zająć wyraźnie antyaustriackiej postawy i oprzeć się tej okupacji. »Kiedy Austriacy — donosił 10 września Dąbrowa ks. Adamowi — zajmując Ferrarę, niby chcieli grozić papieżowi, Moskałe uspokajali, mówiąc, że Austriacy nie będą śmieli, jak dawali do zrozumienia, że im w zbronię¹. Tymczasem także i dzięki temu doszedł do skutku podpisany 3 sierpnia konkordat z Rosją², którego papież za konkordat uważać nie chciał, i Austrja mimo protestu Palmerstona utrzymała się w Ferrarze.

Ujawniała się po raz pierwszy zasadnicza tragiczna sprzeczność, tkwiąca w podwójnej roli papieża, ale wciąż jeszcze przeważają nadzieje, związane z jego osobą. Wbrew oporowi kardynała Gizzi powstają gwardje obywatelskie i następuje zmiana na stanowisku sekretarza stanu, które obejmuje bratanek papieski, kard. Gabriel Ferretti (lipiec 1847). Papież apeluje do pomocy faktycznej ludzi popularnych i przez nich utrzymuje łączność z masami. Azeglio mówi 17 sierpnia: »je devais partir pour la Romagne, afin de préparer les esprits et empêcher la précipitation, mais le pape m'a fait dire que je suis plus nécessaire à Rome et je le vois maintenant qu'il ne se trompait pas, car sans moi on serait venu aux faits graves, aux insultes envers l'ambassadeur d'Autriche, tandis que maintenant tout se fait le mieux possible. Sterbini a harangué dans les cafés, il n'a pas pourtant poussé plus loin que de faire nommer une députation de la garde civique devant demander au pape la permission aux volontaires d'aller chasser les Autrichiens«³.

Umiejętnie utrzymując równowagę między d'Azegliami i Sterbinimi, między zapalem ludu rzymskiego czy włoskiego a neutralnością wobec Austrii, między obroną narodów, domagających się

¹ B. Czart. 5398.

² Boudou A., *Le Saint Siège et la Russie*, 1922, 558—564, oraz rozdział XIII, por. uwagi ks. dra M. Żywczyńskiego, *Z badań i literatury o kościele katolickim w Rosji i Królestwie Polskiem w w. XIX* (N. Polonia sacra III 1935).

³ Raport Budzyńskiego, Rzym 18 sierpnia 1847, B. Czart. 5377.

swych praw, przedewszystkiem Polski, a potrzebą porozumiewania się z rządami, z Rosją, Pius IX jesienią r. 1847 jest u szczytu popularności. Opinia Europy zachodniej, zwłaszcza Anglii, jest za nim. Polacy weń wierzą. Powtarzają, iż papież mówił, »że ufa, iż Bóg wróci Polskę do życia niepodległego, i że my podobnie ufać powinniśmy w Jego łaskę, lecz nie w pomoc gabinetów«¹. Ks. Czartoryski donosi 19 sierpnia Montalembertowi: »Je ne vous parlerai pas de Rome où tout paraît marcher à souhait jusqu'à présent«². Katolicy włoscy najbardziej rozważni są pełni entuzjazmu. Wkońcu września Azeglio pisał do Rendu: »Pius IX staje się szefem moralnym Europy i robi to, czego nie mogli dokonać ani Bossuet ani Leibniz, przywróci jedność chrześcijaństwu. Zawsze myślałem, że największe zdarzenia religijne są związane z odnowieniem politycznym i moralnym mego kraju«³. W listopadzie następuje dalsze wykończanie reform: uruchomienie Konsulty i Rady Miejskiej, i wszyscy są przekonani, jak pisał Orpiszewski 7 listopada, że »Ojciec Św., przyparty przez większość ludu, chce wewnątrz swego państwa zaprowadzić pod wszelkim względem ulepszenia i wywołać ligę tak celną, jak polityczną z książętami włoskimi«⁴. Wierzano, że idąc po tej linii, będzie musiał się zbliżyć do Sardynji i zwrócić przeciwko Austrii, a przekonać się miano niezadługo, po raz pierwszy w początku r. 1848, że odrzuci propozycje Giobertiego i d'Azeglia i nie stanie naczele związku książąt włoskich.

III. Początek zimy 1847 jest też punktem zwrotnym w polityce polskiej. Od rzezi galicyjskiej i w kraju i na emigracji zapanowała dezorientacja. Najbardziej zdecydowani w nienawiści do Austrii gotowi byli nawet stanąć po stronie rosyjskiej. Po wahaniach jednak powrócono do dawnego programu nieprzejednanego, czysto polskiego, z tem tylko zasadniczo odmiennem nastawieniem, że odtąd uczuciowo wszyscy orjentują się przedewszystkiem przeciw Austrii. Po zajęciu Krakowa przez Austrię, po wyraźnej cichej na to zgodzie Guizota front opinii polskiej staje się jeszcze bardziej jednolicie i bezwzględnie antyaustriackim, ale zarazem do dotychczasowego, zdawało się, niezmiennego poglądu polskiego przedostaje się nowa nuta. Po grudniowych rozmowach ks. Adama z Gui-

¹ O stosunku opinii konserwatywnej polskiej do Piusa IX świadczy doskonale broszura J. Koźmiana *.* *Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością*, Lipsk 1848, s. 284.

² Arch. Montalembertów w La Roche en Brenil.

³ Rendu E., *L'Italie de 1847 à 1865*, Paris 1867, s. 25.

⁴ B. Czart. 5377, nr 31.

zotem¹ i obóz Hotelu Lambert odsuwa się od polityki czysto francuskiej. Rok 1847 znaczy po raz pierwszy w polityce polskiej polistopadowej odsunięcie się od Francji i próbę jednostronnego zbliżenia do Anglii². A w tym zwrocie ku Anglii za pomost służy coraz wyraźniej występująca włoska orientacja naszej polityki.

Ten prowłoski nastrój potęguje się w miarę nabrzmiewania wypadków w Italii. Jesienią wszyscy zwracają się ku Rzymowi. Mickiewicz wzywa do krucjaty na rzecz Italii. W memorjale dla rządu francuskiego z 17 grudnia 1847 czytamy: »Człowiek, na którym spoczywa w tej chwili wzrok całej emigracji polskiej, jest Mickiewicz, i mimo zaciętrzewienia politycznego sekt i towarzystw nadzieję pokładają jedynie w nim«. I dalej: »cała nadzieja emigracji, a zwłaszcza p. Mickiewicza zwraca się w tej chwili ku Italii, gdyż wypadki szwajcarskie są tylko uzupełnieniem agitacji włoskiej. Jeżeli Austria interwenjować będzie w Szwajcarji albo w Italii, emigracja masowo podaży w tamtą stronę z Francji i Anglii, i utworzy tam legion, jak w r. 1793 (*sic*) pod generałem Dąbrowskim«³. Antyaustrjackość i zwrot ku Italii są naczelnymi hasłami zarówno obozu demokratycznego, jak i arystokratycznego w r. 1847. W obozie Czartoryskiego to mocne włoskie nastawienie ma przede wszystkim oparcie w Rzymie. Teraz w pełni mogą, jak się zdaje, dojść do głosu rzymskowłoskie pierwiastki dawniejszego programu Czartoryskiego: katolickość, skuteczniejsza niż dotąd propaganda unji na Bałkanach, na tem oparta intensywna akcja wśród Słowian w Turcji, ale zarazem nadzieje na nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Anglią, na utworzenie nuncjatury papieskiej w Stambule — ogniwa szerokiej działalności, która w oparciu o Rzym zreformowany i umocniony wojskowo przy udziale polskim może przygotować przyszłą »insurekcję« w Polsce⁴.

IV. Do realizacji tak pojmowanego programu pierwszy przystąpił ks. Adam Czartoryski. I nie dziw, on jeden przecie miał usta-

¹ Conversation du 10 décembre 1846 avec M. Guizot. Communiqué à M. Czajka, B. Czart. Kancelarja 1848—1862, Francja; Conséquences de l'occupation de Cracovie pour la Pologne et la Turquie. Posłano Porcie na ręce M-ła Czayki 10 Xbre 1846 (kopja), B. Czart. 5418.

² Zob. H a n d e l s m a n M., *Czartoryski, Nicolas I-er et la question du Proche Orient*, 1934, 10.

³ A. E. Pologne, *Mémoires*, vol. 31 i Adama Mickiewicza *Dziela wszystkie*, Warszawa 1933, XVI 276.

⁴ Oparte na całokształcie polityki ks. Adama w tym czasie. Dla bliższego uchwycenia myśli księcia ważne następujące dokumenty: Instrukcja dla Orpieszewskiego z 17 paździer. 1847 i 17 stycznia 1848, oraz list Fox Strangwaysa do lorda Dudleya Stuarta z 24 lutego 1848, zob. Załączniki.

loną organizacyjną podstawę działania w Rzymie. Od upadku powstania Rzym stał się miejscem, gdzie najczęściej bywała arystokracja polska, związana krwią i ideowo z domem Czartoryskich, od ks. Adama otrzymująca dyrektywy. Ze stale przebywających naprzód Sołtan (od 1834), potem C. Plater (1837—40) służyli za oparcie jego akcji¹, z przejeżdżających Montalembert i Wł. Zamoyski. Od chwili umocnienia się zmartwychwstańców, związanych z jezuitami, starali się oni zająć miejsce także polskiej placówki politycznej, i Plater, związany z nimi, odszedł od księcia.

Wtedy w Hotelu Lambert zjawiała się koncepcja stworzenia własnej stałej agencji głównej w Rzymie, na którą początkowo przeznaczony był Czajkowski. Czajkowski jednak objął w charakterze agenta głównego w r. 1841 Sambuł, a w roku 1844 w marcu osiadł w Rzymie w charakterze półurzędowego przedstawiciela Polski, jako agent główny ks. Adama Ludwik Orpiszewski. Potomek mazowieckiej rodziny ziemiańskiej, oficer 31 roku, emigrant, redaktor organu konserwatystów »Trzeci Maj«, trochę poeta i publicysta, autor programowej broszury swego obozu *Les cinq grandes puissances de l'Europe*, ten niezadługo *agent tacitement reconnu* miał zaledwie lat 34, ale dużo taktu, spokoju i tego umiaru, który nieco raził jego zbyt krewkiego zwierzchnika — Zamoyskiego². »Powszechnie zyskał on w Rzymie dobrą opinię, może być, że winien to powolności ruchów, która nas często niecierpliwi, ale zaprzeczyć nie można, że tutaj jest ona potrzebna, by ludzi nie przerażać i nie odstręczać« — pisał o nim Zamoyski 17 listopada 1846³. W najtrudniejszych, ostatnich miesiącach rządów Grzegorza XVI umiał wyrobić sobie stosunki w Rzymie w towarzystwie i wśród sfer rządowych, pozyskał całkowite zaufanie wpływowego mgra Corboli-Bussi, ale cowiecej zbliżył się z rodziną Mastai, a zwłaszcza zaprzyjaźnił z młodym hr. Luigim. Wszechwładny Butenjew nie śmiał go ruszyć, i jeszcze Boudau żałośliwie skarżył się będzie: »il avait accès dans la haute société romaine et il ne contribua pas peu à y entretenir un esprit de froideur et de défiance envers la Russie«⁴.

Sytuacja jego zasadniczo poprawiła się przez wybór Piusa IX.

¹ Do działalności Sołtana i Cez. Platera materiały w B. Czart. 5373 i 5374, oraz piękna książka M. Żywczyńskiego, *Watykan i sprawa polska w latach 1830—1835*, 1935, 259 i n.

² Zaleski Br., *Ludwik Orpiszewski* (Przegląd Polski XXXVII 1875, 408—467); Orpiszewski L., *Kilka wspomnień* (Rocznik Tow. Hist.-Liter., Paryż 1867, 312—4); Handelsman M., *Francja-Polska*, 1926, 237.

³ *Jen. Zamoyski*, 1918, IV 486—7.

⁴ L. c. I 512.

Przez Mastaich umocnił swą pozycję przy kurji, a utrzymując zaufanie Corbolego, zapoznał się z kard. Piotrem Ferrettim. Ale zarazem podtrzymywał pełne wzajemnego zaufania stosunki z gorącymi, radykalnymi mówcami: o. Venturą i o. Valergą, apelując w miarę potrzeby do ich pomocy. W połowie marca 1847 na wyraźne polecenie swego szefa zapoznaje się z Massimem d'Azeglio. Kierując się instrukcją ks. Adama: »z Włochami dość ostrożnie być nie można, bo są ludzie gorącej głowy«, działa powoli, ale już po paru miesiącach zbliża się z d'Azeglio. Związują się jakby sojuszem. Ks. Adam otwiera d'Azeglio dostęp do dzienników francuskich, Azeglio obiecuje służyć sprawie polskiej w Italji, wymieniają z Orpiszewskim otrzymywane informacje i wzajemne stosunki. Przez Azeglia Orpiszewski szuka porozumienia z Tommaseem, zapoznaje się z *Circolo Romano*, później blisko poznaje Minghettiego, przez Orpiszewskiego Azeglio wpływa na hr. Ludwika Mastai i oddziaływa na obóz papieski w Konsulcie ¹.

Zresztą stosunki z Azegliem noszą nietylko osobisty charakter: jest to jakgdyby stosunek urzędowy z głową obozu liberalno-umiarkowanego, a kiedy np. Azeglio wyjeżdża z Rzymu, zostawia na swem miejscu do tych półurzędowych prac znanego później dra Pantaleoni ². Zresztą angażując się w sprawy włoskie, Orpiszewski nie

¹ Instrukcja dla Orpiszewskiego 17 marca 1848, minuta nr 8: »P. Azeglio trzeba poznać, słuchać i przekonać się o jego charakterze, prawdomówności i t. p.«, B. Czart. 5377. Raport Orpiszewskiego z 17 marca: »Byłem na obiedzie u Poni... z p. d'Azeglio. Ma być u mnie, a ja go z wizytą uprzedzę. Kartka przy depeszy Orpiszewskiego z 27 marca: »Co do Włochów, z którymi trzeba wejść z tego powodu w porozumienie, zapewnić się o ich kooperacji, są pp. Azeglio i p. Tomaseo, ten ostatni Dalmata rodem, ale mieszkający w Wenecji, mający jako literat liczne z literatami włoskimi związki i wielkie wzięcie, musi go Azeglio znać. Ów Tomaseo pisze także po ilirysku, napisał poezje *Iliryce*, pełne ognia i uczuć patryjotycznych. Ów Tomaseo pisuje w dziennikach iliryskich, bije zawsze na Moskwę i jej panslawizm, a Polskę wskazuje Sławianom, jako przedmiot miłości i punkt oparcia« (do Tommaseo zob. *Carteggio Tommaseo-Capponi* 1914, II, gdzie jednak niema nic do stosunków z Polską). Raporty Orpiszewskiego z 7 maja, 7 czerwca 1847, 27 grudnia: »Widziałem po drugi raz p. Azeglio, który ciągle niekontent z dawnego swego przyjaciela p. Mastai i zarzuca mu, że dawniej był liberalnym, a teraz nim być przestaje. Jam bronił charakteru p. Mastai i obiecałem go przestrzec, com też uczynił. Na zarzut czyniony mu, że przynosi na sesje Konsulty zdania Ojca Św., odpowiedział, że przynosi swoje opinie i że uważa podobne zarzuty za rzecz obrażającą. Dziękował mi za przestrożę, chociaż mówił, że wiedział naopród, o co go oskarżają. Jam mu radził, że powinien starać się na sesjach Konsulty, o ile można, zasłonić (*effacer*) charakter prywatny, który go tak blisko stawia przy papieżu, i że w niektórych dyskusjach możeby dobrze uczynił, gdyby przestał tylko na wotowaniu«.

² Raport Orpiszewskiego 28 sierpnia, B. Czart. 5377 nr 24.

zrywa dawniejszych związków z ambasadą francuską, nie tylko dlatego, że mieszkał w Rzymie pod osłoną paszportu francuskiego, ale że ambasadorem Francji był Rossi. »P. Rossi — pisał i słusznie ks. Adam w końcu marca 1847 — ma serce włoskie i zapewne, o ileby Francja odstępowała Rzymu, to onby jeszcze w wykonywaniu nowszych instrukcji wieleby modyfikował i zupełnemu odstąpieniu zapobiegał«¹.

Zmiana sytuacji nie wpłynęła na zmianę taktyki. Książe rozszerzał misję rzymską, a Orpiszewski pozostawał po staremu rozważnym. Sam on tak rysuje swoją rolę w raporcie 7 listopada 1847: »jeżeli agent główny trzymać się będzie partii moderacyjnej, jego działanie będzie bardzo wolne. Jeżeliby się wdał z egzaltacyjnymi, wtenczas bez żadnych rezultatów skompromitowałby się względem władz rzymskich. Gdyby były fundusze, sądziłbym, że agent w Turynie albo Florencji byłby na swoim miejscu, mógłby wdać się z gorętszymi sekretnie dla wybadania ich i sięgnąć aż do Medjolanu. W Rzymie takie postępowanie byłoby nielealne, zatem bez żadnego namysłu do odrzucenia«².

Nim jednak powstała agencja w Turynie, u boku Orpiszewskiego znalazł się w Rzymie człowiek mniej powściągliwy, bardziej w działaniu gwałtowny, choć poglądów bardziej konserwatywnych, częściowo szef, a częściowo podwładny: Wł. Zamoyski, który w listopadzie 1847 tam stanął. Stary znajomy przez Stuartów lorda Minto, na terenie rzymskim reprezentował on wówczas raczej odchylenie angielskie i szybko wszedł w stosunki polityczne Wiecznego Miasta. Zaprzyjaźnił się z d'Azegliem, zapoznał z rodziną Mastaich i Ferretich, nawiązał styczność z Minghettim, Pasolinim, Recchim, Vanutellim, by na terenie Konsulty stworzyć sobie pozycję podobną do tej, którą miał w izbach angielskich³.

Ale, co niemniej ważne, Zamoyski po raz pierwszy teraz tu

¹ Między 17 marca a 7 kwietnia minuta B. Czart. 5377 nr 9; inaczej a nie słusznie oceniał Rossiego Zamoyski, 7—8 grudnia do ks. Adama, *Jen. Zamoy-ski* V 50.

² W wykazie nakładów na służbę w r. 1847: »Włochy, Agencja w Rzymie, jeden agent i do pomocy Włoch miejscowy 1800 fr. Notabene służba ta potrzebowałaby nowej agencji w sardyńskich państwach i jednej stacji korespondencyjnej nad morzem dla utrzymania komunikacji z Triestem, co by potrzebowało rocznie 3200 fr.«, sierpień (?) 1847, B. Czart. Kancelarja 1848—62. W przesłanym lordowi D. Stuartowi zestawieniu wydatków od 1 I do 1 VI Rzym obejmuje 989 fr., w preliminarzu do końca roku przewiduje się jeszcze 1539 fr., B. Czart.; Lord Dudley Stuart; raport Orpiszewskiego z 7 XI 1847 B. Czart. 5377 nr 31.

³ O d'Azegliu *Jen. Zam.* V 41—2, do ks. Adama 28 list. 1847, ib. 45, 7—8 XII, ib. 46.

w Rzymie zbliżył się, pokochał, związał przyjaźnią z Krasińskim. Dawny kolega uniwersytecki Orpiszewskiego Zygmunt Krasiński do-tychczas trzymał się jednak zdala od polityki domu Czartoryskich. Ten kuzyn króla Karola Alberta, którego fortunę ratował w swoim czasie po r. 1815 jego ojciec, generał Krasiński¹, spowinowacony z ks. Odescalchim, związany z pierwszemi domami Rzymu, oddaje się teraz na usługi sprawy, reprezentowanej w Rzymie przez Hotel Lambert, i pozyskuje dla niej opinię t. zw. wielkiego świata rzym-skiego. W ten sposób od stycznia 1848 zasiąg oddziaływania ks. Adama rozszerza się, a akcja tych trzech głównie ludzi zapewnia możliwość przenikania ich idei do bardzo szerokich kół i do samego Piusa IX, który im często w tym czasie udziela audjencji².

Pozostaje to jednak całkowicie bez wpływu na rokowania konkordatowe z Rosją, może z tem jednym zastrzeżeniem, że Stolica Apostolska prowadzi je w większej jeszcze niż zwykle tajemnicy i że nawet po ich zakończeniu nie chce odsłonić ich wyniku, prawie wypierając się umowy zawartej. Rozmowy z Corbolim, z Ferrettim, z samym Ojcem Świętym musiały wśród Polaków wytwarzać przekonanie, że umowa nie dochodzi do skutku. I jeszcze w połowie stycznia 1848, jak pisał Orpiszewski, kardynał sekretarz stanu zapewniał go: »On a accordé à M. Błudow quelque chose, il est vrai, quelques évêques, lui aussi il a promis que l'Empereur cédera sur quelques points, mais de là à un concordat, à la satisfaction du Pape est bien loin«³. A tymczasem Rosja ogłaszała umowę, przewidywana alokucja papieska na konsystorzu grudniowym za Polską zawiodła, dalsze zabiegi o kontynuowanie wydawnictwa o położeniu Kościoła w Polsce rozplýwały się w nieokreślonych odpowiedziach kardynałów. Papież zaś sam mówił: »Ci Polacy radziłyby mnie w rewolucję wciągnąć«, a zarazem jakgdyby podkreślał »winy Polski, które ona odpokutowuje: rozwody, ucisk chłopów i żydów«, rzekomo uzasadniające jej stan niewoli, i zaśłaniał się mówiąc: »Tego nie otrzymacie ode mnie, abym ja ostrą mową do Moskwy powiększył cierpienia dzieci moich w Polsce«⁴.

¹ Korespondencja księżnej Carignano z gen. Krasińskim, B. Kras. 4343. Akta Rady Admin. sek. VIII nr 13 w sprawie przedstawionego przez księżnę podania do cesarza, Arch. A. D. nr 1098.

² *Jen. Zamoyski* V 57—9.

³ Zamoyski do ks. Adama 18 I 1848, ib. V 60—2; Raport Orpiszewskiego 17 I 1848, B. Czart. 5378.

⁴ Wł. Zamoyski do ks. Adama o audjencji, udzielonej ks. Odescalchi i Krasińskiej, 18 lutego 1848, *Jen. Zamoyski* V 68; dn. 28 stycznia ib. 63 raport Orpiszewskiego 27 stycznia o audjencji u papieża 19 stycznia, B. Czart. 5378.

Lepiej trochę poszło negocjatorom polskim w sprawach bliskiego Wschodu. I tu wprowadzić nie udało się osiągnąć pełnego wyniku. Jednakże nominacja Valergi do Jerozolimy (lipiec 1847) z obowiązkiem stałej opieki nad całym Kościołem katolickim w Turcji czyniła zadość głównemu postulatowi polskiemu. Valerga, udając się na Wschód, otrzymywał wyciągi z polskiej korespondencji stambulskiej i memorjały polskie, i gotów był służyć polskiej koncepcji w Bośni, gdzie przeciw franciszkanom, protegowanym przez ks. Adama, Metternich *in extremis* wystawiał wówczas sprowadzanych z Szwajcarii jezuitów, dokąd powracał polski pupil, o. Filip Paszalic, lecz gdzie nie udało się zaprowadzić »słowiańskiego języka w rytach łacińskich«. Mimo wszystko niebezpieczeństwo austriackie pozwoliło na częściowe wyzwolenie Bałkanów spod przewagi Austrii w rzeczach kościelnych tych krajów ¹.

Na tem niebezpieczeństwie budował ks. Adam swoje plany. Od połowy września 1847 słusznie uważając: »L'Autriche croit que son existence est attachée à ses possessions italiennes, elle est capable de tout risquer pour les conserver«, przewidywał wojnę, którą albo wywoła bieg wypadków rewolucyjnych, albo sama Austrija sprowokuje. Na ten wypadek należało być przygotowanym. Ubolewał więc książę, że dwór rzymski zanadto polega na gabinetach, ostrzegał przed wiarą w pomoc Ludwika Filipa i nawoływał do tworzenia własnej siły zbrojnej. Widział ją w dwojakiej postaci. Przez wzmocnienie wojska rzymskiego, a to przez postawienie odrębnego legionu polskiego w Rzymie, i przez zreorganizowanie własnych sił zbrojnych. W tym celu, odrzucając koncepcję zmartwychwstańców, którzy pragnęli z Belgji sprowadzić związanego z nimi dawnego naczelnego wodza Skrzyneckiego, chciał kurji podsunąć gen. Chrzanowskiego, posiadającego naturalizację angielską i pełne poparcie rządu angielskiego, w charakterze naczelnego instruktora. Powtóre, przez rozbicie siły ataku Austrii, a to na podstawie szerokiej propagandy, którą należałoby podjąć natychmiastowo w szeregach pułków słowiańskich cesarza przez wyzyskiwanie posiadanych już w krajach monarchji stosunków.

Sprawę pierwszą miał Orpiszewski omawiać z rządem rzymskim, z samym papieżem. O drugiej, o środkach na tę akcję, o utworzeniu agencji polskiej na Węgrzech i w Kroacji książę kazał ro-

¹ Raporty Orpiszewskiego z 7 list. 1847 nr 31, 18 list. 1847 nr 32, B. Czart. 5377; Raport Orpiszewskiego z 8 paźdz. o audjencji u papieża 3 paźdz., B. Czart. 5377; Memorjał Zamoyskiego-Orpiszewskiego o potrzebie stałego *internonce apostolique permanent* w Stambule 4 déc. 1847, posłany w kopji Montalembertowi; instrukcja dla Orpiszewskiego 27 stycz. 1848, B. Czart. 5378.

kować jedynie półurzędowo, poufnie, z Piotrem Ferrettim, z Ludwikiem Mastai, z d'Azegliem i Venturą¹.

Jak zawsze ostrożny, zabrał się Orpiszewski do tej roboty powoli, by dopiero od chwili przybycia Zamoyskiego nadać jej bieg żywszy. Koniec grudnia i początek stycznia 1848 r. wypełniają starania o wezwanie Chrzanowskiego i instruktorów polskich. Są one przedmiotem rozmów z Piotrem Ferrettim i memorjałów, składanych papieżowi (8 I), przedmiotem audjencji 19 stycznia, ale rzecz posuwa się z trudem nie tylko dlatego, iż papież ze względu na Austrię lęka się powołania Polaka na instruktora swej armji, nie tylko dlatego, że w Rzymie wszystko nastawione jest na reformy wewnętrzne, ale dlatego także, że d'Azeglio chciał gen. Duranda widzieć na tem stanowisku².

Zresztą sytuacja się zmienia. Od 12 stycznia 1848 zaczęła się rewolucja we Włoszech. Zwycięsko w ciągu miesiąca dotarła do granic włoskich posiadłości Austrii. Papieża przejmuje teraz obawa przed rewolucją, oczywistą staje się perspektywa wojny z Austrią, której chciałby on uniknąć za wszelką cenę. Sławna jego alokucja z 10 lutego, w której wzywa błogosławieństwa dla całej Italji, utrzymuje jeszcze jego popularność. Głośne są jeszcze *evviva* na jego cześć, ale coraz częstsze pomruki groźne, a wzrok mas rzymskich i całej Italji zwraca się teraz z utęsknieniem ku Karolowi Albertowi. »Les nouvelles de Rome sont bonnes quant à l'esprit de modération qui règne dans le public. Mais il ne faudrait — pisze ks. Adam do Montalemberta 16 lutego 1848 — pas mettre sa patience à une épreuve

¹ Instrukcje dla Orpiszewskiego z 17 września 1847, 27 września: »Wyrazy p. P. Ferretti: »développement de la nationalité slave porterait un dernier coup à l'Autriche« są bardzo ważne i mogą służyć agentowi główn. za punkt wyjścia do rozwijania naszej myśli. Trzeba, aby Włosi uważali, że jeśli wspólnie z nami nie pomyślą o rozwijaniu się Słowian, to nas Moskale ubiec muszą. Sama nawet Austrija od lat już kilku prawi Słowianom, że łącząc ich 20 miljonów najoświecieńszych, może zostać państwem słowiańskim. ...My jedni, Polacy, mielibyśmy przeważenia i Moskwy i Austrii«. Instrukcja po francusku z pierwszych dni października, po raporcie z 7 X, aneks B. Czart. 5377. Zamoyski był na początku tylko za posłaniem Chrzanowskiego. Natomiast »wszelkie inne zamysły, legji i. t. p. uważam za niewczesne« pisał 7 paźdz. 1847, *Jen. Zamoyski* V 30.

² Instrukcja dla Orpiszewskiego w sprawie rokowań z d'Azegliem 7 stycznia 1848, B. Czart. 5377. Raport Orpiszewskiego z 7 stycznia 1848 nr 1, B. Czart. 5378. Osobna Note sur le Gal Chrzanowski, présenté le 8 janvier 1848, ib.; Minghetti Marco, *Miei ricordi*, 1888, I 317—9, memorjał pod datą 6 stycznia, por. *Carteggio Tommaseo-Capponi*, II 514, n. 4; Raport o audjencji u papieża 19 stycznia z 27 I 1848. Obszerny memorjał Zamoyskiego o ataku przyszłym Austrii 9 II 1848, B. Czart. 5378. Obszerny list Zamoyskiego z 7—8 XII 1847, *Jen. Zamoyski* V 45—49.

trop longue, car le mouvement ne s'arrêtera pas: trop de circonstances le poussent en avant et rétrograder aujourd'hui paraît impossible. L'on espère que l'accord entre le Pape et l'opinion ne sera pas interrompu. L'on croit à la guerre et cependant, l'on ne s'y prépare pas suffisamment, mais déjà la nécessité de s'occuper sérieusement des moyens de défense se fait sentir à Rome¹. To Konsulta bierze teraz na siebie ten obowiązek: »Wyborna nota Orpiszewskiego — donosi Zamoyski 18 stycznia 1848 — i znajomość osobista z głównymi członkami wyjednała nam uchwałę prawie jednomyślną przywołania biegłego zagranicznego generała. Konsultorowie uznali za rzecz właściwą nie wymieniać Polaków. Ale między nimi a rządem rzecz jest zrozumiana. J. Chrzanowski jest tym generałem, którego Konsulta wskazuje².

Równocześnie zapowiedzi ustępstw austriackich dla swoich Słowian i przewidywania dalszych komplikacyj kazał ks. Adamowi jaśniej postawić kwestję słowiańską we Włoszech. Jak równocześnie na Węgrzech, książę nakazuje 17 stycznia: »że aby używać naszego wpływu u Słowian przez korzyść Włochów, musimy wiedzieć, co nam i Słowianom Włosi równie dziś, jak na przyszłość, równie w pośredniej, jak i bezpośredniej przynoszą korzyści, słowem musimy mieć nasz stosunek z Włochami jasny, na wzajemnej pomocy osadzony«. Pragnąłby, aby udający się na południe Austrii agent polski mógł zawieźć tam formalne propozycje Italji, wiążące ją wobec Słowian.

Głos polski staje się coraz śmielszym, ostrzeżenia coraz wyraźniejsze, rady praktyczne coraz konkretniejsze (memorjał Zamoyskiego z 9 lutego). »Wypadki tu idą, jak na skrzydłach«, zresztą nie tylko w Italji. W końcu lutego znika monarchja lipcowa, »jak mgły przed wiatrem«, w początkach marca — pada główna twierdza absolutyzmu. Metternich ucieka, Wiedeń powstaje, lud berliński uwalnia więźniów polskich z Moabitu i zmusza króla do obietnicy konstytucyjnej, *cinque giornate* otwierają nową erę, Carlo Alberto w imieniu Italji wypowiada wojnę Austrii, a wojska papieskie za zgodą konstytucyjnego (od 14 marca) papieża łączą się z wojskami sardyńskimi (25 IV).

Odwróciła się karta dziejów.

V. Gorączka ogarnęła nie tylko demokratów, ogarnęła nie mniej silnie głowy konserwatystów polskich. Sam stary ks. Adam oddaje się złudnym nadziejom. Pospiesznie powraca do dawnej, czystej orjentacji francuskiej. »Los wszystkich populacji ujarz-

¹ Arch. Montalembertów.

² *Jen. Zam.* V 61.

mionych lub uciśnionych od nich samych, samych jedynie zależy, a jednak otwiera się im zorza lepszej przyszłości. Poparcia Francji mogą się one spodziewać, o ile same okażą się jędrne, zgodne, dzielne, słowem dojrzałe, około własnego interesu czynne i czujne¹. Pospiesznie opuszcza Paryż. Dnia 24 marca udaje się do Berlina w towarzystwie gen. Chrzanowskiego², chce być bliżej Polski, ludzi się, że stosunki z Niemcami, z Austrią i Prusami wyrównane, że Frankfurt uzna świętość praw politycznych polskich, że znowu jedynym wrogiem naszym jest »Moskwa«. Jak Mierosławski, tak i obóz Czarotorskiego wierzy w końcu marca 1848 w wojnę z Rosją przy pomocy Francji i cały wysiłek polski chce skoncentrować na kraju³. Centrala paryska, pozostała po wyjeździe ks. Adama, poleca 27 marca Orpiszewskiemu: »Projekta co do wojskowych polskich w służbie rzymskiej same przez się upadają dziś. Trzeba się tylko wszelkimi kanałami starać, aby Ojciec Śty w sposób, jaki uzna najwłaściwszy, dał błogosławieństwo Polsce na walkę, jaką z Moskwą rozpocząć ma«⁴.

A co się tyczy Włoch, i centrala paryska i Zamoyski w Rzymie pragną teraz całą działalność polityczno-wojskową przerzucić na północ, do Sardynji, do Lombardji, gdzieby należało stworzyć u boku księcia Witolda ośrodek przyciągania dla dezertarów z wojsk austriackich, Polaków i nie-Polaków, Słowian. Zamoyski, który 18 marca opuszcza Rzym, by udać się do Turynu, idzie jeszcze dalej, chciałby w Lombardji wywiesić sztandar polsko-słowiański: »Jak rządy włoskie — pisze 27 marca — przyjęły chorągiew trójkolorową, a na niej właściwe szczególne herby, tak i legja nasza w Lombardji, czyby nie przybrała chorągwi słowiańskiej — barwy tęczy — z orłem polskim na niej«⁵.

Kiedy z Paryża przychodzą instrukcje, nakazujące powściągnięcie działalności, Rzym polski jest wprost wywrócony od podstaw. Dnia 6 lutego przybył tam Mickiewicz. Mimo wypadków trwał na stanowisku dawnej koncepcji, przeciwstawia się myśli powrotu do kraju, domaga utworzenia zastępu polskiego we Włoszech, o jego utworzenie, o jego duszę toczy walkę ze wszystkimi: z przerażoną arystokracją polską, która w popłochu ucieka znad Tybru, z Kra-

¹ Instrukcja do Orpiszewskiego 7 marca 1848, B. Czart. 5378.

² D. 27 marca myślał Willisen o Chrzanowskim jako organizatorze sił Poznańskich, Kieniewicz St., *Spółeczeństwo polskie w powst. poznań. 1848 r.*, 1935, 161 n. 1.

³ Feldman J., *Sprawa polska w roku 1848*, Kraków 1933, 121 i n.

⁴ B. Czart. 5378.

⁵ *Jen. Zamoyski* V 85, 96.

sińskim, z ojcami Zmartwychwstańcami, z Propagandą, z samym Ojcem Świętym, z ukrytą akcją ambasad rosyjskiej i austriackiej. Walka to była ciężka — szło o najwyższe zasady moralne i religijne, a zarazem o rzeczy zupełnie konkretne, o kadry legjonu, o możliwość wywieszenia sztandaru polskiego, o błogosławieństwo papieskie dla oręża polskiego.

A tymczasem gorączka opanowywała Rzym. Z 24 na 25 marca odeszła na północ cała załoga Rzymu z Durandem jako wodzem naczelnym i d'Azegliem, z 25 na 26 wymaszerowały gwardje cywilne, 27 przychodzi do Rzymu wiadomość o wejściu Piemontczyków do Lombardji. Tłumy przelewają się przez ulice miasta.

Mickiewicz jest wszędzie: w *Circolo romano* i z Ciceruacchio, z Niemcami i Rosjanami, — i wkońcu zwycięża. Dnia 29 marca powstaje legjon polski, Mickiewicz obejmuje nad nim przewodnictwo, cała nieliczna zresztą młodzież artystyczna Rzymu poddaje się jego władzy, przyjmując »symbol polityczny Polski«, który ogłaszał: »Pomoc polityczna, rodzinna należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim, pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi, jak bliźniemu«. Dnia 10 kwietnia wreszcie hufiec polski pod wodzą Mickiewicza opuszcza Rzym, by udać się na pola walki, pod Medjolan¹.

Postawiony między gorączką czynu Mickiewicza, zmianą stanowiska Zamoyskiego i nastrojem paniki wyższego towarzystwa polskiego Orpiszewski przeciwstawia się — niezawsze godnymi sposobami — Mickiewiczowi: »byłem u jednego z ministrów, raportuje 8 kwietnia, ostrzegając go, że p. Mickiewicz może rozruch zrobić w Rzymie, pokazując się dalej z chorągwią polską i podbudzając przeciw księżom polskim i reszcie rodaków. Minister obiecał zająć się czynnie tą sprawą, zapewniając mi sekret potrzebny, aby nie rozjątrzyć zwolenników, którzy nic nie rozumieją i nie wiedzą, gdzie i poco ich p. Mickiewicz prowadzi, zdaje im się, że poświęcają się za Kościół katolicki i Polskę, gdy tymczasem celem p. Mickiewicza

¹ Do historii działań Mickiewicza *Mémorial*, t. I i II. Już 26 kwietnia Hilferding w Warszawie donosił Eliaszewiczowi o staraniach Mickiewicza u Papieża i wyjeździe Mickiewicza na czele 150 do 200 ochotników, Arch. A. D. Kanc. Namiest. 16.035 str. 100. Władze warszawskie zastosowały natychmiastowe represje przeciwko artystom-stypendystom, którzy wstąpili do legjonu. Już 9 maja sekretarz stanu przy R. Admin. zawiadamia kuratora warsz., że namiestnik cofnął stypendjum Aleksandrowi Kamińskiemu, »uwiedzionemu przez Mickiewicza« (Arch. O. 1771, 26 R. Adm. 136 c.), świadczy to o szybkości i dokładności informacji rosyjskich w sprawie akcji Mickiewicza.

jest towiańszczyzna i panslawizm. Przewrotność i zaciekłość p. Mickiewicza dochodzą do najwyższego stopnia»¹.

Nie zmieniając narazie swego postępowania, Orpiszewski zabiega dalej o powołanie Chrzanowskiego. Rzecz mogła pójść łatwiej od nominacji gabinetu Minghettiego (10 marca), który siedł bardziej stanowczo w kierunku faktycznej obrony Rzymu. Dnia 18 marca Orpiszewski donosi, że złożył notę o generale Chrzanowskim nowemu ministrowi wojny ks. Aldobrandiniemu¹, naciska w związku z wypadkami coraz bardziej osobno Aldobrandiniego, osobno Recchiego. Do Aldobrandiniego pisze w ostatnich dniach marca, kiedy rzecz jest prawie gotowa: »il s'agit d'envoyer par Livourne à Bologne ou ailleurs, selon les circonstances, une quarantaine d'officiers polonais qui avec un drapeau national pour attirer les Polonais au service d'Autriche formeraient en attendant le cadre d'une future légion. Il y aurait un polonais à Livourne qui de là dirigerait leur marche vers un point désigné. Leur arrivée au camp ne coûterait rien au gouvernement romain, mais une fois au camp ils recevraient chacun d'eux 3 p o u l s par jour jusqu'à nouvel ordre. En arrivant au camp ils se mettraient sous les ordres des commandants romains. Personne à Rome ne connaît ce projet, ni l'arrivée future du Gł Chrzanowski de manière qu'il ne faut pas en parler à ces messieurs (Jelowski i Łubieński) qui se présentent chez vous»².

Wszystko już było umówione, pozostały szczegóły, dotyczące wezwania generałów i utworzenia legjonu, które miały być przedmiotem rozważań rady ministrów, i zakomunikowanie Orpiszewskiemu tych szczegółów. »Dnia 1 kwietnia — donosi Orpiszewski 8 kwietnia — po odebraniu poleceń p. Zamoyskiego udałem się do ministra p. Recchi, a wskutek tego byłem wezwany na radę trzech ministrów: wojny, skarbu i spraw wewnętrznych. Zawarłem z nimi na tejże radzie 2 kwietnia ugodę, którą sam zreagowałem«. Ks. Adam miał przysłać generała Chrzanowskiego i generała kawalerji według swego uznania dla służby Ojcu Św., nadto 40 oficerów Polaków miało stanowić kadrę legjonu polskiego pod rozkazami generała Durando i własnym sztandarem, który miał być jednak rozwinięty dopiero nad Po. Legjon mógł opuścić służbę papieską za pozwoleniem władz rzymskich i zgodnie z regułami honoru wojskowego, rząd rzymski zobowiązywał się nie zatrzymywać legjonu »na wypadek gdyby był wezwany gdzieindziej przez obowiązek, który ma dzisiaj każdy Polak wobec swej Ojczyzny»³.

¹ B. Czart. 5378.

² B. R. Roma Busto 202 nr 19.

³ B. Czart. 5378; Natali G., *I Polacchi a Bologna* (Il Comune di Bologna 1933, Aprile nr 4, 80—81).

Tymczasem, jak powiedziano, od zastępcy ks. Adama z Paryża przyszły instrukcje sprzeczne z dotychczasową linią postępowania Orpiszewskiego. Trzeba było przede wszystkim zabiegać o błogosławieństwo papieskie, należało zarazem wycofać się z zawartej umowy. Pierwszego oczywiście Orpiszewski nie osiągnął. Natomiast doniósł rządowi rzymskiemu o wyjeździe księcia do Berlina i «o wątpliwości wielkiej, aby proponowani oficerowie mogli przybyć do Włoch».

Ledwo jednak Orpiszewski sam przekreślił w ten sposób, co był z wielkim trudem osiągnął, nastąpił nowy zwrot w polityce polskiej. Z Hotelu Lambert przyszedł nagły rozkaz prowadzenia dalej rozpoczętych rokowań. Rozczarowany ksiązę Adam powracał do Paryża, wracał do dawnych koncepcyj.

A tymczasem rewolucja się przesilała. Dotychczasowy chorąży liberalizmu, jakim był papież, staje się pierwszy wodzem reakcji. Początek do odwrotu daje jego pamiętna alokucja z 29 kwietnia, o której tak wierny syn Kościoła, jak Krasiński, powiedział: «kiedy powinien był do świętości ziemskich policzyć prawo narodowości włoskiej, taksamo jak wszystkich na ziemi narodowości, zgubnie się uparł, nie uświęcił, co do uświęcenia było», i wrzucił «miasto całe i Włochy i świat może w straszny odmęt»¹. Odpowiedzią na alokucję były rozruchy 1 maja w Rzymie, rozpadnięcie się rządu Minghettiego (4 maja), powstanie nowego, napozór radykalnego rządu Mamianiego, otwarcie ujścia namiętnościom w stolicy i gwałtowny wzrost reakcji w Italji, w Neapolu przede wszystkim, bezwzględne wreszcie pozostawienie Karola Alberta własnym jego losom.

Orpiszewski napróżno usiłuje otrzymać od uciekającego z Rzymu Aldobrandiniego podpis na zawartej umowie (raport 8 maja), napróżno atakuje o to samo nowego ministra wojny ks. Doria (18 maja). Ani on ani Mamiani nie chcą legjonu z barwami polskimi, gotowi conajwyżej przyjąć kilkudziesięciu niższych stopni oficerów, drżą przed ambasadą rosyjską (28 maja). Nie pomoże interwencja Minghettiego, który lojalnie do swych następców «napisał, że układ był zawarty i że obowiązuje honorowo rząd rzymski, aby był dotrzymanym». Chcąc się uchylić od konsekwencji takiej sytuacji rząd Mamianiego odsyła do Sardynji, «ponieważ wojsko rzymskie — mówi — jest pod rozkazem króla sardyńskiego, przeto ostatecznie nie zdecydować w Rzymie niepodobna, ale że konwencja była zawarta, przeto obowiązkiem jest ministrów rzymskich otrzymanie od króla przyjęcia oficerów polskich» (rozmowa z 30 maja, według raportu

¹ *Jen. Zamoycki* V 191, 121.

8 czerwca)¹. A oficerów polskich, którzy tymczasem istotnie nadciągają do Italji, przerzuca się do Bolonji².

Narazie, wyrzekając się myśli powołania Chrzanowskiego, Orpiszewski usiłuje w dalszym ciągu ratować legjon. Kiedy Breański zabiega u kardynała Amata w Bolonji o podległych mu żołnierzy polskich, Orpiszewski w czerwcu przez Pantaleoniego oddziaływuje na Mamianiego i porusza izbę rzymską w obronie naszej formacji przez posłów Fiorenziego i Nimchiego. Spotyka się jednak z jej oporem. »Wogóle nie podoba się punkt, który kładę — pisze Orpiszewski —, aby wolno było legjonowi opuścić służbę rzymską w razie, gdyby obowiązek względem Ojczyzny wymagał udania się gdzieindziej, bo życzonoby sobie, aby kapitulacja była zrobiona na pewien oznaczony czas«. Nie pomogły argumenty, że »punkt ten o możliwości uwolnienia się jest dla zasłaniania honoru, aby nikt Polaków za najemników bez celu dla ojczyzny wziąć nie mógł«, i że nie ma znaczenia praktycznego. Izba nie przeparła oporu rządu³.

Zresztą centrum wypadków włoskich i działania polskiego przenosi się do kwatery sardyńskiej. Tam w bojach lipcowych wszystko zostanie zdecydowane. W Rzymie Orpiszewski musi teraz przede wszystkim rozpraszać u Ojca św. fałszywe pogłoski o rzekomych gwałtach polskich w Poznańskim⁴ i zgodnie z instrukcją ograniczyć starania swoje o legjon.

Z końcem lipca otrzymuje nową podniechęć od Zamoyskiego. Król sardyński, który doniedawna ze względu na Rosję nie chciał o tem słyszeć⁵, podobno przystał na użycie legjonu polskiego, gdyby legjon ten był uprzednio przyjęty przez rząd rzymski⁶. Nowa więc gorączkowa praca — i wynik jeszcze niklejszy. Nie pomogła pomoc Ludwika Mastai. W Rzymie zwycięża przesąd, »który — jak pisze ks. Adam 25 lipca 1848 — dyplomacja moskiewska brzęczącemi środkami konserwować umie«⁷. Napróżno Orpiszewski żąda oficjalnej pomocy dla rekrutacji polskiej, napróżno prosi o oficjalne wezwanie Chrzanowskiego. Minister-poeta Pompeo di Campello na punkcie sprawy polskiej jest nieprzejednanym realistą. Przyszły legjon wiąże cał-

¹ B. Czart. 5378, *Jen. Zam.* V 127, Minghetti do Fariniego 24 maja 1848; Farini L. C., *Epistolario*, wyd. Rava L., 1911, II 349, 27 maja, ib. II 355—6.

² Raporty Orpiszewskiego z 8 czerwca, B. Czart. 5378 oraz Natali G. I. c. 81—4.

³ Raporty z 18 czerwca 1848, B. Czart. 5378, 233—6 i 27 czerwca, ib. 245.

⁴ Instrukcja dla Orpiszewskiego z 15 lipca ib., ks. Adam do Papieża, 25 lipca aneks.

⁵ Minghetti do Fariniego 12 VI 1848, *Epistolario Farini*, II 388.

⁶ Raport Orpiszewskiego 23 lipca 1848, B. Czart. 5378.

⁷ B. Czart. 5378.

kowiecie w zależność od papieża: »la légion ne pourra quitter le service de S. S. jusqu'à la fin de la guerre sans la permission formelle du gouvernement romain«, odmawia mu chorągwi polskiej i obiecuje dać ostateczną odpowiedź dnia 4 sierpnia¹.

Nie otrzymując tej odpowiedzi ani 4 ani 5 sierpnia, Orpiszewski wśród rozruchów, które ogarniają Rzym, udaje się do stałego przyjaciela naszego Ludwika Mastai i przedkłada mu całą sprawę. Odpowiedź Mastai wypada fatalnie: minister wojny musiał ustąpić, papież nie chce zgodzić się na dalszą rekrutację Polaków, boi się reakcji Rosji przeciw katolikom: »tanto piu che il Papa sebbene sia dispositissimo ad accogliere le antiche guardie municipali, prova i soliti timori per effettuare l'arruolamento dei Polacchi, bene inteso, per il solito dubbio di provocare lo sdegno della Russia contro i Cattolici«².

Zresztą na całej linii zaczął się rozkład państwa rzymskiego.

Kiedy z Paryża ks. Adam uzależniał dalszą akcję rzymską od bezpośrednich instrukcyj Zamoyskiego, od wyników podejmowanej przezeń 19 sierpnia, narazie tajemniczej misji do Niemiec, i polecał stosować się do jego rozkazów: »czyli kroki o legion w państwie papieskiem mają być zaniechane, czyli też dalej popierać je należy«³, Orpiszewski stwierdzał negatywny koniec swoich dotychczasowych zabiegów. »O Legjonie — pisze 4 września, — już w Rzymie nie myśleć. Tuż sama anarchja, w ministerjum. Jeden minister jest *per interim*, i to właśnie minister wojny. Uzbrojenie idzie, Bóg wie, po jakimu. Papież skrupuły ma w użyciu Polaków: zdaje się, że musiał ambasador rosyjski na to wpłynąć«⁴. Nie dziw, że Orpiszewski waha się, czy ma doręczyć list księcia Ojcu Św., i że w rezultacie oddaje go Ludwikowi Mastaiemu, zamiast wprost przedstawić papieżowi⁵.

Reakcja, Radetzky triumfuje, zdaje się, ostatecznie we Włoszech. Polacy są już tylko zbyt dużą przeszkodą. »Papież powiedział — pisał Orpiszewski 4 listopada —, że ministerjum Minghetti wezwało ich (oficerów polskich) bez upoważnienia papieskiego, że dzisiejsze (Rossiego) może z nimi robić, co mu się podoba, ale że on nie da nigdy upoważnienia, aby ich przyjąć do służby rzymskiej«⁶.

Nim jeszcze w sposób tak stanowczy zamknięto całą polską akcję w Rzymie, Orpiszewski uznał, że jego rola skończyła się bezpowrotnie. Prosił o dymisję, dymisję wreszcie po naleganiach otrzymał. Orpiszewski myślał, że »istotnie godność i powaga cierpieć będą na

¹ Raport z 4 sierpnia, B. Czart. 5378.

² Raport z 14 sierpnia, ib. 309.

³ Instrukcja 15 z sierpnia, B. Czart. 5378.

⁴ B. Czart. 5378.

⁵ Raport 24 sierpnia, ibid.

⁶ B. Czart. 5378.

utrzymywaniu stosunków z rządem, który pokazuje się coraz więcej pod wpływem moskiewskim. Wyznaję, że przykro mi, iż kiedyś wspomnę, iż zatrzymałem agencję mimo tego, co się dziś dzieje — po konkordacie i po odmówieniu legjonów i innych rzeczy».

Ksiązę sprawę ujmował głębiej, przeżywał ją boleśniej. Dając dymisję, przemawiał nietylko jako szef »misji w miejscu, gdzie słowo księcia przestało mieć skutek«, pisał, jak Polak, jak katolik wierzący, jak człowiek, przejęty do głębi nowym zawodem. »Jeżeli pozostaniesz dłużej tam, niż sobie wyobrażasz, nie przemawiaj nigdy w moim imieniu, nie przemawiaj zwłaszcza imieniem naszej ojczyzny, która nie zdaje się posiadać łaski w Rzymie i wydaje się być zapomnianą mimo swą gotowość i swe przywiązanie, dotąd tak oddane do religii przodków swoich«. »Quoiqu'il arrive — pisał — la Pologne reste fidèle à son ancienne foi, s'il y aura dans notre pays des gens qui failliront, qui deviendront faibles, lâches, infidèles, en vérité la responsabilité n'en pesera pas sur nous qui n'avons cessé de prédire le mal et d'en avertir«¹.

Kłeska sardyńska pod Vigevano, przegrana Polski u stóp Kwirynału, nie mogły złamać wiary. Nadzieje polskie, jak zresztą i nadzieje włoskie, są teraz daleko od Rzymu. Zbierają się pod sztandarami Sabaudji do nowej wspólnej rozprawy na polach Lombardji.

II. Sardynja w latach 1848–9

I. Jak w Rzymie, tak i w Piemontcie punktem wyjścia polityki polskiej będzie sprawa tworzenia legjonów. Na niej opiera się dalsze działanie, zmierzające w rezultacie do podniesienia przez Polaków sprawy polskiej w jej całokształcie. I tu właściwy początek dała akcja Mickiewicza.

Już przed nim zwracali się czyto osobiście, czy też zbiorowo do rządu tymczasowego lombardzkiego różni Polacy z propozycją służby ochotniczej². Nikt jednak nie dorównywał mu sławą, i choć zjawiał się on na czele szczupłego oddziału, rozmowy, które rozpoczął dn. 3 maja z rządem lombardzkim w Medjolanie, miały w swoim czasie doprowadzić do pewnego pozytywnego rezultatu. Warunki Mickiewicza, dyskutowane na wniosek Collegno, pełniącego czynności ministra wojny, w dn. 9 i 10 maja w Rządzie tymczasowym lombardzkim, mimo zastrzeżeń polityczno-dyplomatycznych, a i te-

¹ B. Czart. 5380, kopja.

² Podanie St. Gierszyńskiego z Ajaccio 18 avril 1848, A. St. M. Govv. prov. 108—68 c. Podanie Tuszkowskiego, Dienheim-Chotomskiego i in. z 5 IV L., Mickiewicz, *Mémorial* II 32—5.

chniczno-wojskowych, w zasadzie są przyjęte: legion ma być utworzony na szerokiej podstawie słowiańskiej; liczy się prócz Polaków na udział w nim Słowian z armji austriackiej i na pomoc w uzbrojeniu od Francji, przewiduje konieczność porozumienia z Sardynją i wysłanie jakiejś wybitnej osobistości polskiej («la missione ufficiosa di qualche importante personaggio Polacco») do Paryża dla załatwienia wykonania decyzji podejmowanej¹.

W takim stanie rzeczy gotowy projekt, choć nieposiadający jeszcze szczegółowego rozwinięcia technicznego, natyka się na stanowczy opór generała de Perrone, zastępcy generała inspektora armji lombardzkiej z poręki króla sardyńskiego. De Perrone sprzeciwia się powołaniu Polaków ze względów moralnonarodowych, patriotycznych, ze względów technicznych (dyscyplina wojskowa), ze względów dyplomatycznych (względ na Rosję), ze względów finansowych. A jeżeli już nie można uniknąć legjonu polskiego, najlepiej — zdaniem Perrone'a — posłać go do Wenecji, dokąd nie sięgała przecie jego władza. «Se arriva una Legione Polacca, io credo essere il miglior partito, il piu utile ed il piu economico quello di dirigerli verso Venezia»². W ten sposób po raz pierwszy 13 maja zjawiała się myśl przerzucenia Polaków do Wenecji w nadziei usunięcia ich formacji z terenu bezpośredniego walk sardyńsko-austriackich.

Perrone celu swego jednak nie osiąga, pod Kamieńskim bowiem powstał istotnie związek siły zbrojnej polskiej w Medjolanie: ściągają żołnierze znad granicy francuskiej, do połowy czerwca utworzył się *il piccolo corpo dei Polacchi*, zasięg jego dochodzi do Strasburga, a wszędzie ludzie Mickiewicza pozostają w związku z jego formacją³, część oddziału idzie na granicę austriacką do Tyrolu, walczy z Austriakami, część pozostaje pod rozkazami Siodłkowicza w Medjolanie, z widocznym jednak strachem rządu lombardzkiego, który pragnąłby się ich stamtąd pozbyć⁴.

¹ Mickiewicz do Rządu lombardzkiego 3 maja, *Mémorial* II 45—9; do prezesa Rządu tymczasowego 8 V, ib. II 55—7; do członków Rządu tym. 10 V z żądaniem decyzji, ib. 64—6; Raport Collegno 9 V 1848, A. St. M. Gov. prov. 1848, 108—68 c; *Mémorial* II 61—2; Protokół posiedzenia 10 V, ib. II 59—61; Protokół z 10 V, ib. II 66—7. Cała historia aż do decyzji 6 czerwca Mickiewicz Wł., *Żywot Adama Mickiewicza*, 1895, IV 138 i n.

² Perrone do Collegno 13 maja 1848, A. St. M. Govv. prov., nr 24—6, po francusku *Mémorial* II 69—72.

³ Rozkaz ministra wojny w sprawie sprowadzania Polaków znad granicy 24 V, *Mémorial* II 77; Kamiński do Min. wojny 12 VI z powołaniem Henr. Służalskiego, ib. II 100—1; decyzje rządu z 14 i 16 VI, ib. 102—3, 103—4.

⁴ Sobolewski do Zamoyskiego czerw.-lip. 1848, *Jen. Zam.* V 132. Szpotański III 56.

W takiej sytuacji zjawia się druga, tym razem radykalna inicjatywa przerwienia Polaków do Wenecji. Wychodzi od Mazziniego, który z listem z 27 maja wysłał do rządu weneckiego z ramienia Mickiewicza kapitana Korzeniowskiego dla przeprowadzenia rokowań o przyjęcie Polaków, których nie potrafi użyć ani Carlo Alberto ani rząd lombardzki.

Zaczynają się rozmowy: Tommaseo jest bezwzględnie za przyjęciem Polaków, chciałby ich widzieć od razu na linii, już 15 czerwca, liczy na oddziaływanie nasze na Słowian w armji austriackiej. Trudności podnoszą Manin i Komitet wojny (*Comitato di guerra*). Na pierwszy plan wysuwa się obawy finansowe, silniejsze są jednak motywy ukryte, strach przed Rosją. I choć 7 czerwca Tommaseo donosi, że wszystko gotowe, z rozmów Korzeniowskiego z Wenecją nic nie wynikło. Polakom odmówiono sztandaru polskiego, musiał więc O. Korzeniowski, zamykając rokowania listem z 30 czerwca, stwierdzić, że nie mógł przyjąć tak obraźliwych dla nas warunków. Legjon Mickiewicza nie znalazł się wśród obrońców stolicy św. Marka¹, a z późniejszych po roku umów z Rybińskim też nie wynikło nic pozytywnego na lagunach².

Tymczasem Mickiewicz sam spieszy na Zachód, 17 czerwca jest przyjęty przez króla «Górnej Italji» w Valeggio, nie wywiera tam większego wrażenia, podąża do Francji, ażeby w czasie, kiedy legjon musi towarzyszyć w odwrocie zwyciężonej i zdemoralizowanej armji piemonckiej, w Paryżu czynić dalsze, przeważnie bezskuteczne zabiegi o pomoc Francji, o ułatwienia transportowe, o utrzymanie swej formacji³.

¹ Gambarin G., *Il Mazzini, il Tommaseo, il Manin e la difesa di Venezia* (Archivio Veneto 1929, V 325—45, zwłaszcza 326, 334, 336, 338—40).

² Ib. 343. Umowa z Rybińskim 29 III 1849. W sprawie powołania Rybińskiego do Rzymu, w kwietniu 1849 Menghini M., *Lodovico Frapolli e le sue missioni diplomatiche a Parigi* (Studi e documenti di Storia del Risorgimento, Firenze 1930, nr V 85 i nast.).

³ Beretta do Rządu tymcz. lombardzkiego, Valeggio 17 czerwca 1848. Mickiewicz jest nazwany »Capo della Legione Toscana«, Monti A., *Carteggio del governo provvisorio di Lombardia*, Soc. Naz. per la Storia del Risorgimento ital. Comitato regionale lombardo 1923, 198 nr 165. Karol Albert o Mickiewiczu: »któż jest ten uczony? był u mnie, wydaje mi się trochę zapalona głowa«, Wł. Zam. do ks. Adama 15 lipca 1848, *Jen. Zam.* V 141; *Projet d'un décret royal touchant la formation d'une légion polono-slave*, złożony królowi w Valeggio 17 czerwca, tekst A. St. T. Carte politiche 27, inserto 161, nr 59.107 tekst nieco różny od drukowanego, *Mémorial* II 109—111, Mickiewicz Wł., *Żywot* IV 180 i n.; Mickiewicz do Brignole 10 août 1848, *Mémorial*, II 338—9; do Collegno, ib. II 339—40; Brignole do Pareto, Paryż 10 sierpnia 1848: »M. Adam Mickiewicz m'écrit aujourd'hui des Batignolles pour me demander le passage

A jest to chwila dla legjonu Mickiewicza przełomowa, w której równocześnie z dwu stron miało podnieść się przeciwko niemu niebezpieczeństwo.

II. Równolegle do starań o legjon i o umieszczenie Chrzanowskiego w Rzymie, od marca 1848 przygotowuje się stopniowe skoncentrowanie wysiłków obozu ks. Czartoryskiego przy dworze sardyńskim.

Do wojska sardyńskiego wstępuje naprzód starszy syn księcia Witold, potem Breański, Szemioth i in.¹ Za łączników między Piemontem a ks. Adamem służą dwaj bracia Sobolewscy, zwłaszcza Józef z Genui odgrywa rolę agenta miejscowego, wędrując za wojskiem sardyńskim aż do Medjolanu, przesyłając pocztę i ludzi, ułatwiając stosunki finansowe. Ale główną na tym terenie siłą czynną, głównym zastępcą księcia stanie się niezadługo sam Władysław Zamoyski. Będzie na krótko w marcu 1848 w Turynie, poczem powróci z początkiem lipca i pozostanie przy wojsku, czy też przy osobie króla Karola Alberta, potem po Nowarze w stolicy Sardynji, z pewnemi zresztą wypadami zagranicę, aż do czerwca 1849. Wnosił tu swój impet, swoją energję i inicjatywę, swoją zdolność wywierania nacisku, ale i swoją zwykłą skłonność do przeprowadzania własnych pomysłów wbrew woli starego księcia, a naprzekór tym innym, którzy robili równolegle coś odeń niezależnego. W każdym razie zdobywa sobie wielką osobistą pozycję, sympatję i zaufanie tak naogół nieufnego króla Sardynji² i przyczynia się do stworzenia poważnego centrum wpływów polskich w Turynie. Stwierdzają to obcy pamiętnikarze, często Zamoyskiemu nieżyczliwi. »Nietrudno mu było — pisze ks. Talleyrand, wolontarjusz w armji sardyńskiej, — zdobyć wpływ na umysły ludzi, których namiętności dnia wysunęły i postawiły naczela spraw publicznych«, i wpływ ten wyzyskał w kierunku umacniania wśród Piemontczyków wiary w skuteczność komplikacyj, które zagrażały Austrii, to bowiem odpowiadało interesom Polski³.

gratuit de Marseille à Gênes de divers détachements de Polonais faisant partie, dit-il, d'une Légion autorisée par le Gouv't. Lombard. J'ai répondu verbalement que je ne suis pas en mesure d'adopter une telle détermination, qu'il est à ma connaissance que le gouv't du Roi n'admet pas le concours de corps volontaires formés à l'étranger, que je ne puis donc que communiquer à V. E. la lettre de M. Mickiewicz et attendre ses ordres. Au surplus M. Mickiewicz m'annonce qu'il adresse une copie de la même lettre à S. E. M. le Cte Collegno m-re de la guerre de S. M....», A. St. T. Carte polit. 1848 23, inserto 124, nr 59.220 K.

¹ *Gen. Feliksa Breańskiego Autobiografia*, wyd. Frejlich J., 1914, 53 i in.

² Costa di Beauregard, *Epilogue d'un règne* 1890, 383 i nast.

³ Talleyrand Périgord duc de Dino, *Souvenirs de la guerre de Lom-*

Udając się do Sardynji, Zamoyski powoli formułował własne poglądy. Z Genui pisał 27 marca, że jedzie do Medjolanu: »tam starać się będę związać coś z rządem tymczasowym i tam najprędzej coś się da zrobić«. Dnia 29 marca donosił z Turynu: »przybyłem tu, żeby poznać pp. Balbo i Pareto. Wątpię przecież, żeby oni się tu domyślili, czemu Polska dla nich być mogła. Chciałem ich poznać, a potem pojadę do Medjolanu próbować z rządem tamecznym. Zdaje się, iż tam prędzej pojąć rzecz powinni. Możeby tu zdecydowali się dać nam pieniędzy na formowanie się w Lombardji lub u Papieża. Ostatecznie ja mniemam, że od Ferrary nam najlepiej zacząć«¹. Po rozmowie z ministrami bardziej stanowczo był za oparciem się na Medjolanie. Dnia 30 marca pisał: »Sądzę, że Bystrzonowski powinien przybyć do Medjolanu natychmiast z listem Wujaszka do P. Casati, prezesa Rządu Tymczasowego, aby mógł oświecać rząd ten w wyborze ochotników naszych, którzy się stawiać będą... Bystrzonowski powinien jaknajprędzej przyjąć służby w Lombardji i być tem, czem był w 1832 r. w Belgji Prószyński, t. j. poręczy-cielem przyjmowanych do służby Polaków«². Tegoż dnia ułożył krótki memoriał o możliwości utworzenia legji polskiej³, sam jednak do Medjolanu nie pojechał, choć uzyskał w Turynie zapewnienie »pomocy materjalnej rządu dla dwóch zawiązków legji w Lombardji i na linji papieskiej«⁴, dał się tam ubiec akcji Mickiewicza, o czem wyżej, podążył zaś narazie do Paryża, tam zminął się z ks. Adamem, który ruszył właśnie do kraju.

W Paryżu zaczął snuć plany dziwaczne. »Roi mi się — pisze 5 kwietnia — czyby nie poprowadzić ludzi naszych do linji bojowej papieskiej, by przez to otrzymać pomoc pieniężną od Sardynji, by rzucić pogłoskę, że Papież ma legję polską, a potem z Ankony popłynąć prosto na Niz z uorganizowaną siłą. Czy tylko nie byłoby znowu późno? Wszystko tak pędem dziś idzie«⁵.

W marzeniach o wyprawie na Wschód i Ruś, na terytorjum ojczyste, w gorączce, która potęgowała się w Paryżu, naglił księcia o wydanie odezwy do rodaków, o wskazanie kierunku ogółowi, o rozkaz dla siebie. »Błagamy o taką odezwę, albo o coś, coby ją zastąpić mogło. Nie maż emigracja prawa wyglądać od Wujaszka wska-

bardie pendant les années 1848 et 1849, 1851, 264—5, 142. Dyskretnie wspomnienie Bianchi N., Storia documentata della diplomazia Europea in Italia 1869, VI 120.

¹ B. Czart., Listy Wład. Zamoyskiego do ks. Adama 1846—1851, III 457.

² Ib. 459—60, część listu opuszczona w druku, *Jen. Zam.* V 96—7.

³ Ib. 97 c. 1.

⁴ Ib. 99, 4 IV 1848.

⁵ B. Czart., Listy j. w. III 469.

zówki? A myż najbliżsi nie mamyż prawa ubolewać gorzko na to, że zostajemy dziś tyle bez niej i tracimy przez to urok wszelki, jak wszelka władza podrzędna, której życie płynie od rozkazu wyższego, a która umiera brakiem rozkazu»¹. Gorączce coraz bardziej się poddawał, a tymczasem ksiązę w zetknięciu z rzeczywistością w Berlinie zamykał się w sobie, w swem poczuciu odpowiedzialności, w niemożności rzucania rozkazów, za którymi poszłaby tylko klęska ogółu. »Wiedzieć powinni, że nas tu czeka wielka niepewność i niedostatek« — pisał 9 kwietnia², a znając sytuację polską w Rzymie i w kraju, nie chciał rodaków swoich wysyłać na katastrofę. Wł. Zamoyskiego ksiązę pragnął widzieć spowrotem we Włoszech, naglony przezeń nie myślał go sprowadzać za sobą do Berlina, pod jego wreszcie naciskiem spotyka się z nim na krótko w Prusach, odsyła go jednak spowrotem, a sam wraca rozczarowany do Paryża. Z drogi ostrzega kraj przed złudzeniami. Z lichej oberży w Kolonji 11 maja dziękuje Potworowskiemu za jego stanowisko pełne umiarkowania i roztropności w stosunku do rodaków, a potem godne w stosunku do rządu pruskiego. Po powrocie z Paryża pisze i do Poznania i do Galicji, do swoich mężów zaufania: »Rzeczy istniejące wszędzie wywracają się i przewracają, jeszcze moment odbudowania nie nadszedł, jeszcze poza kurzawą gruz przed sobą nie widać. Spodziewam się, że Galicja potrafi się uzbroić bez hałasu, aby obronić się i od rzezi i od napadu i od niechęci rządzących. Wszystko od uzbrojenia zależy. Jeżeli Moskwa ma zamiar zajęcia Galicji, niech postrzeże, że się to nie da uskuteczyć... Ale Moskwa zdaje się nie ruszy jeszcze, Anglja radzi jej tę nieczynność« — pisał do Leona Sapiehy³.

Tymczasem Zamoyski ma się szykować do drogi, wracać do Sardyngji. Mógł tam jednak jechać, jak sam to stwierdził, jedynie mając przy sobie list od księcia »akredytujący go« przy prezesie tamtejszego rządu⁴, musiał mieć pełne a oficjalne poparcie księcia dla swoich planów, którem mógłby się legitymować we Włoszech przy działaniu. Było to tem konieczniejsze, że Mickiewicz nie tylko stworzył pierwszą organizację legjonu, ale że odwołał się także do Zamoyskiego, wprawdzie wypominając mu jego przeszłość

¹ B. Czart., Listy j. w. III 470.

² *Jen. Zam.* V 108.

³ Ks. Adam do Gustawa Potworowskiego, Kolonja, 11 maja 1848, Paryż 1 czerwca 1848, arch. domowe Potworowskich w Goli; do Leona Sapiehy, Paryż 3 czerwca 1848, B. Oss., Arch. Sapiehów nr 574.

⁴ Zamoyski do ks. Adama 14 kwietnia 1848, B. Czart., Listy Wł. Zamoyskiego III 482.

reprezentanta idei dynastycznej, aby »stanął tu między nami jako jeden z nas, zapominając i o dawnych działaniach i o zasługach, które cenić umiemy«¹.

Z tego stanu rzeczy wyrosnąć miała zakrojona na szerszą skalę, przygotowana zgóry, polityczna ofensywa ks. Adama. W pierwszych dniach czerwca odbył on dłuższą rozmowę z Bastidem, wówczas od niedawna zastępcą Lamartine'a do spraw zagranicznych. Tak streścił ją własnoręcznie po francusku: »Legjon zamierzony na wszelki sposób. Kadry, szkoła wojskowa dla Francji. Należy tego spróbować, jeżeli się chce upewnić, że kadry się zapelnia. W każdym razie szkoła i dla Włoch natychmiast. Trzy żądania. Że to było przyznane. A tymczasem jest przeciwnie. Sama Rosja jest w porządku i posiada pieniądze. Ona będzie dyktowała, jeżeli nie będzie się tego pilnowało. Co trzeba robić? osłabić. Jak? uzbroić Kaukaz, zaniedbany przez nią, Kozaków, Polskę. Jeżeli Francja nie chce tego dla siebie, niech ułatwi przewóz do Włoch oficerów i młodych ludzi. Minister spraw wewnętrznych powinien być pehnięty przez ministra wojny«.

W uzupełnieniu rozmowy książę złożył 10 czerwca memoriał, w którym żądał impulsu dla ujednostajnienia spraw polskich, żądał broni i organizacji legjonu. Wołał o pomoc w tym względzie Francji i zapowiadał, powołując się na decyzję Lombardji, że jeden z rządów włoskich, nie wskazując który, jest gotów legjon taki przyjąć². Że myślał już wówczas nie o Rzymie, lecz o Karolu Albercie, świadczy o tem najlepiej jego wielki list-memoriał do króla Italji, który nastąpił w kilkanaście dni potem, 22 czerwca.

Królowi w skrócie przedstawił zabiegi własne o legjon w Rzymie i formację lombardzką Mickiewicza, dla obu prosił o protekcję, polecał opiece króla Zamoyskiego i Sobolewskiego jako swych przedstawicieli w Sardynji, zapowiadał rychły przyjazd swego siostrzeńca i uzasadniał konieczność związania się Italji z Polską w walce o wolność, o cywilizację, o katolicyzm, o ustrój liberalny w Europie, w walce Południa z Północą, Zachodu ze Wschodem. Za punkt wyjścia brał zagadnienie słowiańskie i wskazywał na rozbitcie Słowiańszczyzny na dwa obozy: rosyjski i polski, i na konieczność skoncentrowania tego świata wokół Polski. Stawiał program polskiego panslawizmu jako podstawy walki z Rosją, ale także jako punktu wyj-

¹ Mickiewicz do Zamoyskiego, Medjolan 28 maja 1848. List, jak stwierdza Zamoyski, został mu doręczony 7 czerwca, *Jen. Zam.* V 127—9. Audjencja ks. Adama u Bastide'a miała miejsce przed 10 lub 10 czerwca. Ks. Adam do Mickiewicza 15 czerwca, *Korespondencja A. Mickiewicza*, 1885, IV, 332—3.

² Z rozmowy z Bastidem b. d., B. Czart. Kancelarja 1848, *Note de Czar-toryski* 10 juin 1848, A. E. Pologne, *Mémoires*, vol. 31.

ścia do złamania Austrii. Czechy, Kroaci, Serbowie i Słowacy Węgrzy szykują się do zorganizowania się w królestwa, narazie czekają na początek, który musi dać Polska. Jeżeli Italja podniesie imię Polski, jeżeli król Karol Albert rozkaże utworzenie legjonu, będzie miał po swej stronie nie tylko Polaków i całą Słowiańszczyznę, będzie szcześnie miał dla siebie Słowian południowych, wiernych sąsiadów, gwarantów granicy jego państwa¹.

Ustalając w ten sposób ideologiczne podstawy uzasadnienia, z których czerpać się będzie odtąd argumenty aż do rozwiązania pod Nowarą, ks. Adam wysłał Zamoyskiego do kwatery głównej zwycięskiego, jak się zdawało, króla Italji.

Natychmiast po przybyciu do Sardynji, jeszcze w Turynie miał Zamoyski rozmowy z ministrem wojny generałem Franzinim i spraw zagranicznych Paretem co do legjonu, rozmowy, które, zdaniem Zamoyskiego, nie wypadły ujemnie; Franzini stwierdził brak oficerów i podoficerów w armji sardyńskiej. »Wielkie rozszerzenie, dane nagle armji włoskiej, wyczerpało wszystko, co dostarczyć mogły szkoły wojskowe, pozostawiono tam jedynie młodych ludzi poniżej lat 16. Król tem niemniej, i pod tym względem odpowiada uczuciu powszechnemu w Italji, jest zdecydowany nie wzywać ani niedopuszczać oficerów, należących do obcych rządów. Co się tyczy oficerów polskich, mogliby być chętnie dopuszczeni (*ils seraient admis volontiers*), niektórzy z nich już zostali dopuszczeni indywidualnie«. Z takimi informacjami Zamoyski spieszył do króla, zdecydowany spowodować rozkaz do posła sardyńskiego w Paryżu, któryby nakazywał zawiadomić rząd francuski o ułatwieniach, poczynionych Polakom przy zapisywaniu się do wojska włoskiego w nadziei, że i rząd francuski udzieli im ułatwień przewozowych², ale zarazem stanowczo przeciwny dotychczasowej formie tworzenia wojska metodą Mickiewicza. I tu w całej pełni ujawniła się jego niechęć do Mickiewicza i rozbieżność ze stanowiskiem starego księcia. Na list Mickiewicza odpowiedział Zamoyski dyplomatycznie, ale zimno, niemal ostro. Uzałeźnił swą współpracę od osoby wodza legji zgóry mianowanego i pośrednio podawał w wątpliwość osiągnięte przez Mickiewicza wyniki. Złośliwie zapewniał o swojej dla niego i jego ludzi życzliwości i nie potrafił ukryć prawdziwego swego do poety stosunku. Nie różniąc się co do oceny Mickiewicza z Sobolewskim, jakżeż ostro

¹ Ks. Adam do Karola Alberta 22 czerwca 1848, A. St. T. Carte politique 24, inserto 129, nr 59.467, na tem nota: avec feuillet de cour du 21 août 1848, druk. *Mémorial* II 220—30; do Pareto 26 juin 1848, *Mémorial* II 232—3 (błędna data 25 VI).

² Do Bystrzonowskiego, Milan 10 lipca 1848, B. Czart, Listy III 485—6.

pisał o nim do ks. Adama jeszcze 9 kwietnia: »Mickiewicz w Rzymie bródzi, wścieka się, głosi znowu, że się nigdy nie zaparł Towiańskiego, jawnie oszukuje, wstyd nam robi«. Toteż Zamoyski czuje się dotknięty tem, że ks. Adam dał się »zelektryzować jego (Mickiewicza) wystawieniem rzeczy«, i tak swoje formułuje *credo*. Uważa, że pozostający pod rozkazami Kamińskiego zawiazek legji jest w podejrzeniu rządu lombardzkiego ze względu na swoje ideały i skazany na śmierć, że zbudowany jest na fałszywej zasadzie wojskowej wyboru oficerów przez żołnierzy, że wojsko musi się opierać na hierarchji i rozkazie, i nie może być klejone tylko uczuciem. W zebranej przez Mickiewicza gromadce mimo dowodów jej waleczności, której im nigdy zresztą nie odmawia¹, nie widzi rzeczy wojskowej. Można zanurzyć się, mówi, w zawiązku Kamińskiego i z nim utonać, albo trzeba próbować innej drogi. Tę drugą wybrał: chce sprowadzać żołnierzy fachowych, porozmieszczać ich w wojsku sardyńskim, przygotować stopniowo dalsze decyzje rządu piemonckiego i w utworzone kadry wcielić z legji Mickiewicza takie tylko elementy, których nie można uznać za nieczyste².

Jak zawsze wyrozumiały, sprawiedliwy w ocenie ludzi i sytuacji, mądry a spokojny książę Adam jest innego zdania co do tej sprawy. Po pierwszej rozmowie z Mickiewiczem 15 lipca ostrzegał: »Może na tem się skończy, że dwie będą legje, ale proszę jaknajmocniej, aby się starać o koleżeństwo, przyjaźń i dobre stosunki, i strzec się pozorów pogardy dla hufca już zebranego. Są tacy, co bezpiecznie wejść mogą do szeregów«. A po gorączkowem wystąpieniu Zamoyskiego starał się oddziaływać tem bardziej łagodząco: »Ja widzę — pisał 7 sierpnia — że legja Mickiewicza i wojskowi z a s ł u ż e n i nie są do pogodzenia. Mam własność, że się umiem postawić na miejscu każdego, więc wyobrażam sobie, jakie wrażenie oficerowie dobrze opatrzeni musieli sprawić na ludziach, którym wszystko brakowało. Nie mogę ani potępiać jednych, ani dziwić się drugim. I zdało mi się, że nie należy przeszkadzać żadnym usiłowaniom, do jednego celu obróconym. Nie może być w tem niedogodności. Może się i jedno i drugie uda. Zebrana młodzież w bataljonie Kamińskiego, jeśliby się nie utrzymał (o czem wątpię), byłaby gdzieindziej umieszczona, i oficerowie sądzą także«³. Nie przekonał jednak Zamoyskiego. Po

¹ Wł. Zamoyski do ks. Adama 3 paźdz.: »bitnością, zewnętrzną postawą i zachowaniem się zyskał lepsze od innych imię«, B. Czart., Listy III 561.

² Wł. Zamoyski do Ad. Mickiewicza 13 czerwca, *Jen. Zamoyski* V 129—31; do ks. Adama 9 kwietnia, B. Czart., Listy III 476; 24 lipca, *Jen. Zam.* V 147—150.

³ Ks. Adam do Zamoyskiego 15 lipca, *Jen. Zam.* V 140; 7 sierpnia, z Archiwum w Kórniku, w kopji B. Czart.

pierwszych z 14 i 15 lipca rozmowach z królem, który kazał mu oświadczyć, że ma »postanowienie niezmiennie nieprzyjmowania żadnych oficerów obcych«, ale chętnie gotów przyjąć pojedynczych oficerów polskich¹, Zamoyski był tem bardziej przekonany, że dobrze robił. A tymczasem życie miało przyznać słuszność przewidywaniom księcia.

Kiedy Zamoyski pojechał do Niemiec, nastąpiła nieoczekiwana zmiana w stosunku rządu sardyńskiego do bataljonu polskiego. Legjon wraz z armją włoską cofnął się do Piemontu, lecz cofał się, walcząc mężnie, a dowódca jego Kamiński otrzymał ciężkie rany. Po klęsce komendę objął zastępczo Siodółkiewicz, w gruncie rzeczy żaden dowódca, ale człowiek wierny, Mickiewiczowi ślepo oddany, frakcji arystokratycznej najbardziej niechętny. Rząd sardyński musiał być coś uczynić z dywizją lombardzką, która znalazła się w granicach Piemontu, a do której i Polacy należeli. Bardziej jeszcze niż kiedykolwiek nieufny do formacyj ochotniczych, starał się uregularyzować jej pozycję². Z tego wynikła także dla legjonu polskiego korzystna konfiguracja, której konsekwencje pomyślnie dostały się do rąk jego komendanta. Życzliwie w tym czasie usposobiony dla Polaków minister wojny Dabormida, nieorientujący się jeszcze w różnicach, istniejących między naszymi obozami, opierając się na dekrete z dn. 8 września, którym przepisał organizację dywizji mieszanej pod dowództwem Olivieriego, polecał 16 września Siodółkiewiczowi zająć się pod rozkazami tegoż Olivieriego rozwinięciem legjonu do bataljonu w sile 600 ludzi i szwadronu 120 ludzi, pozwalał dalej przyjmować ochotników, ale tylko »jednostki dobrze znane ze swego dobrego prowadzenia i ducha« (*per buona condotta e spirito*), nie zabraniał korzystania ze sztandaru, przyniesionego z Rzymu, a zatem sztandaru polskiego, ale przepisywał znaki i kolory ogólne, przyjęte dla całego wojska włoskiego (*per l'intiero esercito*)³. W ten sposób w gruncie rzeczy rząd sardyński, pierwszy rząd normalny, dawał po raz pierwszy sankcję oficjalną legjonowi polskiemu, i to w formacji mickiewiczowskiej.

Nim jednak to młode wojsko polskie zdołało się umocnić, spadło nań niebezpieczeństwo poważne, a to w związku z wpływem obcym, z którym polityka Karola Alberta musiała się teraz liczyć mocniej niż kiedykolwiek.

¹ *Jen. Zam.* V 142.

² Por. Rota, *Del contributo dei lombardi alla guerra del 1848. il problema del volontarismo* (N. Riv. Stor. XII, 1928, fasc. I, 1—52).

³ Kopja dekretu, A. St. T. Carte polit. 24 nr 129, druk. *Mémorial* II 417—9. Szpotański St. III 53 i nast.

III. Doskonały obserwator, jakim był Reiset, notuje niesłychaną zmienność nastrojów włoskich, łatwe przerzucanie się od nadziei nadmiernych do nadmiernych również rozczarowań¹. Ta zmienność nastrojów sprawiała, że jeszcze w momencie walk zwycięskich załamywała się wiara we własne siły, padało zaufanie do własnego dowództwa i że ustępowało przed wiarą w pomoc obcą, francuską, nakazując szukać oparcia we Francji². Z jednej strony liczono na przymierze zaczepno-odporne i interwencję francuską³, z drugiej zaś дума narodowa buntowała się na wzywanie pomocy obcej. A tymczasem zbliżała się chwila decyzji, jak u nas, w r. 1831 wahania zastępują postanowienia, a »rady« nieskończone paraliżują i tak pełną wątpliwości wolę króla⁴. Potem przychodzi Custozza 25 lipca, dalsze wahania, odstępianie spod Medjolanu i rozejm Salasco 9 sierpnia.

Italia, Lombardja, Piemont tracą rolę czynnika decydującego, spadają do przedmiotu rokowań sił zewnętrznych. W ciągu tygodnia zagadnienie interwencji wojskowej francuskiej niknie, miejsce jej ostatecznie od 8 sierpnia zajmuje sprawa medjacji francusko-angielskiej pomiędzy Sardinją i cesarzem, albo raczej sprawa rokowań francusko-angielsko-austriackich o rozwiązanie ostateczne kwestji Włoch północnych, właściwie z wyeliminowaniem samej Sardynji. I tu odrazu ujawnia się zasadnicza rozbieżność charakterów i stanowisk po obu stronach: francuskiej i angielskiej. Palmerston rzekomo w imię »swej sentymentalnej zasady narodowości« chce mieć swoje królestwo górnych Włoch pod Karolem Albertem; mówiąc inaczej, stary Pam, coraz bardziej niechętny Austrii, izbom i rządowi narzuca swój pogląd: zanie nie chce jednostronnej interwencji wojskowej Francji po drugiej stronie Alp, nie chce niezależnej Lombardji; za najlepsze rozwiązanie uważa połączenie Lombardji z Piemontem jako stworzenie skutecznej przeciwwagi wpływom francuskiemu, ale do wojny dalszej nie dopuszcza. Cavaignac sprawy włoskie sobie lekceważy, lecz czuje, że w razie bezwzględного oporu Austrii może być wciągnięty do wojny, która będzie dlań tylko zawadą. Bastide, minister spraw zagranicznych, sam dokładnie nie wie, do czego dąży, bez jasnej myśli wikła się w przyjmowanych i razporaz odrzu-

¹ Cte de Reiset, *Mes souvenirs. Les débuts de l'indépendance italienne*, 1901, I 175.

² Casati do Castagnetto, Medjolan 8 lipca 1848, Ferrari Vit, *Carteggio Casati Castagnetto*, 1909, I 202 nr 99.

³ Adami V., *Dell'intervento francese in Italia nel 1848*. (N. Riv. Stor. 1928, fasc. II 136—168).

⁴ Por. listy Zamoyckiego z 26, 27, 30 lipca, *Jen. Zam.* V 153—4.

canych rozwiązaniach: akceptował w lipcu warunki majowe Hummelauera i chciałby się od nich uwolnić natychmiastowo, dawał obietnice pomocy wojskowej Italji i musi się z nich jakoś wycofywać. To pewna, że do wojny Francja iść nie chciała i nie chciała dać królowi Karolowi Albertowi Lombardji, i że już w sierpniu możeby z radością przyjęła zapowiedź liberalnych reform w Lombardji z ramienia Austrii, jako uwolnienie od dalszych wobec Włoch zobowiązań. Kiedy interwencja francuska dopiero zaczynała rozszerzać się w akcję medjacyjną, ks. Adam ujmował ją już jako definitywnie zlikwidowaną. Dnia 14 sierpnia bowiem informował Orpiszewskiego: »los Włochów zależy może od dyskrekcji interesu samychże Austrjaków. Medjacja bowiem anglo-francuska nie znajduje właściwie już przedmiotu do swej akcji. Anglja widocznie nie przystąpi do interwencji, a Francja sama nierada zapłacić się w wojnę. Wszystko więc na teraz uważać każe tę rzecz za skończoną i straconą¹. A jednak medjacja formalnie ciągnęła się jeszcze miesiące całe.

Długo niejasne jest stanowisko Austrii. Francja przyjmuje prośby Wenecji o pomoc, interes i solidarność hasel republikańskich każe jej myśleć o pomocy dla Wenecji (24 sierpnia), stając się początkiem inicjatywy do ściślejszego zbliżenia z Anglją. W Anglii opinja jest już za Austrją, ale Pam przewycięża swoich przeciwników, może nawet godziłby się na francuską samodzielną akcję we Włoszech (31 sierpnia), teraz Francja jednak zmienia postawę, myśli już tylko o pozorach, któreby pozwoliły jej wycofać się z honorem (2—7 września). Nieoczekiwanie zapada decyzja Austrii. Wessenberg 2 września przyjmuje medjację, choć 9 września wyraźnie zastrzeże się, że Wenecji rozejm nie może obejmować. Przychodzą dalsze komplikacje w samej Austrii: od dziesiątego września stanowcze decyzje węgierskie, coraz groźniejsze dla monarchji, rosnąca władza Kossutha, od pierwszych dni października wstrząsy wewnętrzne, nadciągające walki w Wiedniu. Rokowania włoskie dla cesarstwa muszą zejść na plan dalszy, mogą nawet paść teraz austrjackie obietnice liberalne dla Lombardji, wzmagą się fala zainteresowań francuskich Wenecją. Ale i we Francji bliski jest zwrot nawewnątrz. Wszystko już żyje w znaku przygotowań do wyborów prezydenta. Za pozory uczynienia czegokolwiek dla Sardynji Francja ją opuści. Ks. Adam donosił z Paryża 2 października: »Zresztą medjacja jest, tak mi wczoraj mówił P. Cintrat, sprawą nieudaną (*manquée*). Cały świat chciałby uniknąć wojny, ale cała nadzieja tutaj w tem, żeby ją odsunąć do wiosny. Lord Normanby

¹ B. Czart. 5378.

mówił mi nawet dzisiaj, że byłoby to pustą komedią zbierać pełnomocników, żeby traktować o medjacji»¹. W gruncie rzeczy już od połowy października Sardynja została pozostawiona sama naprzeciw Austrii, narazie może jeszcze niezdolnej do walki, i widzi jak Rosja, protegująca doniedawna Niemcy, powoli posuwa się w kierunku Francji, stającej się coraz bardziej reakcyjną². A w Sardynji od Vigevano panuje kryzys nieustanny.

Dnia 12 sierpnia z Turynu Zamoyski notował: »Ministerjum nowe się formuje, ale tu w tem, jak we wszystkim, bardzo nieumiejętnie. Na sformowanie ministerjum trzeba więcej czasu, niż to ministerjum potem się trzyma«. Ale zarazem dodawał: »interes Włoch przybiera zupełnie obrót sprawy belgijskiej w roku 1832. Rzeczą będzie króla stawić bierny opór wszelkiej finalnej tranzakcji, pociągającej za sobą zrzeczenie się praw nowo najlegalniej nabytych. Jeżeli nie przestanie być chorążym sztandaru Włoch i niepodległości, ma przed sobą wielką przyszłość. Ale mu potrzeba armji, a tę mu wrócić może jeden tylko Chrzanowski«. Do tego parła też sytuacja w Rzymie. Zamoyski jednak wierzył, że »ze wszystkich Włochów jeden najszczerzy jest król — niestety niedość dzielny«³.

Przyrodzoną niepewność potęgowała w nim jeszcze bardziej sytuacja, stworzona po rozejmie. Król do Turynu nie wracał, mówiono o jego obaleniu⁴. Jedzie do Alessandrii, jest wśród wojska. Przybity, zdenerwowany, chory wie, że jest przedmiotem ataków, że wszystko, co robił, ostatnio jest krytykowane, że sam on jest odsądzany od wszelkiej zasługi. Nie mówią mu tego wprost, ale wszyscy: gabinet, izby, opinja publiczna, domagają się powołania na stanowisko wodza armji cudzoziemca, generała francuskiego, marszałka Bugeaud⁵. W królu wszystko burzy się przeciwko takiemu

¹ Po francusku, ręką Zamoyskiego, załączone do raportu Brignoli z 30 września 1848, 61.012 Ia, A. St. T. Lettere ministri, Francia 277.

² Taylor 134 i nast.

³ Do ks. Adama, Turyn 12 sierpnia, B. Czart., Listy III 515—6.

⁴ *Jen. Zam.* V 161.

⁵ »Więc nasz Chrzanowski nie wystarcza, tak się tu tłómaczył p. Lamarmora. Wybór tem ważniejszy, że król ma być zupełnie usuniony od komendy wojska. W tej mierze Lamarmora tłómaczył się bardzo stanowczo, że to jest żądanie izb, publiczności i wojska, żadnych *mezzo-termine* nie przypuszczają, które mnie się zdawały lepsze, to jest króla z tegim szefem sztabu lub majorem generalnym, co mnie się zdawało układem najlepszym przy użyciu generała cudzoziemca, ale nie chcą słyszeć o zostawieniu królowi władzy nad wojskiem«, Ks. Adam do Wł. Zamoyskiego, Paryż 1 września 1848, w Archiwum w Kórniku, w kopji B. Czart. Jak widać z tego, ks. Adam był właściwym inicjatorem stanowiska majora generalnego dla Chrzanowskiego, co za nim znacznie później podsunie Lamarmora, przypisując sobie wyłącznie zaszczyt wymyślenia tego

żądaniu. Sprzeciwia się temu jego godność osobista. »Rozumiałem — pisał 9 września do Dabormidy — doskonale, że było to publicznem potępieniem całej naszej kampanji. Co do mnie osobiście nie mam żadnego rodzaju pretensji do zasługi i żadnego talentu. Ale mogę to powiedzieć w pełni świadomości, że zrobiłem wszystko, co mogłem, aby najlepiej wypełnić me obowiązki«¹. Buntuje się jego godność narodowa². A jednak poddaje się: »ponieważ moglibyście myśleć, że opieram się na skutek uczucia czysto osobistego, uczyniłem natychmiast ofiarę z moich opinij, moich przekonań. Od paru miesięcy zwłaszcza całe moje życie składa się z tych ofiar osobistych«³. Niełatwo mu to przychodzi. Walczy ze sobą. Gotów jest abdykować. Costa de Beauregard notuje dnia 25 sierpnia: »król, zdaje się, zdecydował się abdykować. Wczoraj długo mi o tem mówił z powagą i rezygnacją, które mnie mocno wzruszyły«⁴. Nie abdykował jednak, ale czuje się coraz bardziej skrępowanym. Naogół nie wysuwa swoich sympatij ani antypatij. Kryje się z niemi. Dla Polaków ma szczególniejszy sentyment, jakgdyby przyrodzonej solidarności, zrodzonej z poczucia pokrewieństwa, które łączy go z nimi⁵, do Francji żywi nieufność, do Anglii głuchą nienawiść i jest pełen gorzkiej niechęci do Rosji. Mikołajowi nie może darować obrazy, jaką mu był wyrządził, odwołując, od chwili wybuchu konfliktu włoskiego, swego przedstawiciela z Turynu, »nie pozostawiając tam nawet żadnego kancelisty (*chancelier*) do podpisywania paszportów«. Krokom tym towarzyszyła deklaracja, której król nie mógł zapomnieć⁶.

Tymczasem zaczyna się ponowne »rozstrojenie rządowe«. Gabinet chwieje się pod naciskiem t. zw. patryjotów z Giobertim na czele. Gen. Franzini, dotychczasowy minister wojny, zgodnie pracujący z królem, ustępuje, zachowując zresztą wpływ na sprawy i stale wzywany do narad ważniejszych. Na jego miejsce wchodzi na jego natarczywe życzenie generał Dabormida (21 sierpnia)⁷. Sprawy zagraniczne są w ręku człowieka politycznie niewyrobionego, generała, który z długoletniej służby francuskiej nie wyniósł szczególniejszej sławy, a jako dowódca dywizji lombardzkiej nie odznaczył się w czasie kampanji lipcowej. Hektor de Perrone w momencie

tytułu: »Fortuna della parole — mówił. — Siamo pure dei gran fanciulli«, Chiala L., *La vita e i tempi del gen. Gius. Dabormida*. 1896, 301 n. 2.

¹ Król do Dabormidy 9 września, Chiala 189.

² Wł. Zam. do ks. Adama 23 września 1848, *Jen. Zam.* V 171.

³ Król do Dabormidy 26 sierpnia, Chiala 167.

⁴ Costa de Beauregard 362. ⁵ *Jen. Zam.* V 140.

⁶ Boislecomte do Bastide'a Turyn, 27 sept. 1848, *A. E. Italie* 322, 151—2. Reiset, *Mes souvenirs* 198.

⁷ Chiala 115; Zam. do ks. Adama 24 sierpnia, *B. Czart., Listy* III 525—6.

medjacji zabiegał przedewszystkiem o względy Anglii przez Abercrombygo, usiłował sobie u Palmerstona wyrobić opinię »polityka od Francji niezależnego«, stanowczo przeciwnego francuskiej interwencji wojskowej we Włoszech¹, i liczył, że dzięki temu przez Anglię uda mu się spowrotem nawiązać stosunki z Rosją. Jego zasadniczą, już w Medjolanie ujawniona niechęć do formacji polskiej mogła być tylko ułatwieniem w tych jego staraniach². Mimo to szedł on na rozwiązanie najtrudniejsze ze względu na osobę króla, na powołanie do służby sardyńskiej generała francuskiego.

Jeszcze 19 sierpnia Dabormida pisze, że dawał sugestję Franziniemu i innym ministrom wezwania Bugeaud, Changarnier lub Bedeau. Choć nie wierzy w wojnę, uważał on wzmocnienie armji za jedyny środek zdobycia porządnego pokoju. Jego zdaniem tylko dobry generał francuski może wziąć w karby nieudolnych (*incapaci*) generałów włoskich, a cowiecej uratować armję od różnego rodzaju awanturników w rodzaju Ramoriny. Ale trzeba nato zgody króla. »Jeżeli ministerstwo będzie miało siłę trzymać się mocno, król ustąpi, albo przyjmie decyzję, którą uzna za najlepszą«³. Zaczyna się więc walka z królem, który w międzyczasie pocichu przygotowywał swoje własne posunięcia.

Z tego korzysta Zamoyski. Zgodnie ze swoim dawnym stanowiskiem myśli sytuację wyzyskać i narzucić Chrzanowskiego, choćby narazie nawet w pozycji nieokreślonej. Ale tu musiał stoczyć batalję podwójną.

Ks. Adam był bowiem w owej chwili przeciwny umieszczaniu Chrzanowskiego w Piemontcie, rezerwował go dla Galicji. »Cóż tedy król i Włochy bez czynnej pomocy Francji potrafią zrobić« — pytał księżę 15 sierpnia. »Mamy — myślał — dwa punkta ważne, ale nie wiem, czy ważności równej: Galicję i Włochy, a raczej Piemont. Ci z naszych, co już są we Włoszech, a tem bardziej ci, co już są w służbie, niechaj w niej pozostaną. Ale Chrzanowski, nie wiem, na co się zdecyduje, i sam nie wiedziałbym bez dostatniejszych informacyj, jak go decydować«. Zgodnie ze swem dawniejszem odwołaniem się do Galicji uważał: »Galicja mi się wystawia, jak dawniej

¹ Abercromby do Palmerstona, en chiffre, Turin, aug. 21/1848: »Gen. Perrone begged me to assure you, thath although he has served in France, he is decidedly opposed to french armed intervention«, P. R. O. F. O. 67/154. Depesza ta nie została wydrukowana w wielkiem urzędowym wydawnictwie *Correspondence respecting the affairs of Italy*, July 31 1849, *Parl. papers*.

² Por. Abercromby do Perrone'a, Turin, 26 sept. 1848, P. R. O. F. O. 67/155.

³ Dabormida do Lamarmory 19 sierpnia 1848, Chiala; 112, atak na króla, Costa de Beauregard 383 i nast.

było Królestwo Polskie, jest to nasz własny i najwyraźniejszy przedmiot, z którego korzystać, który szanować i pielęgnować najgorliwiej należy. Są do tego usposobienia tak w sejmie wiedeńskim, póki go Radetzky nie rozpędzi, jak też w samej Galicji». Wahał się w sobie ks. Adam, ze strony Piemontu nie widział żadnych gwarancyj, wiedział, że do Galicji wołają Chrzanowskiego i że tam »nie może być zastąpionym«. Jak zwykle, tak i teraz oględny w słowach, nie narzuca i swej decyzji. Powoli i coraz ściślej precyzuje jednak swoje stanowisko negatywne. »Dziś, powtarzam ci — pisze Zamoyskiemu 17 sierpnia —, że lepiej będzie już nie myśleć o Chrzanowskim dla Włoch i zostawić go dla Galicji, a zastąpić go w Turynie tobą z Breńskim i Kowalskim«¹. I wkońcu przyjmie rozwiązanie stworzone przez Zamoyskiego, a także przez fakt, że Chrzanowski zdecyduje się do Galicji nie jechać.

Zamoyski bowiem postawił na swoim. Już 14 sierpnia przygotował odpowiednio spreparowany życiorys Chrzanowskiego, z którego wynikało, że nadaje się on specjalnie na szefa sztabu. Dnia 18 sierpnia napisał do Chrzanowskiego, donosząc mu o możliwościach nominacji w Piemontcie. Dnia 19 był u króla w Alessandrii. Przedstawił całą sprawę. Ofiarował się, że sam pojedzie do Chrzanowskiego do Niemiec, choć nie ręczył królowi, czy generał zechce albo będzie mógł obecnie przyjąć powołanie, jak był wyraził zgodę na to przed trzema miesiącami. Przedkładał królowi konieczność mocnego stanowiska i niefinalizowania niczego z Austrią. Prawdopodobnie operował argumentami słowiańskimi ks. Adama z jego czerwcowego listu. Króla znalazł mocniejszym niż zwykle. Karol Albert przywiązywał widocznie do Chrzanowskiego większe nadzieje, liczył, że w ten sposób pokrzepi swoje wojsko. Natychmiastowo kazał wydać ministrowi wojny rozkaz wyjazdu dla pułkownika Zamoyskiego, ażeby »udał się na północ zaproponować w imieniu króla gen.-porucznikowi Chrzanowskiemu miejsce w naszej armji, odpowiednie do jego stopnia«, i teraz dopiero odesłał do akt czerwcowy list ks. Adama.

Jeszcze z Alessandrii Zamoyski napisał o tem do księcia. Prosił właściwie o to, ażeby książę zaaprobował ten fakt dokonany, a dowodził: »choćby tu pobyl Chrzanowski rok tylko, będzie miał w oczach Polski, a nawet Europy większe daleko znaczenie niż dzisiaj, bo też przez ten rok i pokaże swoją zdolność i przyniesie ważne usługi wprost naszej sprawie«. Przekonany, że »dla rzeczy najlepszą będzie kombinacja Chrzanowskiego przy królu, a Franziniego w ministerjum«, z listem Moffy di Lisio pospieszył do Turynu, widział się z Fran-

¹ W archiwum w Kórniku, kopje z B. Czart.

zinim, nowym ministrem wojny, wszystko załatwił pomyślnie i już się wybierał w drogę na dzień następny — przez Gotard i Konstancję na Monachjum 20 sierpnia —, kiedy przyszła nieoczekiwana zmiana¹. Oprócz zastąpienia Franziniego przez Dabormidę narzucano królowi decyzję odwołania się do marszałka Bugeaud. Dnia 23 sierpnia Perrone donosił sardyńskiemu ministrowi w Paryżu Brignoli: »S. M. et le Conseil des ministres a l'idée d'avoir recours à un général en chef étranger qui puisse conduire nos excellentes troupes à la victoire, si après le terme de l'armistice une paix honorable pour toute l'Italie et durable n'a pas été conclue«. Postanowiono zatem powołać Bugeaud, jednakże przed odwołaniem się do marszałka zdecydowano wysłać Alfonsa Lamarmorę w misji specjalnej od króla do Paryża, ażeby w tym względzie poznać właściwe dyspozycje tamtejszego rządu². Miała to być jakoby misja od króla, a tymczasem król nadal nic o niej nie chciał wiedzieć, choć nie chciał także sam decydować sprawę Chrzanowskiego. Poddawał się wymaganiom konstytucyjnym, zatrzymał w Turynie Zamoyskiego, listem do Franziniego odsyłał go 24 sierpnia przez swego adjutanta hr. Castagnetto do ministrów³.

Dla Zamoyskiego rozpoczyna się więc parodniowy okres nerwowego wyczekiwania. Decyzja ma przyjść z Alessandriji, ma także przyjść ostateczna decyzja księcia. Zamoyski wie, że księżę Chrzanowskiego »widocznie już ...tu nie życzył widzieć«, pragnie jednak wiedzieć, czy może za własnem zdaniem naglić Chrzanowskiego, czy też ma »zostawić rzecz własnemu jego natchnieniu«⁴. Wreszcie 28 sierpnia otrzymuje ostateczną wiadomość. Król zdał na ministerjum decyzję co do wezwania gen. Chrzanowskiego, a uczynił tak po

¹ G. Moffa di Lisio do ministra wojny, Alessandria, 19 août 1848, A. St. T. Carte Confidenziale. Gabinetto 1848, nr 229. Przytem życiorys Chrzanowskiego przez Zamoyskiego z 14 sierpnia, Turyn ib. nr 330, Zam. do Czart., Aleksandria 19 sierpnia, *Jen. Zam.* V 162—3 oraz B. Czart., Listy III 517, i 20 sierpnia, Turyn, *Jen. Zam.* V 163—4 oraz B. Czart., Listy III 525.

² Perrone do Brignole, Turin, 23 août 1848, minute, A. St. T. Carte polit. diverse, Cart. 23, ins. 123. Do Chrzanowskiego, ale bez tych wywodów i materjałów, co w pracy niniejszej, zob. Roberti G., *Il generale Chrzanowski* (N. Antologia 1901, t. 94, 507—530).

³ Castagnetto pisał na rozkaz króla do Zamoyskiego: »le Roi ne paraît pas disposé à prendre lui-même aucune disposition et laisse ce soin à son ministère. Aussi c'est à vous, à vous en entendre étant sur les lieux et, si le cabinet juge la présence du Gal Chrzanowski utile malgré la démarche que vous me dites faite auprès du Mal Bugeaud, croyez que la chose sera vite arrangée. Autant S. M. ne paraît pas disposée à donner un ordre direct«, Zamoyski do ks. Adama, Turyn, 24 sierpnia 1848, B. Czart., Listy III 525—6.

⁴ Do ks. Adama 27 sierpnia, *Jen. Zam.* V 164, B. Czart., Listy III 527—8.

szczerej wymianie myśli z Dabormidą. Król powiedział wyraźnie Dabormidzie 26 sierpnia: »uważam w mem sumieniu, że byłoby pożytecznem, byłoby ważnem sprowadzić go, gdyż nietylko okazał się generałem bardzo wybitnym, ale także szefem sztabu generalnego pierwszorzędnym, a w naszym kraju, w Italji brak nam zupełnie oficera, nadającego się do postawienia naczela sztabu generalnego, do objęcia stanowiska generała-kwatermistrza. Jeżeli go sprowadzicie, będzie to wielkiem dobrem dla armji«.

I to wreszcie poskutkowało. Dabormida i Franzini dali się pozyskać dla myśli króla. Opiera się jeszcze Perrone. Na życzenie ich Zamoyski udaje się zaraz, 28 sierpnia, do premjera i przeprowadza z nim dyskusję. Perrone boi się, aby nominacja Chrzanowskiego nie odepchnęła Rosji, która chce się podobno zbliżyć i do Francji i do Italji. Zamoyski dowodzi, że nominacja taka nie może wpłynąć na ewentualne stanowisko Rosji i puszcza się nawet na argument, że przecież Rosja sama proponowała Chrzanowskiemu powrót do swojej służby. Z rozmowy z Perronem składa Zamoyski Dabormidzie szczegółowy raport. Wieczorem tegoż 28 sierpnia odbywa się rada ministrów, na której argumenty Zamoyskiego znajdują ostatecznie posłuch. Postanowiono Zamoyskiego wysłać do Chrzanowskiego, 29 zrana komunikuje mu tę decyzję Dabormida, 30 sierpnia Zamoyski otrzymuje rozkaz wyjazdu, a przed odjazdem prosi króla, ażeby król zechciał »utrzymać stan nieokreśloności w armji jaknajdłużej«¹.

Wysyłając Zamoyskiego po Chrzanowskiego, nie przesądzano niczego w sprawie powołania generała francuskiego. Zastrzeżono tylko, że na wypadek przybycia Francuza, Polak będzie pod jego rozkazami². Zresztą i co do Chrzanowskiego nie było pewności, czy przyjedzie. Czartoryski w rozmowach z Lamarmorą w Paryżu wymieniał także Chłopickiego, a zwłaszcza Skrzyneckiego, jako tych, których możnaby wezwać, pisał o nich do Zamoyskiego do Monachjum, dokąd Zamoyski przybył 4 września. Zamoyski odrzuca jednak stanowczo projekty powołania tamtych generałów³. Lamarmora właściwie żadnego z nich nie uważał za »dostatecznie sławnego

¹ Zamoyski do Czartoryskiego, Turyn 28 sierpnia, B. Czart., Listy III 530; Dabormida do króla 25 sierpnia, Król do Dabormidy 26 sierpnia, Chiała 167; Zamoyski do Dabormidy 28 sierpnia, Chiała 168—9; do ks. Adama 29 sierpnia, *Jen. Zam.* V 155, wraz z uzupełnieniami z oryginału, B. Czart., Listy III; Dabormida do Zamoyskiego 30 sierpnia, Zamoyski do Lisio 30 sierpnia, Chiała 169—70.

² Dabormida do Lamarmory 1 września, Chiała 175.

³ Lamarmora do Dabormidy 1 września, Chiała 183; Zamoyski do ks. Adama, Monachjum 11 września, B. Czart., Listy III 540—1.

dla naszych potrzeb», a już stanowczo przeciwny był Skrzyneckiemu: otrzymał mierne informacje o jego talentach i dowiedział się, że jest z partji jezuitów. Co na to powie Gioberti: »Gioberti andrebbe in furore« — pisał¹.

Zresztą nie było to zupełnie aktualne. Zamoyski wysłał Izbickiego 6 września z Monachjum po Chrzanowskiego do Drezna, pospiesznie sprowadza go do siebie i wraz z nim zjawia się w Turynie z dnia 18 na 19 września², mniej więcej w tym samym czasie, kiedy po beznadziejnych próbach chwytania różnych Francuzów Lamarmora z listem niedoręczonym Bugeaudowi wracać miał do domu »bez generała w czerwonych portkach«³. Spodziewany był w dniach, kiedy miała się wreszcie zdecydować przyszła pozycja Chrzanowskiego w armji włoskiej.

Od 19 do 27 września trwały rozmowy Chrzanowskiego z Dabormidą, z Franzinim, z królem, zawsze w obecności Zamoyskiego. Proponowano mu dywizję lombardzką, nie przyjął. Ustalono, że narazie będzie przy królu lub ministrze bez przydziału. Wszędzie wywarł dodatnie wrażenie mimo swoich braków fizycznych. Mały, brzydki, ale o twarzy inteligentnej, oczach żywych, prostotą i życzliwością pozyskiwał sobie sympatję⁴. Od pierwszej też chwili został umiejętnie wygrany przez Zamoyskiego.

Zamoyski znalazł po swym powrocie nieoczekiwanie dla siebie rozwiązana sprawę legjonu. Stało się to wbrew jego przewidywaniom. Przed sobą samym próbuje ten fakt wytłómaczyć, w ambicji swej wyraźnie dotknięty: »niespodziewany obrót wypadków doprowadził do tego, iż ów związek bardzo niedoskonały i niewojskowy przez samą bitność kilkudziesięciu rodaków i przez rycerską szlachetność Kamińskiego doczekał się z pewną chwałą i dobrą reputacją chwili, kiedy może przejść ze stanu tymczasowego i bardzo niepewnej przyszłości w stan regularny pod rządem stałym z warunkami, do każdego wojska regularnego przywiązaniemi«⁵. I odrazu postanawia położyć rękę na legjonie. Sam występuje 20 września do ministra wojny w sprawie owych »warunków« i popycha w tym samym kierunku Chrzanowskiego.

¹ Lamarmora do Dabormidy 6 września, Chiala 187; 8 września, ib. 192.

² Zam. do ks. Adama 19 września, Turyn, *Jen. Zam.* V 168—9.

³ Lamarmora opuścił Paryż 23 września, Raport Brignoli z 22 września, 60.622, A. St. T. Lett. ministri, Francia 1848.

⁴ Zam. do ks. Adama 19 września, *Jen. Zam.* V 168—9, 20 września, ib. 169—70 i uzupełnienia z oryginału B. Czart., Listy III 545; 23 września *Jen. Zam.* V 170—1; 27 września B. Czart., Listy III 559. Dino 273; Minghetti II 69.

⁵ B. Czart., Listy III 552—3.

W pierwszej zaraz rozmowie z królem 22 września generał podniósł sprawę legionu i uzyskał podniesienie jego składu do 2 bataljonów, ale otrzymał także obietnicę usunięcia Siodolkowicza od dowództwa, które miało być powierzone Breańskiemu (decyzja ministra wojny z 23 września), co zresztą nie zostało formalnie zakończone (aż do 3 października) ¹.

Dnia 28 września stanowisko Chrzanowskiego zostało ujęte w ramy organizacji piemontkiej: został on umieszczony w służbie wojska sardyńskiego w stopniu gen.-porucznika, by w niespełna miesiąc, po podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy lombardzkiej, na podstawie projektu organizacji sztabu generalnego, przez siebie sporządzonego, objąć stanowisko szefa tegoż sztabu w dniu 22 października 1848 ².

Nie było już mowy o generale francuskim. Naczelne stanowisko w wojsku zajmował gen. Bava, ale sytuacja, stworzona przez nominację Chrzanowskiego, odpowiadała zupełnie królowi. »Obecność gen. Chrzanowskiego zmienia pozycję króla, uzupełnia to, czego mu brak, i przywraca wartość zasługom króla, jego prestiżowi, jego patriotyzmowi«, a jednocześnie nie wywołuje żadnej jego zazdrości ³. W silniejszym chyba jeszcze stopniu odpowiadała ambicji Zamoyskiego.

Nie ulega wątpliwości, że forsując nominację Chrzanowskiego, Zamoyski liczył się z tem, że generał, politycznie niewyroblony, w polityce samodzielnego stanowiska zająć nie będzie mógł, że będzie musiał polegać na nim. I tu się nie zawiódł. Dnia 3 października 1848 pisze do ks. Adama nie bez życzliwej złośliwości: »Ze mną i dla mnie (Chrzanowski) jest tak, jakby nie widział, że przy nim co do wzrostu olbrzym. Już kilka razy wspomniał, że mi jest wdzięczny (!), a wczoraj po rozmowach różnych ważnych rzekł do mnie: »No, jeżeli my tu we dwóch nie otrzymamy wpływu, to byłoby źle«. A to znaczyło, że on wojenną wyższością, a ja polityką, wiadomościami o Słowianach, Turkach etc., staraniem o legję, stosunkami ze światem etc. Byłoby to już echo tego, com mu mówił przed kilku dniami, za-

¹ Zamoyski do Dabornidy 20 września, *Jen. Zam.* V 171 n. 1 i do Czarotorskiego 23 września, B. Czart., Listy III 548, 3 paździer., ib. 553—4. Zamoyski pisał 3 paźdz.: »byłoby także szkoda i potępieniem legji, gdyby Siodolkiewicz miał odgrywać w niej parodję naczelnictwa« B. Czart., Listy III 566.

² Nominacja na *luogotenente generale* 28 sept. 1848, A. St. T. Regi decreti. Min. della guerra, t. 40, str. 998; capo dello stato maggior generale, 22 ottobre, ib. str. 1108; generale maggiore del nostro esercito, 15 febr. 1849, ib. t. 42, str. 141; Note sur l'organisation de l'Etat major général de l'armée, 22 octobre 1848, ib. Carte confidentiali. Gabinetto 1848, por. Roberti, l. c., 515, 516, 520.

³ Zamoyski do Minghettiego 5 nov. 1848, Minghetti II 402.

pewniając, że we wszystkim chcę mu tu służyć, a wyrażając przytem nadzieję, że i on mnie w staraniach politycznych będzie popierać, tak żeby z nas dwóch było jedno działanie. Zdaje się być zaspokojonym zupełnie względem szczerości mojej z nim»¹.

Zamoyski wierzy zresztą szczerze w talenta wojskowe Chrzanowskiego i skuteczność jego oddziaływania na Włochów. Píše do ks. Adama 3 października: »Lamarmora, gdy pozna wartość Chrzanowskiego, ostygnie w pragnieniu Francuza, a dotąd roi mu się o generale Changarnier, nie widzi, że Francja nie chce Piemontowi dawać sił do samoistnego działania i lekceważenia medjacji«². Zresztą nietylko Francja, jak o tem miała przekonać sprawa legjonu polskiego.

IV. Ledwo rozniosła się wiadomość o przybyciu Chrzanowskiego i o uformowaniu legjonu polskiego, któreto wiadomości złączono w jedno, nad legjonem zawisła burza niebylejaka. W Turynie, w środowisku pełnem wzajemnych nieufności, podejrzeń i zarzutów, spotęgowanych zwłaszcza po Custozzy, między kodinami a radykałami typu Ramoriny każda wiadomość urastała do rozmiarów potwornej plotki i mogła dawać początek akcji w rodzaju zbiorowej interwencji państw medjacyjnych.

Pod wpływem takich słuchów Abercromby i Boislecomte, uważając oba powyższe kroki rządu sardyńskiego w sprawach polskich za niepolityczne, po naradzie złożyli każdy z osobna ustne zastrzeżenia Perrone'owi (zdaje się 25 września). Na to Perrone w rozmowie oświadczył Boislecomtowi, że podziela wątpliwości ministrów Francji i Anglii, ale że nie mógł nic wskórać u kolegów³. Na tem się nie skończyło. W dalszym ciągu solidarne to narazie wystąpienie francusko-angielskie ulega rozbiciu. Dnia 26 zrana Boislecomte spotkał się na ulicy z Zamoyskim, przyczem miała miejsce rozmowa najostrzejsza: »Na wstępie formalnieśmy się bili na słowa«. Boislecomte zarzucał Zamoyskiemu, że popycha rząd sardyński do szaleństwa. Zamoyski zaślaniał się, że nie on uzyskał dekret o legjonie, przyznał się nawet, że nie mógł go otrzymać w swoim czasie, ale legjonu bronił i uzasadniał jego wartość ze stanowiska interesów sardyńskich. Walczyli obaj, jeden spowodu narażania medjacji wobec Rosji, drugi — dowodząc, że cała austriacka Słowiańszczyzna stoi za tą formacją polską. Wkońcu Boislecomte ustąpił, proponując tworzoną legję nazwać słowiańską. W tym duchu miał też tegoż dnia rozmowę z premierem Alfierim. Od niego też dowiedział się, że myśl stworzenia legjonu wyszła od samego króla, że Alfieri jej

¹ B. Czart., Listy III 563.

² Ib. 565.

³ Boislecomte do Bastide'a 25 sept. 1848, A. E. Italie 322, 144—5.

nie podzielał, ale musiał ustąpić przed argumentami swoich kolegów z rady ministrów. Boislecomte wobec tego ciągnął dalej, że bardzo problematyczne korzyści, które możnaby osiągnąć z obecności korpusu polskiego, nie mogą być porównane do złych stron, wynikających z niezadowolenia Mikołaja, którego tego rodzaju postawienie sprawy pchnie do tem mocniejszego popierania Austrii, a wkońcu jako wyjście kompromisowe zaproponował nazwać bataljon polski legjonem słowiańskim i dać mu sztandar słowiański. Własnemu rządowi podsuwał w raporcie sugestję: »je désirerais beaucoup que cela eût lieu, car je conçois qu'une protestation de la République Française contre une chose qui touche à la nation polonaise, serait fâcheuse et présenterait des dangers«¹.

Inaczej Abercromby. Dnia 26 zrana dowiedział się o »plotce«, poszedł do Perrone'a i zaprotestował przeciwko postępowaniu rządu sardyńskiego w imię interesów medjacji. Przekonał się, że w plotce tej było więcej prawdy, niż przypuszczał, a dla poparcia Perrone'a przeciwko jego kolegom z rady, na jego życzenie, w tajemnicy przed Boislecomtem, przesłał mu w nocy obszerny pisemny protest, jako *lettre particulière* i *confidentielle*. Dekret o legjonie nazwał w tym liście afrontem z najbardziej obraźliwych dla Rosji, uznał go za przeszkodę najdonioślejszą w momencie, kiedy mają się rozpocząć rokowania o pokój, i zagroził, że gdyby sprawy miały pozostać w takiej postaci, w jakiej się znajdują, W. Brytanja musiałaby odmówić wszelkiej pomocy w dziele nawiązania stosunków dyplomatycznych między Sardinją a Rosją.

Dnia 27 września odbyła się rada ministrów sardyńskich. Na niej Perrone przedstawił protest angielski. Dabormida bronił swego stanowiska. Nie wykluczone, że działał w porozumieniu z królem, któremu Zamoyski przesłał natychmiastowo po rozmowie z Boislecomtem swoje z niej sprawozdanie, przeznaczone dla ks. Adama. Dabormida zagroził, że gdyby zmieniono decyzję, on poda się do dymisji, lecz słowa, danego Polakom, nie cofnie. Jednakże nota Abercromby »mocno go zwarzyła i zachwiała w przekonaniu o właściwości tej formacji«. Po posiedzeniu Dabormida przez Zamoyskiego polecił komendantowi tymczasowemu legji polskiej formować ją dalej. Tymczasem Perrone, a następnie Alfieri obaj poszli tłumaczyć Anglikowi genezę powstania legji i w gruncie rzeczy otrzymać

¹ Raport Boislecomte'a 27 sept. 1848, A. E. Italie 322, f. 151—2; Zamoyski do ks. Adama 26 sept. 1848, po francusku, drukowany w *Mémorial* II 428—32, częściowo tłumaczony, *Jen. Zam.* V 171—2, w kopji przesłany królowi z prośbą o audjencję; Zamoyski do króla, kopja, 25 (!) sept. 1848, A. St. T. Carte polit. 24, ins. 129.

od niego dyrektywy co do dalszego postępowania, z którymi mieli powrócić na radę ministrów tegoż wieczora. Abercromby żądał, aby legjon nie nosił nazwy polskiego, aby używał sztandaru armji sardyńskiej i kokardy włoskiej. Chciał być pewien, że rada ministrów stanie na tem stanowisku.

Wobec powstałej trudności Zamoyski o jedno prosił, ażeby minister wojny działał narazie na zwłokę: »Nie należy spieszyć z za-dośćuczynieniem żądaniu posła angielskiego«, i przez ks. Adama postanowił najszybciej interwenjować w Paryżu u Bastide'a, a zwłaszcza w Londynie, gdzie, jak słusznie rozumiał, Abercromby będzie się starał o aprobatę Palmerstona¹.

Czartoryski po otrzymaniu raportu od Zamoyskiego i listu Chrzanowskiego o gotowości wejścia do służby piemonckiej bez zwłoki czasu zabrał się do ratowania legjonu. Posłał list Zamoyskiego Bastide'owi, 1 października jeździł sam do ministra, nie mógł się z nim widzieć, użył więc zwykłego pośrednictwa — dyrektora spraw politycznych Cintrata, pragnął »otrzymać, aby go (Boislecomte'a) zganili i na lepszą drogę sprowadzili«. Tego nie uzyskał. Przez Cintrata jedno tylko osiągnął. »Co do legji — pisał 7 października — rząd tutejszy nie pochwali swego posła, ani każe powtarzać przeciwne reklamacje, ale nie nie powie za legją, nie każe swemu posłowi cofnąć poprzednich słów, dosyć, że ich nie ponowi«. Jeżeli Boislecomte miał być na przyszłość wstrzymanym, aby »podobnych wyskoków nie robił«², w Anglii rezultat akcji ks. Adama miał być niklejszy. Książe odwołał się 3 października do Palmerstona wprost, nie bez pewnej złośliwości podkreślając w liście do niego, że królowi Karolowi Albertowi nie pozostawały właściwie żadne inne środki, prócz tych, które sam tworzył. Całą sprawę stawiał na płaszczyźnie nieunie-możliwiania królowi obrony jego kraju i nienarażania go w opinji włoskiej i własnego społeczeństwa. O polskich interesach nie wspomniał, choć lekko poruszał tradycyjną sympatję Pama dla Polski. List swój przesłał Dudleyowi Stuartowi — i w rezultacie do niczego nie doprowadził. Palmerston bowiem depeszą poufną z 7 października całkowicie w imieniu rządu angielskiego zaaprobował bieg postępowania (*course*) przyjęty przez Abercromby przy tej sposobności, a w rozmowie z D. Stuartem 20 października twierdził, że rząd angiel-

¹ Abercromby do Palmerstona 27 sept. 1848, lettre confidentielle, kopia, do Perrone'a 26 sept. 1848, P. R. O. F. O. 67/155; załącznik. Zam. do Czartoryskiego 27 września, B. Czart., Listy III 558—9, częściowo drukowany w *Jen. Zam.* V 173, 3 paźdz., ib. 175.

² Do Zamoyskiego 1 paźdz., 7 paźdz., 11 paźdz. 1848, z arch. w Kórniku, w kopjach B. Czart.

ski sprzeciwiał się nie tworzeniu legji polskiej, lecz sposobowi jej organizowania¹.

Mimo dalszych starań ks. Adama w Paryżu przez lorda Normanby i u Bastide'a przy sposobności podnoszenia sprawy słowiańskiej i w Londynie przez lorda D. Stuarta, kwestja legjonu jakoś nie dotarła do świadomości Palmerstona. Nie słyszał przynajmniej nic nowego o niej do 10 grudnia, nie słyszał także, aby legjonu zaniechano. O Chrzanowskim wyrażał się zawsze z najwyższem uznaniem i polecał go uwadze rządu sardyńskiego².

Może i słuszną była ówczesna myśl Krasińskiego: »frazes legja polska wygluzować, a samą treść jej, to jest korpus z naszych złożony w służbie włoskiej utrzymać. Gdy zginie nazwa, dyplomacja będzie spokojną«³. Ale dla ludzi, którzy szli walczyć o Polskę, słowo to było w owej chwili wszystkiem, zwłaszcza że sytuacja w legjonie stawała się nie do zniesienia. Przez Paryż i wprost na miejscu, przez oddziaływanie demokratów, przez wpływy Mickiewicza z jednej strony i przez starania Zamoyskiego z drugiej, starania mające rzekomo prowadzić do ustępstw wzajemnych — rozjątrzenie między czystymi zwolennikami poety a przedstawicielami »normalnej« wojskowości dochodzi w październiku do najostrzejszego napięcia. Zamoyski przede wszystkim chce wysadzić Siodłkowicza, pragnąłby oddać legjon Breńskiemu, obsadzić tam Izbieckiego, ewentualnie zostawić po wyzdrowieniu Kamińskiego. A musi starać się zarazem o to, ażeby legjonu wogóle nie zlikwidowano. Likwidacja taka bowiem grozi mu naprawdę. Dnia 26 października Zamoyski przez Perrone'a upominał się u rady ministrów o legjon, tymczasem nazajutrz 27 przyszedł Abercromby zakomunikować mu kopję depeszy Palmerstona; wywołując tem oczywiste zamieszanie, wzmocnił antypolskie nastawienie Perrone'a, który od 11 października był także premierem, lecz narazie nie doprowadził do dalszych decyzji. Nagle bowiem przyszła urzędowa depesza znad granicy, że niejaki Matuszewicz ciągnie spod Chambery z 4000 ludzi, których przysyłał podobno Mickiewicz. Wieść ta spowodowała konsternację w radzie ministrów. Wezwano natychmiast Zamoyskiego, który dnia poprzedniego ostro starł się z Abercrombym, i odebrano od niego wyjaśnienia uspokajające co do liczby przy-

¹ Czartoryski do Palmerstona 3 oct. 1848, w kopji w papierach lorda Dudl. Stuarta w załączniku, B. Czart. Lord Dudley Stuart; Palmerston do Abercromby, confidential draft oct. 7, 48 nr 430, P. R. O. F. O. 67/149; Dudley Stuart do Zamoyskiego 20 paźdz., *Jen. Zam.* V 184.

² Instrukcja do Zamoyskiego 27 paźdz. 1848, Paryż nr 4, B. Czart. 5372; Dudley Stuart do ks. Adama 10 dec. 1848, B. Czart. Lord Dudley Stuart.

³ Krasiński do Zamoyskiego 12 oct. *Jen. Zam.* V 179.

bywającego oddziału. A jednak lękano się, by nie było to powtórzeniem wyprawy sabaudzkiej, a chcąc się zasłonić przed niebezpieczeństwem, «oświadczone, stanowczo, że rząd trzyma się postanowienia, żeby był bataljon i szwadron, dodano, że nas proszą, abyśmy nie insystowali nato, aby mieć kokardę własną». Tak więc rząd sardyński bataljonu jeszcze nie rozwiązywał, zaczął jednak uniemożliwiać mu istnienie, odcinając mu dalszy dopływ sił nowych. Zamoyski stara się więc teraz, 31 października, o to przede wszystkim, ażeby nie dawano rozgłosu rozkazom, wyraźnie przeciwnym ustanowieniu legjonu, i otrzymuje deklaracje uspokajające: »Dziś, 1 listopada Perrone powiedział, że nic jeszcze nie postanowiła rada ministrów, ale że się nic z hałasem (*avec éclat*) nie robi. A że nota podana do Monitora nie nadmienia o Polakach, tylko ogólnie oznajmuje, że rząd sardyński żadnego werbunku we Francji nie robi i żadnego nie przyjmie«. Deklaracje te jednak nie miały znaczenia: faktycznie skazano legjon na powolne dogorywanie¹.

Tymczasem wewnątrz legjonu odbyła się ostatnia rozgrywka. Zamoyski następuje coraz ostrzej na Siodółkowicza, 3 listopada uderza weń skoncentrowanym atakiem. Na audjencji u króla mówił, że albo ten oddział trzeba rozpuścić, albo oddać w zarząd ludziom pewnym. »Król bowiem sam pierwszy nadmienił o niecnem i nędznem rekrutowaniu w Lyon«, gdzie werbowano republikanów. Skorzystał z tego Zamoyski, żalił się, że to »wszystko z utrzymania przy komendzie Siodółkowicza, pomimo ostrzeżenia mego i jenerała Chrzanowskiego, że Siodółkowicz jest narzędziem Mickiewicza, a Mickiewicz autorem tego rekrutowania«. Tegoż dnia również uzyskał od nowego ministra wojny, Lamarmory, rodzaj zapewnienia, odpowiedź na swój poprzedni naglący list do Dabormidy, »że dowództwo oddziału egzystującego oddane będzie niezwłocznie Izbiickiemu«².

Siodółkowicz długo się broni, porozumiewa z Mickiewiczem, wreszcie upewniwszy się co do ostatecznego formowania legji w Toskanji, gdzie Polakom zapewniono szerokie pełnomocnictwa, postanawia ustąpić i tam się przenieść. Dnia 11 listopada z 43 najwierniejszymi wyznawcami Mickiewicza porzuca legjon piemoncki, by udać się do Florencji. »Ustępuje — jak pisze — miejsca partji hipokryzji i ambicji, która zamordowała naszą sławną rewolucję polską 1830 r., która utopiła Ojczyznę w nieszczęściu najstraszniejszym i która te-

¹ Zam. do ks. Adama 28 paździer. 1848, B. Czart. Listy III 581; do Chrzanowskiego, kopja, 29 paźdz., ib. 582—4; do Perrone'a 31 paźdz. 1848, *Mémorial* II 477—9; do ks. Adama 1 listopada, B. Czart. Listy III 587; Ricci do Perrone'a 13 nov. 1848, *Mémorial* II 481—2.

² Zamoyski do ks. Adama 4 listopada, B. Czart. Listy III 589—94.

raz jest wydana na obrzydzenie nie tylko emigracji, ale całego narodu». Zamoyski odetchnął wreszcie z ulgą. »Legja weszła na koniec w tryb nowego porządku« — pisze z triumfem 12 listopada. Pozbył się Siodółkowicza, umieścił tam niedolęgę Izbieckiego, czekał na Kamińskiego¹. Ale jakże tragicznie wygląda ów »nowy tryb«.

Dnia 22 listopada Perrone zawiadomił Zamoyskiego, że »narazie (*pour le moment*) organizacja bataljonu polskiego uległa odroczeniu». A jak Lamarmora, odwiedzając go, mówił, wtenczas rzecz będzie jemu do wykonania zostawiona, kiedy ministerjum uzna, że pora przyszła do rozwinięcia tej formacji. Zamoyski dobrze rozumiał, »że wszystko w zawieszeniu do czasu dalekiego, t. j. dopóki oczywista i nieunikniona okaże się wojna«. Sam pisał 5 grudnia: nastąpiło »ostateczne tu zatamowanie naszej rzeczy, pozostało jeszcze imię legji i z 50-ciu ludzi w niej«, a w tym kadłubie chaos nie do opisania. Każdy myśli teraz tylko o ucieczce. »Władysław (Zamoyski) na nowe się poświęca ofiary — pisze Breański do Sobolewskiego 24 listopada. — Nie wiem czy to się na co przyda. Tak względem tej legji, którą Chrzanowskiemu obiecali, byleby przyjął szefostwo, nieczemnie postępują, że gdyby nie nadzieja, że się trudności dadzą zwalczyć, możebyśmy się wszyscy podali do dymisji«².

Sytuacja wydawała się naprawdę bez wyjścia.

Nagle błysła nadzieja. »Ministerjum turyńskie zwalone, niewiadomo kto je zastąpi — pisze Breański 6 grudnia. Czy to dla nas co lepszego przyniesie«³. Nowe jednak ministerjum miało się formować pod hasłem wojny. Powołany do tworzenia go Gioberti miał według obiegających pogłosek postawić medjatorom, Anglii i Francji, termin medjacji, a po jego upływie szykować się do walki z Austrią. Medjacja, faktycznie nie nie wskórawszy, powoli zamierała. Anglja oficjalnie stała jeszcze na dawnym stanowisku, ale Palmerston po cichu, w prywatnej korespondencji przewidywał godzinę, w której Francja pójdzie zbrojnie do Włoch na pomoc Sardynji. Ludwik Napoleon do wojny się nie spieszył i nie życzył sobie, ażeby go Sardynja wciągnęła w niepożądane komplikacje. Oglądał się na Rosję i Karolowi Albertowi przez Peleta zalecał najgoręcej: »utrzymanie się na

¹ Por. Mickiewicz do Siodółkowicza 12 list., *Dziela*, Paryż 1880, VIII 58; 14 grud., ib. 59; Mickiewicz Wł., *Żywot*, 1895, IV 214; Szpotański St. l. c. III 60—1. Podanie Siodółkowicza o dymisję 11 nov. 1848, A. St. T. Carte Confid. Gabinetto 1848, Corr. confid. ott.-dic. 1848, nr 289 i lista 43 oficerów, nr 290; Zam. do ks. Adama 12 list. 1848, *Jen. Zam.* V 187.

² Zam. do ks. Adama 21 i 22 list., B. Czart., Listy III 612—3; 5 grudnia, ib. 616; Breański do Sobolewskiego 24 list., B. Czart. 5466, 653—5.

³ Ib. 657—8.

terenie pokoju i w ramach rozejmu z 9 sierpnia¹. Ocena sytuacji, jaką dawał ks. Adam Bystrzonowskiemu (7 stycznia 1849), odpowiadała faktycznej rzeczywistości. »Włochy są w opłakanym stanie. Piemont nie ma chęci odnowienia wojny mimo krzyków ulicznych i trybuny, Francja oziębła, wszyscy się boją wojny i chcą jej uniknąć. Radetzkcy, choć wzmocniony, nie zacznie jej, wstrzymany przez Anglię«².

A jednak wewnętrzna, subiektywna konsekwencja rozwijających się nastrojów w Sardynji była innego rodzaju: mianowany 16 grudnia premierem Gioberti wśród zaostrzającego się konfliktu między *moderati*, którzy byli zarazem defetystami, a radykałami, którzy krzyczeli o wojnę, musiał iść na coraz nowe wojenne przygotowania, nie czując, jak przez to samo pcha Sardynję ku wojnie, której sam może sobie nie życzył. Do wojny Piemont nie był przygotowany. Pogląd Chrzanowskiego na sytuację kraju był bardzo pesymistyczny. Od samego początku zapatrywał się na armję piemoncką krytycznie³, i niebardzo zmienił o niej zdanie w ciągu tych paru miesięcy pracy. »G. Chrzanowski mówi — pisał Orpiszewski 7 stycznia z Genui —, że piemonckie wojsko nie jest w stanie zwyciężyć Austriaków w Lombardji, że wojna z ich strony rozpoczęta byłaby szaleństwem, że szans jest dla nich, jak 1:10«. Ale dlatego właśnie pracował, organizował: szło mu o własną osobę, o własną reputację wojskową, gdyż nie myślał, »ażeby wojna tak sam na sam z Austriakami mogła mieć miejsce«⁴. Opierał się myśli wojny zaczepnej, za Tesynem, szykował do defensywy i myślał o powiększaniu i ustaleniu sił swoich⁵.

Nietylko jako Polak, związany ściśle z Zamoyskim, ale właśnie jako szef sztabu armji sardyńskiej w myśl tych założeń, w chwili, którą uznał za stosowną, wystąpił z przedstawieniem o konieczności zreorganizowania istniejących resztek bataljonu polskiego. Długo opierał się nagabywaniom Zamoyskiego, wreszcie przez podstawioną osobę, przez bardzo wpływowego w Turynie intendenta generalnego Alliandi wysunął 22 grudnia myśl podjęcia legjonu, któremu zachowanoby nazwę polskiego, jako narzędzia, które mogłoby posłużyć do zdeorganizowania wojska austriackiego⁶.

¹ Taylor l. c. 197—201, instrukcja dla Peleta 12 jan. 1849, A. E. Italie 323, f. 55—6. ² Kopja, B. Czart. 5422.

³ Raport Boislecomte'a 27 oct. 1848, A. E. Italie 322, 302—3.

⁴ B. Czart. 5380.

⁵ Raport Boislecomte'a 10 stycznia 1849, A. E. Italie 323, 34; Reiset I 248, Roberti l. c. 518.

⁶ Witold do Władysława Czartoryskiego, Alessandria 22 grud. 1848, B. Czart. Listy III 630.

Myśl rzucona powoli się przyjmowała. Znalazła poparcie u Giobertiego, zgóry mogła liczyć na przyjęcie u króla, była pochwyciona i realizowana ze zwykłą gorączkowością przez Zamoyskiego. Tym razem natknęła się na żywy opór starego księcia w styczniu 1849. Książę był przeciwny formowaniu legji: bał się jednostronnego wiązania z samą Sycylią. Szedł wówczas coraz bardziej na porozumienie ze Słowianami. Doświadczenie nabyte w Kromierzyżu podsuwało mu koncepcję słowiańskiej federalizacji Austrii. Ulegał sugestjom, idącym z Galicji, od Adama Potockiego. On, który doniedawna marzył o całkowitem rozbiciu Austrii, zaczynał myśleć, że »zbliza się pora, w której nam przyjdzie uważać Austrię za opiekuna, pod którego skrzydłem Polska wskrzeszać się będzie«. Stanowisko księcia-prezydenta Francji, zachowanie się Drouyn de Lhuysa też mu dawało dużo do myślenia: Ruffini, nowy poseł sardyński w Paryżu, może pod wpływem swego poprzednika Ricciego, niezadługo ostrzegać będzie swój rząd przed dalszym narażaniem się Rosji, ograniczając się zresztą do powtarzania słów francuskiego ministra spraw zagranicznych¹.

Zamoyski czuł się tem nieco skrępowany, ale wierzył, że *post factum* uzyska »powolność« i »wrozumiałość« księcia, otrzyma od niego swój *bill of indemnity*, i robił, jak dawniej, po swojemu. Zresztą nie miał wyjścia. W Toskanji, jak się zdawało, powstawał prawdziwy legion polski, ale w tym legjonie, w kraju, gdzie panowała demokracja, dla obozu Zamoyskiego nie mogło być przecież miejsca, tam mógł rządzić conajwyżej ktoś, jak Mierosławski². A tymczasem tu w Piemencie inicjatywa tym razem wychodziła od rządu sardyńskiego.

Chrzanowskiego nagle wezwano do Turynu. Miał się przedstawić radzie ministrów. Nie śmiał jeszcze sam mówić o legji polskiej. Wezwany po raz drugi dn. 10 stycznia spotkał się z zapytaniem, co myśli o tworzeniu legji zagranicznych: szwajcarskiej czy irlandzkiej³. Musiał oczywiście wskazać na jedyną, istniejącą już

¹ Zam. do ks. Adama 23 stycznia 1849, B. Czart. Listy III 651—2; 26 stycznia, ib. 653—4; Ks. Adam do Bystrzonowskiego 27 stycznia 1849, kopja, B. Czart. 5484, 264; K. Forster do Adama Potockiego, Paryż 7 stycznia 1849, *Album Muz. Nar. w Rapperswyli*, 1876, 377; Raporty Ruffiniego, Paryż 29 stycznia 1849, A. St. T. Lettere min. Francia 278, 11 lutego ib.

² Zam. do ks. Adama 13 grudnia 1848, B. Czart. Listy III 627.

³ Zam. do ks. Adama 12 stycznia 1849, B. Czart. Listy III 637, *Jen. Zam.* V 201; 15 stycznia do ks. Władysława, B. Czart. Listy III 638—41, *Jen. Zam.* V 202; 16 stycznia do ks. Adama, B. Czart. Listy III 643; 19 stycznia *Jen. Zam.* V 203; 22 stycznia B. Czart. Listy III 648—650; *Raccolta di leggi, decreti, circolari ed altre providenze dei magistrati ed uffizii publ. nell'anno 1849*, Torino, serie V,

legję polską i na ludzi, którzyby ją mogli dalej rozszerzać, na ks. Adama i Zamoyskiego. Zamoyski, wezwany natychmiast, przedstawił pomysły swoje Giobertiemu, ten je miał zanieść królowi nazajutrz rano do aprobaty. W ciągu dwóch dni odpowiedzi na propozycje Zamoyskiego nie było, natomiast powstało natychmiast moc plotek w mieście. Podniosła się fala strachu przeciw wojnie, a zatem i przeciw legji. Nastrój wytworzył się taki, że Zamoyski nie śmiał się przed nikim zwierzyć ze swym projektem. Minęło znowu parę dni niepewnych, aż wreszcie 14 stycznia minister wojny Sonnaz zawiadomił Chrzanowskiego, że rada ministrów przystępuje do realizacji zasad dekretu 16 września.

Zamoyski odetchnął. Zabrał się bez zwłoki do roboty, przygotował materiał do instrukcji, którą dano do ostatecznego opracowania Chrzanowskiemu. Postanowił wysłać 2 oficerów do Stambułu, 3 do Francji dla werbunku, umieścić oficerów polskich dla przyjmowania zgłaszających się ochotników na granicy Sabaudji. Na własną odpowiedzialność, wbrew, a nawet naprzekór woli księcia wysyła do Stambułu ks. Witolda. Wszystko jest gotowe już nazajutrz, 15 stycznia.

A jednak Zamoyski nie jest jeszcze pewien swego i słusznie. »P. Gioberti i król chcą szczerze (legjonu), ale bodaj czy nie wszyscy uważają to za nonsens, bo nie wierzą w wojnę, daremny w tem przeto widzą wydatek i sęk do negocjacji«. Przeciwno Giobertiemu podnoszą się już zresztą gwałtowne zarzuty. Opinia nastawiona jest na wybory, które odbyć się mają 23 stycznia, a które zdecydują o dalszych losach gabinetu, dając pozory zwycięstwa Giobertiemu.

Zamoyski sam i przez Chrzanowskiego prze teraz całą siłą do tego, ażeby przed wyborami jeszcze rzecz całą sfinalizować, i cel swój osiąga. Zostaje wydana szczegółowa instrukcja werbunkowa, wychodzą instrukcje, wysłane następnie 27 stycznia do Ruffiniego do Paryża, by uzyskać pomoc francuską dla werbunku; ogłasza się dekret o utworzeniu legjonu polskiego z 22 stycznia 1849. Zamoyski odniósł pełne zwycięstwo, mógł z triumfem Turyn opuścić i udać się do Paryża przez Niemcy, gdzie zjedzie się z rodziną.

Ale dla legjonu nie skończyły się z tą chwilą kłopoty. Ruffini w Paryżu spotykał się z bezwzględnym oporem rządu francuskiego. Organizacja legjonu stawała się prawie niemożliwą, postępowała powoli, okazała się niesłychanie drogą. Drouyn de Lhuys wprost i przez Ricciego ostrzega przed formacją polską. Do głosów niechętnych

vol. XIII 599—601; Instrukcja dla Ruffiniego, 27 stycznia 1849, A. St. T. Lett. min. Francia 39, Amb. nr 78, por. Cesari C., *Corpi volontari italiani dal 1848 al 1870*, Min. della Guerra. Stato mag. del R. Esercito. Uff. Stor., 1921, 55—6.

przyłącza się i król Leopold, nieprzebierający w słowach krytycznych pod adresem Polaków. Ruffini rozpacza: »Questi benedetti Polacchi — pisze 20 lutego — caro Gioberti, sono per me una vera gonna di Dejanira«. Żądania ich rosną niepomrotnie, niczem ich nie można zaspokoić, wszystkiego im mało, — i następuje katastrofa. »Na skutek informacji, otrzymanych ostatnio, rząd królewski — tak pisze jeszcze Gioberti 18 lutego 1849 — zmuszony był powziąć postanowienie zawieszenia narazie formacji legjonu polskiego. Koszta przekroczyły przewidywania budżetowe, a osiągnięte wyniki ani liczbą ani swym duchem nie odpowiedziały rezultatowi, któregośmy się spodziewali«. Nowa interwencja Zamoyskiego w liście z 24 lutego pozostała bez skutku. Rada ministrów wprawdzie utrzymuje wszystkie już zaciągnięte zobowiązania wobec Polaków, ale na wniosek nowego od 21 lutego premjera Chiodo, na posiedzeniu swem 4 marca ponawia swą poprzednią decyzję i odstępuje od dalszego rozwijania legjonu¹. Zresztą i czasy nie były takie, by mogły pozwalać na powolne rozszerzanie kadrów wojska. Zaczynał się ostatni akt tragedji: gorączkowe przygotowania do Nowary².

V. Zagadnienie legjonowe, jak to było powiedziane, miało w koncepcji ks. Adama swoje słowiańskie uzasadnienie i uzupełnienie. Było to zgodne z dotychczasową linią rozwoju jego polityki słowiańskiej³, odpowiadało także równoległej koncepcji legjonu włoskiego u Mickiewicza. W przekonaniu o możliwości rozsadzenia Austrii przez Słowian mieściła się dla Włoch racja bytu takiego zawiązku siły zbrojnej polskiej.

Pod tym względem, rzecz znamienna, koncepcja obozu Czar-toryskich pokrywała się z ideologją radykalnego obozu włoskiego. Jeszcze jesienią 1847 Mazzini przy sposobności omawiania narodowego ruchu słowiańskiego sformułował wszystkie te założenia, z których wyprowadzać należało sądy o zachowaniu się Czechów, Ilirjczyków, Serbów na wypadek przewrotów; postawił tezę, że chcącnie chcąc powstanie Polski musi doprowadzić do odnowienia wszystkich innych Słowian i że Polska w walce jest naturalnym sojusznikiem Italji, dążącej do wolności⁴. Stąd jako konsekwencja, napozór wydająca się najzupełniej nienaturalną, — zbliżenie między obozem

¹ Raporty Ruffiniego z Paryża 29 stycznia 1849, 30 stycznia, 11 lutego, A. St. T. Lettere min. Francia 278; Instrukcja rządu 18 lutego 1849 — Lettere min. Francia 39/98, ib. 5 marca 1849.

² Do całego tego rozdziału Morawski K., *Gioberti* (w druku).

³ Por. Handelman wstęp do wydawnictwa korespondencji Fr. Zacha (w druku).

⁴ On the slavonic national movement, lip.-wrz. 1847; Mazzini G., *Scritti*, 1922, t. 36, 109—215.

Czartoryskiego, a tymi wszystkimi we Włoszech, którzy w praktycznej działalności czerpać będą inspiracje od Mazziniego w sprawie słowiańskiej, czyto jak Brofferio czy Valerio w izbie turyńskiej, czy jak Tommaseo w akcji politycznej bezpośredniej.

Punktem wyjścia do szerszej działalności ks. Adama na terenie słowiańskim i austriacko-bałkańskim były pierwsze komplikacje węgierskie jeszcze na wiosnę r. 1848. Już wówczas z Berlina książę powierzył 3 marca Ludwikowi Bystrzonowskiemu misję na teren południowosłowiański. A jednak w ciągu pięciu miesięcy Bystrzonowski nie przystąpił do wykonania swego zadania. Wolno przypuszczać, że wiosenne wypadki galicyjskie, potem komplikacje na Węgrzech południowych, akcja Jelaczycza w Chorwacji, tworzenie się nawpół samodzielnej wojewodiny pod patriarchą Rajacyzchem, współzawodniczącym ze Stratomirowiczem, i długo niejasne stanowisko Serbji ks. Aleksandra, wpłynęło na zahamowanie tej misji¹. Niemniejszy wpływ wyrzucić musiały wypadki wojenne na terenie Lombardji i dopiero ich rozwiązanie ostateczne w związku z wyjaśnieniem sytuacji nad Dunajem w sierpniu nakazały zabrać się do realizacji poprzedniej decyzji i wykonania pomysłów, zawartych w czerwcowym liście do króla Karola Alberta. Dnia 5 września pisał książę do Orpiszewskiego: »Wpływ i wziętość nasza u Słowian, o której mawiamy, nie jest wcale urojeniem lub złudzeniem, ale bardzo rzetelną rzeczą, że teraz przyszedł czas wyciągnąć z tego owoce, któreby dla nas i dla Włochów były nierównie przeważniejszemi, gdybyśmy potrafili do żądań naszych Włochów skłonić«. Do tego dodać trzeba dokładne zorjentowanie w polityce Bastide'a, po którym można było się spodziewać, że w obliczu ujawnionej w Karłowcach tendencji do szukania oparcia o Sardynję i porozumienia z Europą zachodnią, przy nieudającej się medjacji, zechce on szukać pozorów działania dla Francji na terenie bałkańsko-dunajskim².

Dnia 1 września książę już jest zdecydowany wykonać dawny projekt wysłania Bystrzonowskiego do Węgrów i Słowian. »Tu rzeczy na wojnę idą — pisze. — Austrja odpowiedziała nieprzychylnie dla medjacji. Rachuje na pomoc Frankforta, a ja myślę raczej na pomoc Moskwy. Francja jest pikowana, wysyła okręta, aby przedłużyć obronę Wenecji. Generał prezes bardzo głośno się z tem tłómaczył. Do nas jeszcze nie mówią«. Mimo to książę liczył na

¹ Jako tło do tych spraw służy nam Russjan L., *Polacy i sprawa polska na Węgrzech w roku 1848/1849*, Warszawa 1934, zwłaszcza str. 142 i nast. i cały rozdz. XI.

² Instrukcja dla Orpiszewskiego 14 sierpnia, minuta nr 22; 5 września minuta nr 24; 25 września minuta nr 26 — B. Czart. 5378.

wyraźne pozwolenie rządu francuskiego i postanawia posłać Bystrzonowskiego na Turyn, gdyż uważa: »aby uzyskać Słowian, trzeba im coś uzyskać od Włochów«¹. Wysyłając Bystrzonowskiego na wschód, ks. Adam pragnie rozszerzyć zakres jego czynności. Zamoyski w Turynie zawczasu informuje króla o projektowanej misji. Karol Albert chwytą się podsunętej myśli, »sam robił tę uwagę, że jak się z Jelaczyczem Karol Albert porozumie, natenczas dla Polski będzie pora odpowiednia«². W Paryżu ksiązę pozyskuje sobie posła sardyńskiego Brignolego, który przejmuje cały pogląd księcia na pułki słowiańskie Austrii i znaczenie wpływu polskiego wśród tych wojsk, a następnie doprowadza do ustalenia z Bastidem wspólnych linii działania na Bałkanach. Dnia 29 września odbywa się u francuskiego ministra spraw zagranicznych konferencja, w której prócz księcia biorą udział Brignole i Bystrzonowski. Ksiązę Adam przedstawił Bystrzonowskiego jako swego agenta, jadącego w celu doprowadzenia do porozumienia słowiańsko-węgierskiego, które by było wymierzone przeciwko Austrii, i doprowadził do tego, że Bastide też uznał w Bystrzonowskim swego agenta. Bastide polecił mu w obecności Brignolego powiedzieć (patrjarsze karłowickiemu i innym notablom słoweńskim), że im radzi możliwie jaknajszybciej pogodzić się z Węgrami, i że »na wypadek, nie nieprawdopodobny według niego, że wojna wybuchnie na najbliższą wiosnę między Francją i Austrią, będą mogli, jeżeli będą działali przeciwko tej potędze, jeżeli będą się starali oddzielić od niej i utworzyć jedno lub kilka państw osobnych, które utworzą wraz z Węgrami, a następnie z księstwami Mołdawją i Wołoszczyzną oraz innemi sąsiednimi krajami, odrębną od niemieckiej konfederację, którą nazwie się Związkiem dunajskim, będą mogli — mówił — liczyć na poparcie a nawet na wszelkiego rodzaju pomoc rządu francuskiego«. Nadto Bastide dał Bystrzonowskiemu dwa listy: jeden przeznaczony dla Węgrów, drugi dla patrjarchy karłowickiego, aprobujące misję Bystrzonowskiego i zapowiadające im ewentualną pomoc Francji (30 września). Niedziw, że takie zdecydowane stanowisko ministra spraw zagranicznych Francji, do czego Brignole nie był przyzwyczajony, podziało na wyobraźnię sardyńskiego posła, i że Brignole sam w ten sposób konkludował: »Nasz interes — tak przynajmniej myślę — także oczywiście wymaga, abyśmy wyciągnęli korzyści z tej okoliczności, która się nadarza, i porozumieli ze Słowianami, ażeby z ich pomocą ...sparaliżować siły, których Austrija używa na utrzymywanie Italji w niewoli«.

¹ Do Wł. Zamoyskiego 1 września, Arch. w Kórniku, kopje B. Czart.

² Zamoyski do ks. Adama 23 września, B. Czart. Listy III 547.

Dnia 1 października wyjeżdżał Bystrzonowski z Paryża z takim oto wiatykiem do Turynu: jako agent polski i francuski jednocześnie, mając nadto w zanadrzu ścisłą instrukcję ks. Adama, opartą o uchwały karłowickie, i projekt umowy z Sardinją, przygotowany na wypadek, gdyby i Sardinja chciała upelnomocnić Bystrzonowskiego do akcji wśród Słowian południowych. Z miejsca swego dalszego pobytu miał posyłać raporty równolegle do ministerstwa spraw zagranicznych paryskiego i do Hotelu Lambert ¹.

Jadąc przez Kolonję i Bazyleę, Bystrzonowski przybył 9 października do Turynu, gdzie nie zastał już Zamoyskiego, ale zastał teren odpowiednio przygotowany nie tylko przez Brignolego, lecz i przez miejscowych Polaków. Prezentowany radzie ministrów Chrzanowski, parę dni przedtem na zapytanie, co myśli o nadziei interwencji francuskiej, »chwycił zaraz okazję, by powiedzieć o pewniejszym dla Włoch sprzymierzeńcu: o Słowianach«. Zamoyski zaś zostawił Bystrzonowskiemu list do hr. Lisio, rodzaj wstępu do króla, i instrukcję, ażeby mało się zwierzał Perrone'owi, a przedewszystkiem liczył na słowo samego Karola Alberta ².

W Paryżu rozgrywa się teraz walka między Brignolem a Riccim, świeżo mianowanym posłem we Francji, w której Ricci zwycięży, ale w ciągu której Brignole nie zechce się dać usunąć bez skandalu. W toku tej walki, z której wyniknie niechęć Ricciego do Polaki i spraw polskich, Brignole jeszcze silniej zwiąże się z ks. Adamem: z jego poręki porozumie się z Telekim, posłem węgierskim w Paryżu, i przez Telekiego uzyska następnie od Kossutha decyzję co do rokowań o porozumienie węgiersko-włoskie, które w rezultacie da misję Montiego na Węgry i instrukcję, zapowiadającą gwarancję praw dla Słowian na Węgrzech ³. Bystrzonowski zaś w tym

¹ Raport Brignolego do Perrone'a, Paris 30 sept. 1848 — 61.012, A. St. T. Lett. min. Francja 277; 2 octobre 60.966, ib.; 4 octobre 60.974, ib.; dwie instrukcje Bastide'a 30 sept. 1848, A. E. Turquie, Mémoires, t. 60 nr 47. Nota księcia, na której inną ręką: »Do legji polskiej we Włoszech (1847)«, naprawdę własnoręczny projekt umowy, B. Czart. Kancelarja 1847; instrukcja dla Bystrzonowskiego ce — octobre 1848, naprawdę z 1 października, kopja, B. Czart. 5372, w załączniku.

² Bystrzonowski do Woronicza, Bazylea, 2 okt. 1848, prosi o upoważnienie do wciągnięcia Galicji do sojuszu z Madziarami; Bazylea 5 okt. do ks. Adama; Turyn 9 okt., B. Czart. 5372; Zamoyski do ks. Adama 5 paźdz., B. Czart. Listy III 567.

³ Raporty Ricciego A. St. T. Lett. min. Francja 277. Brignole o rozmowie z Telekim 18 października raport 20 paźdz. 61.416, ib. Carte polit. div. 1848, 23 nr 124; Kossuth do Telekiego, Budapest 12 list. 1848 w aneksie i upoważnienie Splenyiego przez Telekiego do rokowań w Turynie, 3 dec. 1848 ib., Carte polit. 1848, 24 nr 136. Pełnomocnictwa dla Montiego przy rządzie węgierskim 27 grudnia

czasie wbrew życzeniu Zamoyskiego właśnie z Perronem będzie doprowadzał do końca porozumienie. Mieścić się ono miało w ramach porozumienia z Francją. Opierało się też na liście półoficjalnym Perrone'a do Rajacyzcza z dn. 17 października, tem może różniło od rokowań z Francją, że według zapewnień Bystrzonowskiego zawierało także obietnicę zupełnie konkretnej formy oddziaływania pieniężnego na wojska słowiańskie Austrii. Perrone upoważnił go do ofiarowania kilku milionów, ażeby uzyskać za pośrednictwem głównie Rajacyzcza odwołanie Kroatów-Serbów z Italji, i zapewnił mu możliwość korzystania z kredytu, który ewentualnie miałby być deponowany u ministra sardyńskiego w Stambule. Bystrzonowski miał również i do Turynu przysyłać swoje raporty i pod kopertą Perrone'a korespondować z Zamoyskim¹. Opuszczał Turyn 22 października, by przez Stambuł udać się na miejsce swego przeznaczenia² i tam realizować hasło chwili: *il faut poloniser le mouvement slave*³.

Bystrzonowski nie zdążył jeszcze przybyć na miejsce swego przeznaczenia, kiedy z poduszczenia tym razem Czayki z Konstantynopola przybywa od barona Tecco do Turynu nowa sugestja. I tu ten sam punkt wyjścia. »Le slavisme autrichien vient de recevoir une nouvelle direction qui pourrait nous être fort utile, si nous nous mettons à même d'en profiter«. Nie wystarcza działać wśród Słowian Austrii i Węgier. Trzeba, ażeby Sardynja miała także swego przedstawiciela w Belgradzie. Powstaje zatem kwestja umieszczenia tam konsula włoskiego⁴.

Do załatwienia sprawy jeszcze daleko, ale powoli zaczyna

1848: 3-o «atto di recognizione per parte degli Magiari della nazionalità slava». Bettoni-Cazzago F., *Gli Italiani nella guerra d'Ungheria 1848—9*, 1887, 59—80. Biberstein-Budzyński przewozi w styczniu 1849 listy Telekiego do Kosutha, Raport Fabre'a, Belgrad, en chiffre 19 janvier 1849, A. E. Turquie, Belgrade III 114—7, por. Bianchi N., *Storia documentata*, VI 120—1.

¹ Zam. do ks. Adama, Turyn 18 paźdz.: »W piśmie do niego (do Bystrzonowskiego), podobnem do tego, co mu w Paryżu dano, minister wyraźnie wzywa do wspólnego działania przeciw wspólnemu wrogowi i zapewnia o pomocy (pieniężnej), skoro staną niepodległo. Nam podobno nawiasowo obiecał pomoc, jeżeliby Galicja... Ale nie zdaje się to podobnem«, B. Czart. Listy III 569; Bystrzonowski do Zam., Belgrad 9 stycznia 1849, B. Czart. 5404; 23 lutego 1849, ib.; depesza Cerrutiego, Belgrad 23 mars 1849, aneks do nru 7, A. E. R., Régistre des pièces déchiffrées nr 17.

² Do dalszej jego działalności: Russjan l. c.; Handelsman *Czartoryski, Nicolas et la question du Proche Orient*, 1934; niedokładna informacja Bapsta L., *Empereur Nicolas I et la II-me rép. franç.*, 1898, 115 n. 1.

³ Ks. Adam do Bystrzonowskiego 12 paźdz. 1848., min., B. Czart. 5422.

⁴ Raport Tecco, Konstantynopol 15 list. 1848, 63.046 A. St. T. Lett. min., Porta 9-bis.

w Turynie w kołach rządowych powstawać moda na Słowiańszczyznę. Zjawiają się memorjały o potrzebie zawiązania bezpośrednich stosunków włosko-słowiańskich z włoskiej inicjatywy. I z rąk polskich, od Duchńskiego, który pracuje u boku Zamoyskiego i zdobywa sobie stanowisko rzeczoznawcy do spraw słowiańskich, o coraz szerszym zasięgu autorytetu w Turynie, wychodzi nowe uzasadnienie tej samej tezy¹. To wszystko ułatwia ostateczną decyzję: rząd Giobertiego i tu robi pierwszy krok samodzielny, 12 stycznia Marcello Cerruti zostaje mianowany agentem w Serbji, 1 lutego przybywa do Stambułu. Rozpoczynają się długotrwałe zabiegi Tecco o *berat*, (*exequatur*), wreszcie Cerruti przybywa do Belgradu dn. 18 marca bez *exequatur*².

Moda na Słowiańszczyznę austriacką, na stosunki nawet z Ilirjczykami, na Rajaczcza — rozwija się w miarę zbliżania się konfliktu, im bardziej staje się oczywiste, że można i należy się do nich zwracać. W styczniu następuje zwrot stanowczy. Akcja z kancelaryj tajnych przenosi się na forum publiczne. Zaczyna się odwoływanie do opinii. Inicjatywa wyjdzie od Zamoyskiego, związanego z Duchńskim, albo od Duchńskiego, któremu pomoże w tem Zamoyski. H. F. Duchński, dawny ukrajinofil, współpracownik »Trzeciego Maja«, członek legjonu, teoretyk porozumienia polsko-roskiego i wyznawca poglądu, że »Moskale« nie są Słowianami, zaczyna wypływać na szersze wody w Turynie³. »W wilję mego wyjazdu, (24 stycznia) sprosiłem — pisze Zamoyski — do siebie na obiad pp. Vegezzi i Negri... drugi jest podobnego dla Słowian usposobienia, a urzędnik, rodzaj Cintrat przy sprawach zagranicznych. Poznali się. Wynikło stąd (Duchński *aidant*) sformułowanie asocjacji przyjaciół Słowian. Massimo d'Azeglio — który nie przyjął prezesury rządu przed gabinetem Giobertiego, choć go bardzo o to nalegano, — d'Azeglio przyjął prezesostwo, Vegezzi jako sekretarz gotuje adres do Słowian Austrii, który z tłumaczeniem iliryjkiem wyjdzie... Azeglio —

¹ Dwa memorjały o sprawach włosko-słowiańskich, A. St. T. Carte pol. div. 1848, 23 nr 119; Zam. do ks. Adama 13 grudnia 1848, B. Czart. Listy III 625.

² Raport Tecco 5 luty 1849, 65.205 A. St. T. Lett. min. Porta 9-bis, tegoż dnia 65.337 ib.; 17 lut. 65.746: »a déjoué en les prevenant, les intrigues auxquelles je devais bien m'attendre contre l'établissement de notre consulat à Belgrade non seulement de la part de nos ennemis, mais aussi de celle de certains amis lesquels comptant parmi les représentants de cinq puissances voudraient monopoliser partout les principaux moyens d'influence à leur profit exclusif«, Raport Cerruti z Belgradu 23 marca A. E. R. Registre

³ O Duchńskim G[iller] A., *O życiu i pracach F. H. Duchńskiego, Kijowianina*, Lwów 1885, zwłaszcza 77 i nast., oraz osobno w studjum Handelsmana, *Początki ruchu narodowego u Ukraińców w w. XIX i akcja ks. Adama Czartoryskiego*.

dodaje Zamoyski — jest tu dla mnie rodzajem Dudleya, kochamy się i rozumiemy. On z zaufania we mnie przyjął to prezesostwo, o Słowianach mało wie. Jednak zapewnia, że gdy się coś takiego tu zrobi, on spowoduje podobne objawy w innych miastach¹.

Po wyjeździe Zamoyskiego Duchiński dalej krząta się sam wraz z Vegezzim około uruchomienia towarzystwa, przyczem oprze się na pomocy Lorenzo Valerio. Założyciel drugiego po *Risorgimento*, a pierwszego lewicowego pisma w Piemoncie — *Concordia*, może i bez wpływu w kraju, jak chce Reiset, ale o wielkiem znaczeniu w izbie, jest on z tych, coto obalali i tworzyli ministerja, nie wchodząc do nich. Valerio bierze w swoje ręce reprezentację propagandy słowiańskiej w Turynie i porozumienia włosko-słowiańskiego². Obok niego działa z zapałem i chce uchodzić za twórcę nowej organizacji G. Pallavicino³. Pocichu wszystkim kieruje Duchiński, redaktor pisma, które się nigdy nie ukaże. Valerio do dyspozycji powstającej *Società per l'Alleanza Italo-Slava* oddaje swój dziennik. Ogłasza tam statuty towarzystwa z 27 lutego⁴, jego odezwy do narodów, podkreśla, że wszystko wyprowadza się z jego ducha. Widocznie jako prezes centrali turyńskiej, do której zarządu wejdą najwybitniejsi parlamentarzyści lewicowi (dziesięciu deputowanych i jeden senator), stara się w ręku swoim utrzymać monopol spraw słowiańskich. Z Konkordji przemawia, jakgdyby żywcem na włoski tłómacząc argumenty ks. Adama, może ogłaszając artykuły Duchińskiego⁵, z tem tylko zastrzeżeniem, że w ruchu Rusinów widzi głównie skutek nienawiści do szlachty polskiej. Podkreśla, że los imperjum austriackiego zależy od stanowiska Słowian iliryskich, sąsiadów Italji. Mimo zadawnionych, a ostatnio odnowionych uczuć nienawiści do Chorwatów, którzy uchodzili we Włoszech za głównych sprawców wojennych okrucieństw austriackich, występuje w izbie jako główny mówca w obronie porozumienia ze Słowianami i głosem swym doprowadza do przyjęcia odpowiedniego artykułu traktatu w izbie dnia 1 marca⁶.

¹ Zam. do ks. Adama z drogi do Monachjum 26 stycznia 1849, B. Czart. Listy III 655. List Vegezzi-Ruscalla z Turynu o założeniu *Twa Pologne* 1849, 28, 1 marca 1849.

² Raurich Italo, *Storia del risorgimento politico d'Italia*, b. d., III 214—5. Reiset I 267, *Concordia* 7 marzo 1849, nr 58 o założeniu towarzystwa.

³ Pallavicino G., *Memorie* 1886, II 74—5.

⁴ *Concordia* 21 III, nr 70, *Statuti* z 27 II z podpisami członków zarządu, statut ten drukowany u Pallavicina G. II 627.

⁵ Może o tych artykułach mówi Giller l. c. 77.

⁶ Wielki artykuł *Dei partiti Slavi nell'Austria* w *Concordia* 24 marca 1849, nr 79, dyskusja w izbie 1 marca, ib. 2 marca, nr 54.

Niezaślugo obok centrali turyńskiej powstaną oddziały w innych miastach: w Genui, we Florencji¹, a głosy odezwu towarzystwa przyjaźni słowiańsko-italskiej docierać będą poprzez linię wojsk do zainteresowanych, znajdując oddźwięk w dzienniku karłowickim².

Niezaślugo na wzór turyńskiego powstanie analogiczny samodzielny ośrodek włosko-słowiański w oblężonej przez Austriaków Wenecji. I tak jak w Piemontie tworzą je radykalni politycy włoscy w najściślejszym porozumieniu z ludźmi Czartoryskiego, tak i tu demokratyczni organizatorzy oddadzą się pod opiekę starego księcia. Inicjatywa wyjdzie od Tommaseo, wielkiego oddawna przyjaciela Słowiańszczyzny południowej, poczuwającego się do pokrewieństwa z nią pochodzeniem i kulturą³. Jeszcze czasu swego posłowania w Paryżu Tommaseo mimo swoich naturalnych związków z demokracją polską zbliżył się do księcia Adama. Przez jego stosunki porozumiewał się z Rajaczymem. Do niego się odwoływał, prosząc go, »o użycie autorytetu jego imienia i jego gorącej gotowości na pogodzenie Włochów i Słowian, co jedno może uratować rodzinę słowiańską od hańby i zapewnić jej zwycięstwo«⁴. Po powrocie do Wenecji Tommaseo nie zerwał nawiązanych stosunków⁵. W Wenecji, w chwili kiedy liczono na pomoc Kroatów⁶, założył wraz z Pacifico Valussi Towarzystwo Braterstwa Ludów i zaczął 22 marca 1849 r. wydawać pismo *La Fratellanza de' Popoli*, poświęcone propagowaniu tego hasła.

Myśleli o braterstwie wszystkich ludów, ale zwracali się przede wszystkim pod adresem ludów, wspólnie zamieszkujących Dalmację. Uważali, że »niebezpieczeństwem wspólnem dla Europy jest podział między Słowianami a Włochami, między Słowianami a Węgrami, między Włochami a Włochami, Słowianami a Słowianami«. Tworząc to stowarzyszenie, Tommaseo odwoływał się do potężnego

¹ O całym towarzystwie korespondencja Duchńskiego z Turynu *Pologne* 29 IV 1849, 47—8. Zagadnienie opracowano jednakże bez dat dokładnych i bez znajomości związku z Polską, Anzilotti Ant., *Italiani e Jugoslavi nel Risorgimento*, Quaderni della Voce 1920, seria III a, nr 42, 59—62; Giller j. w.

² Depesza Cerrutiego z 1 kwietnia, Belgrad nr 12: »Le journal de Carlowitz du 27 mars parle de la proclamation publiée à Turin par la Société slave et se prépare à y répondre«. A. E. R. chodzi tu o odezwę z 4 marca drukowaną w *Concordia* 7 marca nr 58.

³ Lascaris M., *Tommaseo traducteur de chants serbes en grec*, Prague 1930, podaje literaturę.

⁴ Tommaseo do ks. A. Czart., Paris 27 déc. 1848, B. Czart. 5637, 59.

⁵ Russjan 162, nr 2.

⁶ Por. list Pepe z 16 III, Monti G. M., *La difesa di Venezia nel 1848—9 e Guglielmo Pepe*, 1933, 165, n. 2.

wpływu ks. Adama, wzywał jego pośrednictwa. »Powodzenia Madziarów, sposób nielojalny zachowania się Austrii wobec Słowian, którym w swym obecnym upadku (*détresse*) zawdzięcza wszystko, każą mu się spodziewać, że Kroaci i Węgrzy przez pośrednictwo Polaków porozumieją się wreszcie i pozostawią Austrię jej losowi«¹. Wzywał 18 kwietnia, o ile chodzi o »nieszczęśliwą Italję«, już o wiele za późno.

Równolegle do tej akcji i prawie równocześnie następują próby ks. Adama zetknięcia tych spośród działaczy serbskich lub chorwackich, z którymi jego polityka pozostawała w stosunkach, z rządem sardyńskim. Pierwszego wysłał do Turynu księżę Herkalowicza, dawnego oficera, męża zaufania i Rajaczycza i księcia Aleksandra. Daje mu oficjalny list polecający do Giobertiego i dokładną *Notice sur les affaires slaves*. Herkalowicz przybywa jednak po upadku rządu Giobertiego, zostaje przychylnie przyjęty przez jego następców i wyjeżdża z Turynu z przeświadczeniem, że wiezie w zanadru 3 milj. lirów na przeprowadzenie wycofania Słowian z linii bojowej przeciwko wojskom sardyńskim i traktat przymierza z Włochami².

Z drugiej strony z terenu Bystrzonowski przygotowuje inną misję. Dnia 9 lutego 1849 donosi z Belgradu: »Mamy nadzieję wyprawić stąd Serba do Turynu z funduszem rządu, jeżeli nie, to ja dam, ażeby przemawiał do Serbo-Kroatów«. Dnia 23 lutego przesyła dokładniejsze informacje. Używa Jokicza do Kroacji. W Zagrzebiu ma dwu agentów, dwu wysłał do Lombardji do Kroatów, aby im oczy otworzyć i nakłaniać do wstąpienia do legji przeciw Niemcom, jednego pośle do Turynu z raportem³. Wszystko wydawało się na najlepszej drodze, kiedy rozpoczęła się wojna i błyskawicznie zakończyła. »Jokicz Serb, przyjaciel Zacha — donosi z Turynu Zamoyski 30 marca — przysłany tu od Bystrzonowskiego trafił w samą klęskę. Zwarzony obrzydził sobie naród ten. Otrzymałem dla niego mały datek od rządu, dodałem 1000 fr., bo był bez grosza. Chciał wracać na Stambuł, chciałem jakotako złagodzić jego oburzenie. Tymczasem przełakł się Austrjaków, przy niewiadomości włoskiego języka zamiast do Genui uciekł do Szwajcarji. Gotów się zjawić w Paryżu«⁴.

Co się tyczy Kroatów, to Brlica, który był przedstawicielem

¹ La Fratellanza de' Popoli, Giornale ch'esse in Venezia per cura d'Italiani ed esteri affratellati, druk. Tommaseo do ks. A. Czart. 18 avril 1849, Venise, B. Czart. 5657, 63—4.

² Ks. Adam do Giobertiego 20 lutego 1849, minuta, B. Czart. 5372; Notice w listach ks. Adama w Kórniku, w kopjach B. Czart. w załączniku. Russjan 168.

³ Raporty Bystrzonowskiego do Zamoyskiego z 9 lutego, B. Czart. 5372, z 23 lutego z Belgradu B. Czart. 5404.

⁴ Zamoyski do ks. Adama 30 marca 1849 Turyn, B. Czart. Listy III, 664; do Sobolewskiego 16 kwiet. B. Czart. 5466, 637—9.

Jelaczyca w Paryżu i woził listy ks. Adama do bana, ażeby stamtąd dalsze przesyłać informacje, w ostatniej chwili od podróży do Turynu powstrzymała wiadomość o Nowarze¹. Rokowania z Kroatami nie uległy jednak przerwaniu. Niewymieniony przez ks. Adama nowy agent kroacki znajdował się w końcu kwietnia w Paryżu. Przyjechał wprost z Zagrzebia, upoważniony do oświadczenia, że Kroacja byłaby gotowa wypowiedzieć się przeciw Austrii, a Kroaci, ażeby to uczynić, żądają 20 do 25 tysięcy karabinów, złożonych w Ankonie. Sami zajmą się przewiezieniem ich do siebie. Agent ten, oczywiście Supan, w razie odpowiedniego stanowiska nowego rządu sardyńskiego, gotów się udać do Turynu, by tam dalej rokować o tych rzeczach².

Rząd De Launay'a nie myślał, jak tylko o najszybszem zawarciu pokoju, ale i d'Azeglio, choć osobiście pełen godności narodowej, nie mógł niczego innego dokonać. O dywersji kroackiej próżno było teraz marzyć w Turynie. Nie pomogą apele księcia Adama do nowego prezesa rządu sardyńskiego.

VI. Szybko zbliżał się koniec polityki polskiej we Włoszech. »Pisali do ciebie nasi z kwatery głównej — donosił Zamoyski Sobolewskiemu z Turynu 14 kwietnia, zaraz po Nowarze. — Donieśli, że co do osób swoich uszli bez szwanku, potrafili nawet powszechny zyskać szacunek. Ale co do przyszłości, to dla nas w tym kraju zamknięta. Skończyło się tu na długo wszelkie życie na zewnątrz, wewnątrz się toczyć albo urządzać się będą, nas do tego nie będą potrzebować«. Dziwnie prędko sprawdziły się mocne przeczucia ks. Adama, że z »Włochów nie potrafimy nic zrobić«. Zaczęła się w sposób osobliwy likwidacja legjonu, który liczył jeszcze w momencie rozejmu przeszło 250 ludzi. »W tej chwili powraca generał (Chrzanowski) z Turynu — donosi Sobolewskiemu Breański 3 maja — i mówi mi, że legja nasza się zbuntowała w Acqui i wzięła się do rabunku miasta. Gł. Sonnaz posłał z Alessandrji bataljon na jej poskromienie. ...donosił Wróblewski o porządku, karności i dobrym duchu z małym bardzo wyjątkiem, nie mogę sobie zdać sprawy z tego, co zaszło..., czy to czasem nie jest jakiś figiel z namowy, aby mieć pretekst pozbycia się legji«³.

¹ Ks. Adam do Zamoyskiego, minuta z datą 30 IV 1849, B. Czart. Zamoyski (pułkownik) 1831—1832—1837—1839—1843—1849—1851. Listy ks. Adama Czartoryskiego wojewody. Oryginał widocznie przez Zamoyskiego doręczony D'Azegliowi z datą wysłania 14 maja 1849, A. St. T. Carte polit. 25 nr 141, Lettere, circolari, etc. Italia 1849. — Russjan 166—7.

² Tenże sam list z 14 maja oraz Russjan 167—8.

³ Zam. do Sobolewskiego, Turyn 14 kwietnia, B. Czart. 5466, 605—8; do ks. Adama 19 kwietnia, B. Czart. Listy III 673; Breański do Sobolewskiego 3 maja Chivasso, B. Czart. 5466, 671.

Wszyscy winowajcy klęski, wszyscy sprawcy tragicznej abdykacji Karola Alberta usiłują teraz zwalić odpowiedzialność wyłączną za to, co się stało, na Chrzanowskiego, pośrednio na Polaków¹. Uczciwa opinia włoska stanowczo się temu opiera. »Chrzanowski potrafi się wytłómaczyć, ale my — pisze z rozpaczą Pallavicino — nasza niepodległość, nasza wolność, nasz honor — wszystko zapadło się (*s'est englouti*) w tej haniebnej kampanji 5-ciu dni. Wstydzę się (*je rougis*), że jestem Włochem«². Zbliżał się koniec i szczególniejszego sensu nabierał okrzyk bolesny księcia sprzed blisko roku: »Przy powszechnem wstrząśnieniu wszędzie wszyscy korzystają. My jedni, Polacy, nie nigdzie zyskać nie możemy, bo z jednej strony nikt, nawet ci, którym to interes własny lub powinność wskazuje, nie chce nam ręki podać, a z drugiej w braku przysposobionych wcześniej własnych środków gubi nas własna niemoc«³.

»Wyznaję, iż mi się ciemno robi przed oczami — pisze księciu Zamoyski 19 kwietnia. — Ziemia, jakby nam się spod nóg wszędzie wymykała. Powodzenia węgierskie muszą ściągnąć Moskali, jeżeli Austrija im nie podoła. Serby może wystąpią do boju z Austriją, ale jakież ich będą szanse«.

Zresztą to jedno tylko pozostawało jeszcze. »Ja także myślę, jak Chrzanowski — pisał Pallavicino —, że wszystko nie jest skończone, wierzę nawet, że dramat włoski jest dopiero przy swym pierwszym akcie. A tymczasem, zdaje się, że dramat węgierski zmierza do swojego końca w sposób, jakiego nie spodziewali się ani Austrija ani jej sprzymierzeńcy. Tutaj rozchodzi się wiadomość, że Węgrzy weszli do Wiednia. Gdyby to była prawda, Piemont zwyciężony mógłby jeszcze podyktować prawo Austrii zwycięskiej«⁴. I nie tylko Piemont.

Dnia 7 września 1847 książę kazał pisać Orpiszewskiemu: »Widzieć wszędzie i zawsze *Vae Victis*. Pomimo tego nam się nie godzi rąk opuszczać, trzeba wytrwać«⁵. Polityka polska musi teraz skoncentrować się na Węgrzech, a hasłem jej staną się mocne słowa księcia, wypowiedziane publicznie 29 listopada 1848 o konieczności pojednania Madziarów ze Słowianami⁶.

¹ Ostatnie odgłosy tego poglądu Monti A., *La guerra santa d'Italia*, 1934, 57, 62, do ostatnich chwil króla we Włoszech Salata Fr., *Carlo Alberto inedito*, 1931, 433 i in.; dla całości Vidal C. *Charles-Albert et le risorgimento italien*, 1927.

² Pallavicino do M-me Cornu 24 IV 1849, Pallavicino G. II 98—9, por. Minghetti a persona amica, z Chivasso, kwiecień 1849, Minghetti II 475—6.

³ Instrukcja dla Orpiszewskiego 7 czerwca 1848, B. Czart. 5378.

⁴ Zam. do ks. Adama 19 kwietnia, B. Czart. Listy III 673—4; Pallavicino do M-me Cornu 29 IV, Pallavicino II 101.

⁵ B. Czart. 5377.

⁶ Zob. dla sprawy węgierskiej gruntowną książkę Russjana.

Dodatki

1. Ks. Adam Czartoryski do L. Orpiszewskiego, Paryż, 17 października 1847¹

Mon cher Orpiszewski, Votre lettre du 27 sept. et celle que je viens de recevoir, m'ont affligé. Il me semble y voir que la cour de Rome ne se rend pas raison des dangers qui peuvent menacer l'Italie. On a tort de se reposer sur les puissances. La France, comme elle avoue elle-même, craint de tout ce qui l'entretenait à quelque embarras et voulant la paix, quoi qu'il arrive, a pris l'engagement de ménager l'Autriche à cause des affaires d'Espagne. Je ne connais pas les relations de Rome avec l'Angleterre, qu'il faudrait extrêmement soigner, car cela peut devenir une planche de salut. En tout état des choses, il faut ne rien négliger pour organiser la force armée et la défense du pays, non pas dans dix ans, mais aussitôt que la chose sera possible. Certainement, si on a dix ans pour se consolider, on sera au dessus de ses affaires. Mais avant dix ans que d'événements peuvent survenir! Pourquoi perdre un seul jour et ne pas commencer ce qui est indispensable. La manière de procéder de l'Autriche a été toujours la même, quand elle ne voulait pas agir, elle faisait grand bruit pour obtenir des meilleures conditions. Mais quand elle avait le projet d'agir, elle se tenait coie et donnait les assurances le plus pacifiques. Lors du camp de Boulogne avant Austerlitz l'Empereur François écrivit à Napoléon une lettre autographe avec les assurances les plus tendres d'amitié et de fidélité. Il en fit de même avant la bataille de Leipsic, lors que Napoléon fut devenu son gendre et quelques jours après ces assurances solennelles les troupes autrichiennes se mirent en marche contre les Français. Que la cour de Rome y prenne garde, qu'elle veille bien, qu'elle inspire la même circonspection à la Toscane qui me paraît encore plus menacée. On fait une différence entre la Toscane et les autres parties de l'Italie. La France admettra cette différence et s'en explique d'une manière ambiguë. L'Autriche augmente considérablement ses forces en Italie, elles seront réunies à la fin de ce mois. Voilà probablement comment elle s'y prendra. Elle fera occuper Parme et Modène, où les princes régnants le demanderont, après suivra l'occupation de Toscane pays héréditaire où l'Autriche prétend avoir le droit d'opposer son veto. Ne sera-ce pas un coup funeste donné aux espérances de l'Italie? La Tos-

¹ B. Czart. 5377, kopja.

cane avec Lucques n'est pas un petit pays et son influence sur l'opinion et sur le progrès de l'Italie est grande. De la Toscane il n'y a qu'un pas à Rome. Quand le moment du danger arrivera, il ne sera plus temps de se préparer. Il faut se préparer avant le moment critique, pour ne pas le craindre. Tant mieux, s'il n'arrive pas, on n'aura rien perdu pour s'être mis dans un état normal. Voilà à quoi Rome et Florence doivent penser, s'ils veulent conserver leur liberté d'action. J'ai été étonné en lisant qu'on vous avait nommé le *Gl Chrzanowski*. En cherchant qui aurait indiqué ce nom à Rome, il m'est venu en idée, que peut-être il aura été insinué par le gouvernement anglais, qui a très bonne opinion de *Chrzanowski* et qui désirant rendre service à Rome et sentant que c'est le moment de se mettre en défense, aura peut-être nommé dans ce but le général *Chrzanowski*. Tâchez de vous en informer. Je puis répondre que, s'il était employé, il ne servirait aucune vue étrangère, mais seulement les intérêts du St. Siège, auquel les Polonais sont dévoués. Il y en a tant qui viennent à Rome — *Chrzanowski* se perdrait dans le nombre et pourrait rendre des grands services. Le temps me manque, je finis à la hâte. Vous connaissez, cher *Orpiszewski*, mes sentiments pour Vous.

P. S. On m'assure que les armes fournies par le gouvernement français sont mauvaises et prises au rebut.

2. Ks. Adam Czartoryski do L. Orpiszewskiego, Paryż,
po 7 paźdz. 1847 ²

Mon cher *Orpiszewski*,

L'on Vous écrit longuement sur les affaires d'Italie; elles sont aujourd'hui le point capital du mouvement européen. Mais personne n'y prend un intérêt égal au nôtre; personne ne souhaite au Pape et à toute l'Italie succès et prospérité plus cordialement que les Polonais. L'Autriche (le Pce de Metternich l'a avoué lui-même à un diplomate allemand, qui prenait congé de lui et qui est revenu à Paris) se trouve dans une position, où rester sans rien faire est dangereux, et entreprendre, quoi que ce soit, peut devenir encore plus funeste. L'Autriche croit que son existence est attachée à ses possessions italiennes. Elle est capable de tout risquer pour les conserver. Beaucoup de gens croient que dans l'esprit de sa politique, elle aurait dû de ne pas s'arrêter à Ferrare; et avec un corps de trou-

¹ B. Czart. 5377, kopja.

pes rassemblé en toute hâte marcher contre des forces à peine et tumultueusement réunies, sans organisation, ni unité, qui seraient dispersées à l'approche des régiments autrichiens, qu'il fallait en un mot brusquer l'affaire et la comprimer avant, qu'elle n'ait eu le temps de se consolider. Les Autrichiens ne se sont pas crus assez fort pour agir de la sorte; ils se sont arrêtés, mais il augmentent leurs forces, ils font venir des régiments de Bohême, de Hongrie et des Grenzgeregiments, leur meilleure troupe. Ces renforts seront rendu en Italie au mois prochain.

L'effervescence qui se manifeste dans la péninsule, n'est pas de nature à tranquilliser l'Autriche. Il est probable qu'après avoir réuni toutes ses forces et poussé à tout par le spectacle qui se déroule sous ses yeux, elle prendra la résolution de le faire cesser par la violence et les armes.

La guerre commencera donc bientôt. L'événement, peut-être, ne répondra pas à ces prévisions, mais il faut le prévoir et s'y préparer. En le négligeant on s'exposerait au plus grand danger.

Que fait-on à Rome et dans les autres parties de l'Italie pour organiser la garde civique, pour la rendre capable de se réunir au besoin à la troupe de ligne et s'opposer avec succès à une invasion étrangère. Nous pourrions être fort utiles sous ce rapport au Saint Père. Tous les Polonais brûlent du désir de combattre pour Sa cause. Le général Skrzynecki et plusieurs autres ont offert leurs services; l'abbé Jełowicki m'a écrit à ce sujet. J'ai différé de vous charger d'aucune démarche semblable; il m'a semblé qu'attendre était plus discret et plus conséquent, car le St. Père ne pouvait dans ce moment agréer publiquement nos offres sans déclarer, pour ainsi dire, la guerre. Sa Sainteté n'avait pas d'ailleurs besoin que nous Lui fassions de nouvelles protestations, pour savoir qu'elle peut compter sur notre entier dévouement. Cependant le mouvement italien devient chaque jour plus général et plus prononcé, ses ennemis le considérant comme la création de Pie IX, c'est donc sur ce foyer créateur, qu'ils porteront leurs coups, dans l'espoir de détruire partout ses effets. Le danger me paraît imminent et lorsqu'il s'agira de combattre, les Polonais pourront être du plus grand secours au St. Siège. Mais avant ce moment décisif comment utiliser ses services? Car pour pouvoir faire tête à l'ennemi, il faut avant, que de combattre, avoir eu le temps de s'organiser et de s'exercer, de prendre l'habitude et quelques connaissances plus pratiques du service militaire pour la guerre, non pour des parades seulement.

Nous avons un général qui pourrait sous ce rapport être des plus utiles au gouvernement papal. Il a l'expérience et la connais-

sance la plus appropriée à la formation d'une armée et à tout ce qui peut contribuer à la défense du pays. Ce général pourrait se transporter à Rome; il est naturalisé Anglais et muni d'un passeport de ce pays. Il travaillerait donc à Rome sous la main du gouvernement, pourrait lui rendre les services les plus essentiels sans presque paraître et sans bruit, jusqu'à ce que le moment d'agir hautement serait venu. Le caractère distinctif de ce général est la prudence et l'opposé de toute fanfaronnade. Ses conseils seraient, j'ose le dire, précieux pour tout ce qui regarderait la défense du pays et la prompte organisation de la force armée.

Le général Skrzynecki est un commandant de corps d'armée intrépide et d'expérience, qui serait heureux de risquer sa vie pour la défense du St. Siège, mais le général Skrzynecki au service belge est trop en évidence, son arrivée ferait, je crains, trop de tapage; sa stature même ne lui permet pas d'échapper à toutes les gloses, que sa venue occasionnerait, il serait considéré à lui-seul comme une déclaration de guerre. Je crois qu'on pourrait éviter ces inconvénients de la manière que je le suggère. Je pense que vous ne devez négliger aucune occasion pour rendre le gouvernement papal attentif aux dangers, qu'il peut courir encore cet automne ou le printemps suivant, et pour l'engager à prendre sans perte de temps tous les moyens à sa disposition dans le but de se mettre sur un pied respectable de défense contre l'ennemi. L'Italie tout en n'arrêtant pas son mouvement d'émancipation et de progrès, doit s'efforcer de ne pas donner à l'Autriche des motifs justes ou spécieux de rupture. Rien ne serait plus heureux que si cette puissance restait calme et passive, tandis que les réformes s'accompliraient dans le reste de la péninsule. Mais si l'Autriche, comme il est plus probable, a recours aux armes, il faut être absolument en état de lui résister au moins pendant deux ou trois mois, car alors le centre de l'Italie pourrait être secouru par le Piémont et la France ne pourrait se dispenser d'intervenir. Si l'armée autrichienne parvient au bout d'une semaine à écraser les gardes civiques et à étouffer le mouvement sur un des points le plus importants du pays, la partie sera perdue; l'Europe éprouvera des regrets, se recriera peut-être contre l'injustice de la mesure, mais dira bientôt que c'est un fait accompli. L'Italie après s'être livrée à de si belles espérances, tombera alors plus bas qu'elle n'a jamais été.

Il faut donc se mettre en état de résistance qui sera furieuse, car ce sera l'unique espoir de ceux qui la tenteront. Il faut que la résistance qu'on leur opposera, puisse durer assez pour que les secours des amis aient le temps d'arriver et que l'Europe soit obligée

d'intervenir. Il paraît que l'Angleterre est bien disposée envers l'Italie et le Saint Siège. Lord Minto qui doit se rendre à Rome et que l'on dit chargé d'une mission diplomatique, est un homme de poids qui a la confiance du ministère anglais, ancien membre du cabinet et beau-père du premier ministre. Il se fait remarquer par un caractère droit, conciliant, loyal et par les sentiments le plus honorables. Son choix me fait bien augurer de la négociation, dont il pourrait être chargé. Je pense, qu'il est de l'intérêt du Saint Siège et de l'Italie de pénétrer les vues de l'Angleterre et de soigner les nouveaux rapports qui pourraient s'établir avec elle.

Je suis fort aise que mon neveu comte Zamoyski soit au moment de se rendre à Rome. J'espère que sa présence sera utile aux affaires. Vous travaillerez de concert à les mener à bien autant que possible. Vous lui communiquerez cette lettre dont il saura développer les indications et les améliorera, s'il le faut, pour les rendre plus applicables sur place. Il a d'anciens liens d'amitié avec lord Minto qui pourront être utilement employés.

Je finis pour le moment en vous renouvelant l'expression de toute ma confiance et de ma sincère amitié.

3. Instrukeja dla L. Orpiszewskiego, Paryż,
17 stycznia 1848¹

Raport Agentu Głównego z daty 7 b. m. w porę i całości doszedł. Niniejszem odpisuje się na takowy, równie jak i przedostatni, to jest z daty 27 z. m. i r. nr 36.

Księżę Jegom. z przyjemnością widział notę Agencji Głównej w rzeczy gener. Chrzanowskiego i wojskowych polskich i takową znalazł trafnie i właściwie napisaną. Tudzież zajmowały Księcia Jegom. szczegóły rozmów P. Zamoyskiego i Agent. Główn. z p. P. Ferreti. Jego Ks. Mość przekonany, że skutecznym i stanowczym krokiem do ubezpieczenia Włoch przeciw przewadze, a nawet wielce podobnemu wtargnieniu Austrii jest porozumienie się za naszym pośrednictwem z Krocją i Węgrami. Dziś to tem więcej potrzebne jest Włochom, skoro Lombardo-Wenety także wyszły w ogólny ruch włoski. Rzecz oczywista, że Austrija nie może inaczej zapobiec sile jej gorącemu ruchowi, tylko (przez) szczególną srogość urządzeń w Lombardji i utrzymywanie wielkiej siły zbrojnej. Z czego się siła ta składa? Z pułków węgierski(ch), *eo ipso* w większej nierównie części słowiańskich, i pułków granicznych. Rzecz naturalna, że gruntując nasz wpływ w Węgrzech i Ilirji, szcześnie siłę tę jedyną w mięśniach,

¹ B. Czart. 5378, minuta.

jaką Austrija posiada, wydzieramy jej, a przynajmniej neutralizujemy. My zapewne nato sami i powinniśmy i istotnie pracujemy, ale przy porozumieniu i pomocy Włochów tem prędzej, a do pewnego stopnia, jak dla Włochów, doszlibyśmy do celu. Trzeba o tem pamiętać, że Austrija, zagrożona od strony Włoch, ujmuje sobie Słowian koncesjami, a że Słowianie mogą w interesie swego rozwijania się wiele otrzymać, np.:

a) przyłączenie Dalmacji do Królestwa Kroacji i Sławonji, która imiennie do tej korony należy,

b) rozłączenie Kroacji i Sławonji od Węgier, a zachowanie tego królestwa przy dzisiejszej konstytucji,

c) pewne koncesje dla narodowości słowiańskiej na ziemiach iliryskich, należących do *Erbländer* i t.p. Wszystkie te koncesje są bardzo ważne dla Słowian. Gotowi je przyjąć na koszt Włochów, my sami nawet, pomimo chwilowej niekorzyści ze wzmocnienia Austrii we Włoszech, znajdujemy korzyści w zapewnieniu silnego rozwijania i konstytuowania się narodowości iliryskiej, przeto nie znajdując powodu zważania na obojętnych dla nas Włochów, musimy sprzyjać kombinacjom im przeciwnym, ale użytecznym Słowianom. Że, aby używać naszego wpływu u Słowian przez niekorzyść Włochów (*sic*), musimy wiedzieć, co nam i Słowianom Włosi równie dziś, jak na przyszłość, równie w pośredniej, jak bezpośredniej przynoszą korzyści, słowem musimy mieć nasz stosunek z Włochami jasny, na wzajemnej pomocy osadzony.

Ponieważ P. Ferreti Pio opuszcza urzędową posadę i wraca do prywatnego życia, może te uwagi zrozumieć i uczuć potrzebę porozumienia się z nami. Książę Jegom. poleca tę rzecz szczególnej troskliwości Agentu Głównego i rad będzie znajdował w raportach tego dowodu, że to polecenie przepomnianem nie jest. Zwraca się uwagę Agent. Gł. na wczorajszy artykuł »Constitutionnela«. Mówimy o stosunkach bezpośrednich dworu rzymskiego z Portą. Szczegóły w tym artykule opowiadane warte są, o ile być może, sprawdzania. Nie będziemy tu powtarzać części raportu misji wschodniej, dotyczących się księdza Firlicha. Jego Ks. Mość zawsze jest niespokojny, aby bezwzględna niecierpliwość misjonarzy katolickich zamiast dobrego, złego nie przyniosła skutku i nie cofnęła na długo podobieństwa pozyskania do jedności Kościoła(a) populacji słowiańskich. P. Tytoff pokazuje się na to równie czujny, jak wielce drażliwy.

Wiele już w tej mierze pisanem było. Tu się tylko powtórzę, że Książę Jegom. zawsze trwa w przekonaniu, że propaganda katolicka dziś jedynie w Bośni, i to zapomocą miejscowych franciszka(nów) (*sic*).

Księżę Jegom. mniema, że wprowadzenie w Bośni do obrządku rzymskiego liturgji w języku krajowym, jak to ma miejsce w Dalmacji, a przytem fundacje dobroczynne, jakie lazaryści czynią — czemu Mosk(wa) ani nikt przeciwie się nie ma prawa —, rozpocznie tam zbawienny wpływ na populacje schizmatyck(ie), wpływ stopniowo przelewający się na Serbję, Bułga(r)ę i inne kraje okoliczne.

Tymczasem my na drodze li politycznej możemy usunąć powagę Patrijarchatu Greckiego Stambuł(skiego) w krajach Słowian i prowadzić do tworzenia cerkwi narodowych, czemu nie się przeciwie prawnie nie może. Raz zaś ubezpieczywszy się przeciw czujnej i zazdrosnej kontroli Greków, zaprzędanych Moskwie, znajdzie się dla katolickiej propagandy bezpieczniejszy grunt i przygotowane pole.

4. Fox Strangways do Lda Dudley Stuarta, Londyn,
24 lutego 1848¹

It is fortunate that I thought of writing to you the other day, otherwise I might not have heard of Leonce's being in England, a piece of good luck at this moment which had just crossed my mind as in a dream.

I think that instead of writing to him the best way will be for me first to... explain to you fully the plan I have in my head and then you may open it to him, if you have the opportunity, which I do not doubt.

You will have seen by Lord Landsdowne's speech that one of the first difficulties Government has met with in the opening relations with Rome has been the objection entertained not by them, but by a certain bigoted party, to the receiving a Cardinal or even an Ecclesiastic as Ambassador or Nuncio in London. Without entering into the merits or rather demerits of this narrow minded objection, let us see if it cannot be avoided.

Would it not be possible to convince the papal Government of the real fact that the objection does not come from our government but from an ultra protestant Party in opposition to it? and to induce the Pope, whom I am not afraid of calling Sovereign Pontiff, to send us a lay ambassador of the highest Diplomatic Rank on the understanding that our government is most desirous to renew its relations with the Holy See by an Interchange of the highest Diplomatic Functionaries (?) and that to stop sectarian mouths, it is expedient they should be civilians on either side? If then be a precedent for the Pope's ever sending Lay Ambassador, then thing

¹ B. Czart. Lord Dudley Stuart, na tem nota: Private arr.-d march 2.

is done, — if not, as now a new and improved order of things is beginning, it will not derogate from his dignity, nor be out of character with the administrative reforms of his Holiness's Government to begin by sending one to our Queen.

If the negotiation depended on me, I would throw in that unless we have an ambassador *en titre* accredited to us, we cannot accredit a Minister of that Rank to the Pope, a compliment our Government would, I believe be must willing to pay him on reopening relations after three centuries. Small intervals excepted I would hint *en passant* that in that case a Cabinet Minister or a Catholic Nobleman might by possibility be appointed who could not take an inferior Rank, and whose nomination in either case would give *éclat* to the first formal Embassy recognised by Parliament from the British Court to the Papal See.

My own private reasons for wishing to see our relations with Rome opened by a formal Embassy and no lower Rank of Mission are that besides the *éclat* of the thing I think is most important that England should take her place at once by the side of France and Austria, and above all the Protestant ministers at Rome. You will see at a glance the value of such a position and I only want the rank to be given the salary of an Envoy of the first class would do whatever title he bore. I believe that the step contemplated would also place our representative above the Russian, which might be advantageous certainly gratifying. The position thus established of the British representative could not be unfavourable to the cultivation of a cordial feeling between him and the Polish interest at Rome, which I am more and more convinced, might be turned to some good purpose.

Pray make use of these arguments to the Prince, Zam(oyski), to Leonce Rj., or any other person of influence — as your own if you agree in them.

It strikes me that Leonce might help to convey a correct notion of this state of opinion, and the measures to be founded on it to the Papal Government better than anybody. He is brother in law to the Prince of Teano, secretary of state to the Pope, whom I know by reputation to be the most enlightened of the present race of Roman nobility and whose poor wife, if she were living, would have laboured heart and soul as with zeal and talent for anything that tended to unite Rome and England and Poland. His family have been known to be eminently catholic and in regard to any overture that might be made through him to our government he knows that he can trust me to convey it or to aid in its reception here,

as a step in the common cause. Leaving it for the present in your hands and I do not think it can be in better. I believe me most sincerely your etc.

5. Ks. Adam Czartoryski do Papieža, Paryż,
25 lipca 1848¹

A Sa Sainteté le Pape Pie IX.

Très Saint Père.

La Providence a voulu que sous le grand pontificat de Votre Sainteté des événements inouis dans l'histoire du passé bouleversassent la face de la terre, que des gouvernements coupables fussent punis pour d'anciennes iniquités, et que les peuples soient dans l'attente de bienfaits encore inconnus que Dieu leur accordera peut-être, s'ils savent les mériter.

La voix de Votre Sainteté n'a cessé d'encourager les bons, de reprendre les égarés. Le bien qui résultera de la tourmente actuelle, sera l'oeuvre bénie de Votre Sainteté, le mal aura été fait malgré ses avertissements, et contre Sa volonté la plus positive.

Quoi qu'il en soit, la postérité rappellera avec admiration, la tendresse évangélique et paternelle dont Votre Sainteté a donné des preuves si touchantes, à ses enfants de Rome, à toute l'Italie, à l'Espagne, à l'Allemagne, à l'Amérique, à l'Irlande. Est-ce que la Pologne seule n'obtiendra pas du Père commun des fidèles des paroles d'intérêt, d'encouragement, de consolation.

Témoins du mouvement de l'Allemagne les Polonais ne purent rester spectateurs passifs de ce qui se passait sous leurs yeux, ils furent entraînés par l'exemple, ils crurent que le moment de revendiquer leurs droits impérissables était venu. Peut-on leur en faire un crime? L'Allemagne entière se prononçait pour le rétablissement de la Pologne, le gouvernement prussien lui-même confirmant cet espoir prenait l'engagement d'accorder une organisation distincte civile et militaire au Duché de Posen. Mais la faiblesse, les incertitudes, la duplicité de ce gouvernement, changea en poison ce qui devait être le remède et la fin désirée de tant des maux.

Le Duché de Posen fut pillé, saccagé, mis à feu et à sang. Propriétaires ou paysans, riches ou pauvres, furent également privés de sécurité pour leur vie et leur avoir.

Ces maux ne suffirent pas. Les Polonais eurent encore à souffrir un dernier malheur, c'est de voir leur réputation entachée, le nom

¹ B. Czart. 5378, minuta nr 18 Dka.

de la Pologne terni par d'odieuses calomnies. Votre Sainteté en a eu connaissance. Nous craignons que ces accusations n'aient laissé des traces dans l'âme la plus pure et la plus compatissante, qu'elles n'aient refroidi les sentiments bienveillants que Votre Sainteté daignait jadis accorder à la Pologne. Leur perte serait l'un des malheurs le plus accablants qu'elle puisse éprouver. Abandonnés, repoussés de partout, parce que partout nous n'avons à faire entendre que des plaintes contre l'injustice, contre l'oubli et l'abandon où l'on nous laisse, quel autre refuge pourrions nous avoir que la miséricorde de Dieu et la justice de son Vicaire?

Les accusations lancées contre les Polonais par les Juifs et les employés prussiens en Posnanie sont un tissu de mensonges et d'exagérations atroces.

Lorsque la guerre civile est attisée et soutenue par les autorités locales elles-mêmes, il est impossible que de graves désordres ne s'exercent entre des populations acharnées d'une part et désespérées de l'autre.

Mais, j'ose assurer Votre Sainteté sur tout ce qu'il y a de plus sacré, que les horreurs, dont-on a accusé les Polonais, sont d'insignes et affreuses calomnies; qu'entre les deux partis, qui malheureusement combattaient à outrance, c'est les Polonais qui ont montré plus de modération, de résignation, d'équité, que leurs antagonistes. Et cela s'explique: les Allemands et les Juifs munis d'armes à feu et protégés par le gouvernement, se croyaient tout permis, tandis que les Polonais pour la plupart désarmés et poursuivis par les troupes prussiennes, ne combattaient que quand ils étaient attaqués ou poussés à bout.

Je me réfère relativement à leur conduite et à tout ce qui a rapport aux événements de la Posnanie au témoignage de beaucoup d'Allemands impartiaux et à celui du général Willisen qui a été transmis au gouvernement de Votre Sainteté et que je La supplie de se faire présenter.

Elle daignera se rappeler, combien la Foi catholique perdrait, si les ennemis de la Pologne réuissaient à l'anéantir, combien la haine de notre sainte religion est entrée dans la guerre civile qui a désolé le Duché de Posen; que des sacrilèges effroyables ont été commis par nos ennemis dont les Polonais catholiques ont dû être outrés; que le clergé et à sa tête l'Archevêque de Gniezno ont cru devoir élever leurs voix pour faire rendre justice à leurs ouailles. Daignez aussi T. S. Père écouter leurs vœux et ceux des tous les Polonais, repoussez les calomnies affreuses dont on veut nous noircir à Vos yeux. Soyez un juge rigoureux, corrigez nous avec sévérité,

nous recevrons Vos saintes censures avec l'humilité d'enfants repentants et soumis. Mais ne nous ôtez pas, j'ose dire, Votre estime; rendez nous cette bienveillance paternelle qui était notre trésor le plus précieux. Que la chrétienté sache qu'elle doit prier pour la Pologne et ne pas l'abandonner.

Je me jette aux pieds de Votre Sainteté pour Lui (demander) de me pardonner d'avoir osé dans cette lettre m'exprimer peut-être trop librement. Je l'ai fait par mon extrême désir de ne pas laisser triompher la calomnie sur la vérité et par la crainte de voir la Pologne bannie du coeur paternel de Votre Sainteté.

Préservez-nous, Très Saint Père, de ce malheur qui en portant un coup fatal à la Pologne, le porterait aussi au catholicisme dans toute la grande famille slave.

6. Abercromby do Perrone'a, Turyn, 26 września 1848¹

Excellence. Le bruit circule en ville que des officiers polonais se vantent que le gouvernement de S. M. le Roi de Sardaigne vient d'accorder la permission d'enrôler et d'organiser un corps de troupes polonais, commandé par des officiers polonais, et il est même dit que ce corps n'aura pas pour drapeau celui de l'armée de S. M. Sarde, mais bien un drapeau distinctif.

J'avoue, mon Général, que j'ai de la peine à croire que le Gouvernement du Roi se soit laissé entraîner à donner un pareil consentement qui serait regardé comme un acte de faiblesse de sa part, ou qui ferait penser qu'il est devenu la dupe des menées des intrigants politiques qui pourvu qu'ils parviennent à pousser en avant leurs propres idées, s'inquiètent fort peu, s'ils embrouillent les affaires des autres, car tel serait le jugement qu'on porterait en Europe sur un gouvernement qui laisserait prendre une pareille décision.

Vous êtes à la veille de chercher à faire une paix définitive avec une nation qui a des liens très étroits avec la Russie, vous avez des craintes que l'appui moral de la Russie puisse contribuer à rendre l'Autriche plus difficile à venir à une entente pacifique avec vous et vous choisiriez le moment où vont s'ouvrir les négociations, pour offrir à la Russie un affront des plus outrageants, plus criant encore que tout ce que l'on a imaginé de faire même en France du temps où l'enthousiasme polonais était le plus fort, afin de pousser l'Empereur peut-être malgré lui à s'identifier de plus en plus avec la politique autrichienne et contre celle de l'Italie. Je ne veux pas croire qu'un pareil projet ait été adopté par le gouvernement du Roi.

¹ P. R. O. F. O. 67/155, kopja: confidentielle-particulière.

Je me flatte donc encore, mon Général, que vous pourrez me donner les assurances les plus formelles qu'il n'en est rien, et que ces bruits sont entièrement dénués de vérité.

Si malheureusement mes attentes étaient trompées, et que la chose se trouve être vraie, alors, mon Général, je me verrai forcé de rappeler à votre souvenir que cédant à votre propre invitation et au désir que vous m'avez témoigné au nom du gouvernement sarde de voir rétablir les relations diplomatiques entre la Sardaigne et la Russie, j'avais engagé lord Palmerston à sonder d'une manière confidentielle les intentions de S. M. l'Empereur de Russie à cet égard et que j'attends prochainement la réponse là-dessus.

Il suffit, j'en suis sûr, de rappeler entr'autres ce fait à votre mémoire, pour vous prouver, mon Général, les embarras que le Gouvernement du Roi s'attirerait, si par malheur il allait consentir à la mesure que l'on m'a signalée.

Vous verrez aussi, mon Général, combien vous compromettriez le gouvernement, qu'en tout temps a le plus chaudement épousé les intérêts de la Sardaigne, mais qui dans le cas actuel se verrait obligé pour ne pas encourir lui-même le soupçon d'avoir participé à une semblable mystification, de prévenir le Gouvernement russe du changement survenu dans la politique Sarde et de lui communiquer la protestation qu'il serait dans le cas de faire, contre une conduite aussi blessante pour le Cabinet de St. Pétersbourg.

Je vous prie, mon Général, de vouloir bien excuser la franchise avec laquelle je viens de vous écrire etc.

7. Abercromby do Palmerstona, Turyn, 27 września 1848¹

I learnt yesterday morning that there is an intention here to permit of the formation of a Polish Corps, officered by Poles and that the colours of this force are not to be Sardinian colours but distinctive ones of their own and it was even asserted that they were to be Polish ones.

The folly of such a proceeding and the bad consequences which it might entail upon the negotiation for Peace struck me so forcibly that I directly went to speak to baron de Perrone upon the subject and to remonstrate against such a proceeding. I was extremely sorry to find from the baron that there was more truth in the report than I had expected, but I also discovered, that he was as much opposed to the measure as myself, but that the project met

¹ P. R. O. F. O. 67/155, private.

with support from some of his colleagues. I gathered that he would be glad of an ally to support his views and I therefore wrote to him, last night the inclosed *Private et Confidential* letter, which I had delivered to him whilst the Cabinet was sitting. I have nothing from Perrone to day as yet in reply and I hope we may be able to stop so unwise a proceeding. As you will see by my letter, I have availed myself of the right which Bn Perrone's request to you through me has given me to speak firmly and plainly upon this subject and I hope that you will approve of the step I have taken.

I had written so far when I was interrupted by a visit from Bon Perrone, who came in the name of the Council to give me some explanations with regard to the subject of my letter of last night.

It appears that the provisional Government of Milan had admitted into the Lombard Army some Poles; these retreated into this country with the rest of the Lombard troops after the affair of Milan and they carry with them a flag given to them by the Pope and which is not a Polish flag nor does it seem to be quite the Italian flag although composed of the three Italian colours.

The commanding officer of these Poles has applied to be allowed to organize definitively this corps and to keep a distinctive standard.

The minister of war without considering the extent to which such a permission, if granted, would go, did give it and the difficulty is now, how to recall the concession without compromising the word of the minister of war, or disgusting these Poles. I proposed that the Escutcheon of Savoy should be added upon the flag which would assimilate it to those of the rest of the army and that the corps instead of being called a Polish corps, should bear the title of Foreign Legion, to which all foreigners who may hereafter join the Sardinian army may be added. Both bon de Perrone and the marquis Alfieri, who came into my rooms, whilst Perrone was with me, agreed to the expediency of settling this affair, if possible, and they are to discuss it again in Council this evening, but I thought it right to continue to insist upon the three points 1-o not to call the corps a Polish corps, 2-o that their standard should be that of the Sardinian army, 3-o that the cockade should be the Italian one. I hope that this question will after what I have done, be arranged in this way.

Bn de Perrone thanked me for my letter, which he says had done him good service with his colleagues...

8. Ks. Adam Czartoryski do Lda Palmerstona, Paryż,
3 października 1848¹

Mylord. Je prends la liberté de vous communiquer la lettre que je viens de recevoir du Gal Chrzanowski de Turin où le Roi Charles Albert l'appelle pour le charger de réorganiser l'armée Sarde et de présenter un système de défense en cas de la reprise des hostilités. La lettre du Gl Chrzanowski vous apprendra, Mylord, de quoi il s'agit. Il dit en peu de mots l'essentiel de ce que je désire vous exposer, ce que j'y ajouterai, ne pourra renfermer que des explications ou quelque développement des choses que la lettre du Général contient déjà.

Il me semble que M. Abercromby s'est trop allarmé de la création d'un corps de troupes polonaises en Italie, création qui n'était pas nouvelle, mais qui existait déjà, que le Roi de Sardaigne n'a fait qu'admettre à son service avec d'autres troupes lombardes et qu'il ne pouvait guère excepter seule de cette admission, sans s'exposer aux reproches de l'opinion du pays qui n'est que trop disposée à le trouver en faute. M. Abercromby a cru voir dans une Légion polonaise une entrave de plus à l'heureuse issue à la médiation anglo-française. Mais si cette création est considérée comme un embarras pour le gouvernement autrichien, elle ne peut servir qu'à le rendre plus facile, à écouter les propositions des médiateurs. Il est, ce me semble, de l'intérêt de l'Angleterre et de l'Europe d'éviter tout ce qui pourrait ébranler d'avantage l'autorité du Roi de Sardaigne dans ses Etats et l'abaisser aux yeux de ses sujets. Or cet effet funeste dans les circonstances du moment serait immanquablement produit, si S. M. Sarde revenait sur une mesure prise pour la défense du pays, reçue avec faveur et dont l'abandon soulèverait un cri d'improbation que les mal intentionnés dont l'Italie fourmille, ne manqueraient pas se saisir pour avancer leurs projets anarchiques.

Votre impartialité vous fera voir qu'il ne serait pas juste d'empêcher au Roi de Sardaigne de prendre chez lui toutes les mesures qu'il croit nécessaires pour augmenter ses moyens et pour s'assurer une paix honorable, personne n'a ce droit surtout quand on ne lui offre aucun secours. J'ajouterai une considération. Le Gal Chrzanowski a l'honneur de vous être connu, Mylord. Vous appréciez ses qualités et ses principes. Il est doué de beaucoup de fermeté, d'une froide sagacité qui ne se dément jamais, d'un attachement imperturbable à tout ce qui constitue un gouvernement fort et ré-

¹ B. Czart. Lord Dudley Stuart, kopja.

gulier. Son influence sera infiniment salutaire partout où il agira, et celle que je puis exercer sur des compatriotes choisis, tendra à augmenter les éléments d'ordre et discipline dans un pays qui en a un si pressant besoin.

Je m'abstiens dans cette circonstance de vous parler des intérêts purement polonais et d'en appeler aux sentiments de générosité et d'équité libérale, qui cependant, je n'en saurais douter, sont toujours vivants dans votre cœur. Il me suffit de vous demander de prendre en considération l'impartialité et la justice dues au souverain de la Sardaigne et les intérêts de l'Italie entière et ceux même de la médiation que vous ne voudrez pas donner suite aux réclamations de M. Abercromby.

Veuillez croire aux anciens sentiments que je vous ai voués, ainsi qu'à ma très haute considération.

9. J. Bastide do Bystrzonowskiego, Paryż, 30 września 1848 ¹

Je profite de votre voyage en Croatie et en Serbie pour vous prier de vouloir bien vous charger de présenter mes hommages respectueux au Patriarche de Carlovitz. Dites lui bien que je m'associe de cœur aux pieux efforts qu'il fait pour ramener l'unité et la paix dans son malheureux pays. La France qui voudrait voir tous les peuples heureux et libres s'afflige profondément de ces discordes intestines qui ne peuvent tourner qu'au profit des oppresseurs de l'humanité. Elle sera heureuse de tendre une main amie à la nation hongroise le jour où tous ses enfants unis entre eux cesseront de servir des passions mauvaises, soit dans leur propre pays soit dans des contrées étrangères. Je sais que tels sont les sentiments du prélat auquel je vous prie de rappeler mon souvenir. C'est pourquoi je prends la liberté de vous adresser à lui en faisant des vœux pour que Dieu protège ses religieux desseins.

Salut et fraternité.

10. J. Bastide do Bystrzonowskiego, Paryż, 30 września 1848 ²

Dans l'entretien que je viens d'avoir avec vous, j'ai particulièrement apprécié ce que vous m'avez exposé sur la Hongrie et la lutte qui la met aux prises avec la Croatie, lutte déplorable sous tous les rapports, car il m'est difficile de croire que l'élément mad-

¹ A. E. Turquie, Mémoires t. 60, nr 47, kopja.

² A. E. Turquie, Mém. t. 60, nr 47, kopja.

jare et l'élément slave ne puisse pas se concilier. Je vous ai parlé de nos sympathies pour les peuples que vous allez visiter, et de notre désir de les voir fraternellement réunis par les liens de la concorde. Ces sympathies de la France et ce vœu pour leur réconciliation vous pouvez les exprimer hautement. Je recevrai avec beaucoup d'intérêt communication des observations que votre voyage va vous mettre à même de recueillir et à votre retour ici je serai personnellement heureux de me retrouver en rapport avec vous.

Recevez ¹

11. Instrukcja dla Bystrzonowskiego, Paryż, 1 października 1848 ²

Note sur une mission en Croatie

Le noyau de l'armée autrichienne est formé par les Slaves. En influant sur eux on pourrait affaiblir et même désorganiser l'armée impériale, sans s'occuper des Polonais, on indiquera pour le moment les moyens d'action dont on peut disposer pour agir sur les Croates.

On confond sous ce nom commun les régiments frontières, tandisque réellement ils ne sont formés des Croates que vers l'Ouest, tandis qu'à l'Est ils sont composés des Serbes. Les premiers seulement obéissent directement au Ban Jelachić, tandis que les autres subissent l'influence du Patriarche de Carlović. On doit ajouter encore que les régiments croates, en majorité composés des schismatiques, sont sous l'influence religieuse du Patriarche qui est leur chef spirituel.

Ce Patriarche en relation avec l'agent polonais qui réside à Belgrade, est convenu avec lui de faire des propositions d'accommodement au Gal Chrabowski, commandant les troupes madgyares. Ces propositions étaient:

- 1) Le rappel de toutes les troupes slaves dans leur pays afin qu'elles y défendent les libertés nationales;
- 2) L'égalité des droits-privilèges entre les Slaves et les Madgyars avec un parlement séparé national;
- 3) Une alliance avec S. M. le Roi Charles Albert;
- 4) Un manifeste à l'Europe afin de mettre sous sa garantie les dites concessions.

Pour profiter des bonnes dispositions du Patriarche de Carlović, les constater et les faire tourner à l'avantage de sa patrie,

¹ Le tout écrit et adressé de la main du ministre.

² B. Czart. 5372, kopja.

S. A. Mgr le Prince A. Czartoryski envoie sur les lieux une personne investie de toute sa confiance. Nous croyons que le gouvernement de S. M. Sarde pourrait avoir le même intérêt à profiter des circonstances qui se présentent, pour nuire à l'ennemi commun, c'est à dire à l'Autriche. S'il en était ainsi, il paraîtrait urgent que l'agent polonais puisse dire aux personnes avec lesquelles il aurait à traiter, ce que le Gouvernement Sarde serait disposé de faire, dans la supposition, que les Slaves fassent quitter à leur régiments l'armée autrichienne en Italie.

Paris, ce — octobre 1848.

12. Nota ks. Adama Czartoryskiego, Paryż, wrzesień 1848¹

Il serait superflu de démontrer que les régiments slaves, croates, esclavons, dalmates sont la force principale de l'armée autrichienne que le pays où ils sont établis(s) en colonnes militaires s'étendant jusqu'à la mer Adriatique peuvent influencer directement en bien ou en mal sur l'issue de la guerre qui va peut-être se rallumer en Italie et sur ses destinées futures. Rien ne serait, par conséquent, plus important à la cause italienne que de se concilier ces peuples et c'est un service que les Polonais sont à même et s'offrent de lui rendre, pourvu que les gouvernements italiens sachent et veulent en profiter. Les Polonais comme frères de race, ont accès auprès des Slaves de l'Autriche; ils ont lié des relations intimes avec les personnages influents de la Serbie et de la Croatie, et sont écoutés avec confiance. Ils y ont déjà plaidé avec succès en faveur de la cause italienne. Il s'agit maintenant de mettre à profit et sans perte de temps des circonstances favorables à l'Italie.

A cet effet un agent supérieur muni d'instructions que la position actuelle des choses indique, va se rendre en Serbie et en Croatie. Il doit porter des propositions de la part de l'Italie qui puissent engager les Slaves à se lier avec elle.

Le Roi de Sardaigne offrirait...

13. Ks. Adam Czartoryski do Giobertiego, Paryż, 20 lutego 1849²

Monsieur le Président.

Je saisis avec empressement, Mr le Président, l'occasion de Vous dire d'abord que j'ai reçu avec un grand plaisir de Mr Ruffini

¹ B. Czart. Kancelarja 1847. Nota własnoręczna na tem »Do legji polskiej we Włoszech (1847)«.

² B. Czart. 5372, minute.

communication de la résolution prise par le Gouvernement Sarde de former une légion polonaise. Je ferai certainement tout ce qui dépendra de moi pour activer cette formation conformément à votre désir.

Le but de la présente est de vous recommander le porteur, Mr. Herkalowitz, officier serbe, bon patriote et jouissant de la confiance du Patriarche de Karlowitz ainsi que du Prince et du Gouvernement de la Serbie Turque.

M. Herkalowitz doit incessamment revenir par Prague, Krem-sier et Vienne à Belgrade. Avant de retourner dans son pays pour y rendre compte des observations recueillies pendant son voyage, il a jugé utile et, je l'ai encouragé à suivre cette pensée, d'aller à Turin pour se confirmer dans la conviction qu'il a déjà, Monsieur le Président, de vos bonnes dispositions à l'égard des Slaves, pour rechercher avec Vous le moyen de faire cesser l'animosité qui s'est manifestée malheureusement pendant la dernière campagne entre les Italiens et les troupes croates et serbes, et faire rentrer celles-ci dans leurs foyers.

M. H. sait que le Gouvernement Sarde s'est montré disposé à faire dans ce but des sacrifices pécuniaires. Il croit pouvoir vous en indiquer l'emploi efficace. Quelle que soit la résolution que les nécessités financières obligeront de prendre à ce sujet, je crois important, qu'en tout cas M. Herkalowitz quitte Turin satisfait de ce qu'il aura vu et entendu, et avec la conviction que le Gouvernement de la Haute Italie veut faire tout ce qui sera possible pour amener une entente si désirable entre les deux nations. Veuillez donc l'écouter et lui parler avec confiance. Votre perspicacité Vous fera voir que c'est un homme droit et sincère, qui lui-même, par conviction, est animé d'un vrai désir de faire cesser une lutte déplorable, contraire aux intérêts aussi bien des Slaves que des Italiens.

Il m'a paru utile dans la notice séparée ci-jointe de Vous exposer en raccourci, le tableau des affaires slaves et des facilités qu'elles présentent pour que le Gouvernement Sarde y acquière une influence infiniment avantageuse pour lui soit pour balancer la supériorité des forces de l'Autriche, soit pour rendre cette puissance plus traitable dans la négociation. Ainsi qu'il est dit dans l'écrit annexé et dans sa partie réservée, les pensées dont M. Herkalowitz Vous entretiendra, ont également frappé notre agent Mr le Cte Bystrzonowski, il en a même déjà préparé l'application. Je dois cependant Vous prévenir, Monsieur le Président, que M. Herkalowitz n'est pas précisément informé de ce qui regarde MM Gay et Falkener et qu'il serait superflu de lui en parler dans ce moment.

Veuillez, Monsieur le Président, agréer l'assurance...

14. Ks. Adam Czartoryski do Giobertiego, Paryż,
20 lutego 1849¹

Notice sur les affaires slaves

Mouvement slave mal apprécié par la Hongrie et
l'Italie

Il est évident que le mouvement slave prend de jour en jour des proportions plus étendues. L'Autriche dans ces derniers temps n'a dû son salut qu'aux Slaves, qu'elle a su tromper et employer comme instrument de ses vues ambitieuses. La Hongrie et l'Italie avaient peu apprécié la force de cet élément. La première a lésé les droits des Slaves, la seconde a négligé d'entrer à temps avec eux dans des relations amicales.

Nécessité d'éclairer les Croates et les Serbes sur
leur vrai intérêt

Les Croates qui ont fourni à Radetzky les régiments les plus belliqueux de son armée appartiennent aussi à la grande famille slave et sont unis par les liens des fraternité et par le même sentiment national aux Tchèkhes, aux Serbes et aux Moraviens. Leur aveuglement à servir l'Autriche ne peut être attribué qu'à l'ignorance où ils étaient de leurs véritables intérêts qui auraient dû les rendre favorables à l'émancipation de l'Italie.

Envoi de Paris trop tardif d'un agent polonais

Il s'agissait donc de les éclairer. Dans ce but un agent polonais fut envoyé sur les lieux avec l'assentiment du gouvernement français et du ministère sarde, alors occupé par le Comte Perrone. L'envoi s'effectua malheureusement trop tard pour produire à temps tous les fruits qu'on était en droit d'en attendre.

Formation d'une légion polonaise

Simultanément et même dès l'approche des hostilités nous n'avons cessé de représenter au gouvernement du Roi de Sardaigne la convenance de former une légion polonaise, afin de montrer aux Slaves, qu'une nation considérée comme la plus avancée parmi eux, jugeait la cause Italienne intimement liée à celle de leur propre liberté. Nos vœux ne furent pas écoutés, on croyait qu'une pareille formation pourrait irriter la Russie et cependant une puis-

¹ B. Czart., kopje z Archiwum w Kórniku.

sance comme la Russie n'aurait pas attendu ce prétexte pour seconder le gouvernement Autrichien, si elle n'avait eu d'autres motifs puissants pour préférer de rester en dehors de la lutte engagée.

Consulat Sarde à Belgrade

Le ministère Sarde d'aujourd'hui vient de décréter la formation de la légion polonaise, et il a résolu l'installation d'un Consulat Sarde à Belgrade. Ces deux mesures quoique tardives sont infiniment sages; elles produiront des bons effets pourvu toutefois qu'elles reçoivent une exécution prompte et complète.

Importance de la Principauté de Serbie

La Serbie avec son prince et son gouvernement séparé est regardée par ses frères de race de Turquie et d'Autriche comme le noyau du futur Etat qui doit réunir les Slaves du midi; aussi tournent-ils les yeux vers ce centre de leurs espérances et ils vont y puiser leurs impulsions politiques.

La Serbie telle qu'elle est aujourd'hui, repoussant l'influence russe, et cherchant sa force dans l'union cordiale de populations Slaves est, nous pouvons le dire sans jactance, l'oeuvre des agents polonais, qui depuis 1840 par des soins assidus ont noué des relations de confiance et d'amitié avec les hommes influents de ce pays et sont parvenus à faire comprendre aux Slaves que, s'ils obtiennent de la Porte Ottomane des institutions nationales, sa suzeraineté leur sera préférable à la domination tracassière et perfide de la Russie ou de l'Autriche. Ainsi, donc nous le répétons, une légion polonaise en Italie, un Consulat Sarde à Belgrade sont des mesures indiquées par les circonstances et serviront à montrer aux Slaves, que pour leur propre salut, ils ne doivent pas combattre, mais plutôt soutenir l'indépendance de l'Italie.

Slaves de l'Autriche

Les Slaves de l'Autriche pour se mettre à même de développer leurs institutions nationales auraient désiré pouvoir compter sur le bon vouloir et la protection d'une puissance étrangère à portée de les secourir. Cet appui leur manquant, ils ont cru devoir profiter des embarras de l'Autriche, et, faute de mieux, ils ont cherché en combattant dans ses rangs, à l'intéresser à leur cause. Cependant toute parole franche et bienveillante de la part de la France ou de l'Italie, surtout si elle était suivie par des actes, sera accueillie avec empressement par les Slaves. L'Autriche, quoiqu'on la serve, est généralement haïe, parce que c'est un gouvernement allemand

dont le nom seul est odieux à tout Slave. D'ailleurs nous pouvons déjà signaler des faits sur le revirement qui s'opère dans leurs opinions.

Symptômes d'un changement prochain dans les dispositions des Slaves à l'égard du gouvernement Autrichien

1. Les Dalmates aidés par le Vladica Monténégrin viennent d'expulser tous les employés allemands de leur pays. Les Tchèkhes à la diète de Kremsier, voyant le gouvernement tendre vers le système de centralisation et abandonner celui de fédération, qui est désiré par toutes les nationalités de l'Empire, ont formé une opposition formidable contre le ministère.

2. Le baron Jellatchitz élu Ban de Croatie par le peuple, nommé lieutenant général par l'Empereur, commence à être suspecté par ses concitoyens d'avoir oublié son patriotisme et d'être un instrument docile entre les mains du gouvernement Autrichien.

3. Des lettres nouvellement reçues de Belgrade du 31 Janvier annoncent qu'un premier conflit a eu lieu entre le Patriarche et les autorités impériales. Celles-ci ne permettraient pas l'établissement des autorités Serbes et niaient l'existence de la Voyevodina (Palatinat) de Serbie. Le Patriarche répondit fermement et se rendit à Temesvar, en continuant à établir les autorités Serbes. L'on prévoit de grands embarras: si Windischgrätz marche pour désarmer les Serbes, cela ne se fera pas sans résistance.

Voilà des symptômes marquants dont il faudrait profiter. Ce sera au Consul Sarde de Belgrade à le faire, à remplir avec habileté et un zèle soutenu les instructions que le ministère lui donnera à ce sujet. Il devrait disposer de fonds suffisants pour les cas imprévus, s'entendre avec l'agent polonais, entrer en relations avec les hommes influents des différentes localités et leur déclarer en toute occasion que le gouvernement de S. M. le Roi de Sardaigne a pris à coeur leur cause, qu'il est décidé de les aider efficacement, surtout à la vengeance de l'Autriche. Un sacrifice d'argent en vue d'un pareil résultat serait peu à regretter, puisqu'il donnerait un moyen de nuire à l'ennemi.

Très réservé

Le Comte de Bystrzonowski qui s'est rendu en Croatie muni des lettres de Mrs Bastide et Perrone a déjà cherché à s'assurer de ce qu'il y aurait à tenter pour influencer l'opinion publique en Croatie et en Serbie jusqu'au point de faire rétrograder d'Italie dans leurs troupes nationales (*sic*). Dans ce but il s'est fait connaître à Mr

Gay, avec lequel nous étions déjà précédemment en rapport. C'est l'homme le plus influent de la Croatie qui a décidé il y a dix mois l'élection du Ban, et qui en est mécontent aujourd'hui. Il croit impossible d'empêcher que les régiments Croates ne marchent contre l'Italie tant que Jellatschitz conserve sa place. Il se fait fort de le renverser et de le remplacer par un meilleur choix, favorable au rappel des régiments Slaves de l'Italie, mais il dit avoir besoin 300 milles francs pour être sûr du succès de l'entreprise. Notre [a]gent d'après les renseignements qu'il a recueilli, juge que le renversement du Ban est en effet possible, si Mr Gay veut s'en charger. Mr Falkner, Français établi depuis dix ans dans le pays au fait de tout ce qui se passe, en relations avec ses chefs, par qui même ont eu lieu quelques-unes des premières communications de Jellatschitz avec la cour, et avec lequel notre agent par un heureux hasard a su se lier, l'a confirmé dans la conviction que Mr Gay possédait les moyens d'ôter à Jellatschitz la place éminente qu'il avait contribué à lui faire obtenir. Mr Falkner qui offrait sa coopération au Comte Bystrzonowski réduisait à 150.000 la somme qu'il croyait indispensable pour entreprendre cette affaire. Nous croyons que le Gouvernement Sarde ne devrait pas laisser échapper ce moyen de priver Radetzky des régiments Croates, qui sont la force principale de son armée. Pour que l'argent du gouvernement ne soit pas détourné de l'objet pour lequel il serait donné, il faudrait que le Consul Sarde à Belgrade assisté de notre agent, entrât en relation avec Mr Gay. Le Consul examinera scrupuleusement les chances de réussite que présentera l'entreprise et sera le gardien des fonds qui lui seront confiés pour ce but. Il semble qu'il vaudrait en tout cas la peine de tenter au moins d'obtenir un résultat aussi décisif, en hasardant même pour une telle entreprise l'argent demandé, tout en recommandant à Mr Cerruti de ne le dépenser qu'à bonnes enseignes.

Peut-être que le baron Jellatschitz lui-même, quand il verra l'opinion de ses concitoyens tourner contre lui, se montrera moins autrichien qu'on ne le suppose, et que sa déchéance ne sera plus indispensable pour arriver au but qu'on se propose. Une chose reste prouvée d'après tous les renseignements reçus sur ce pays, c'est que sans des sacrifices d'argent l'on ne saurait rien y effectuer.

L'arrivée aussi prompte que possible de Mr Cerruti à Belgrade nous paraît de la plus grande importance. Il peut compter d'y recevoir l'accueil le plus favorable. Les dernières lettres de Belgrade mandent que le Prince de Serbie et Mr Garachanine, l'homme éminent du pays, ont le désir d'entrer dans des relations intimes avec le Gouvernement Sarde. Notre agent cherche à entretenir et

fortifier ces bonnes dispositions, qui ne manqueront pas d'influencer les Serbes de l'Autriche.

La difficulté des communications et les précautions qu'elles exigent, ont seules empêché le Comte Bystrzonowski de rendre compte successivement et directement au ministère Sarde des soins qui l'ont occupé depuis le commencement de sa mission. Nous avons taché d'y suppléer en traçant ici, par extrait, les points principaux de ses rapports.

P. S. D'après nos lettres de Belgrad et de Carlowitz en date du 7 m. c. les dispositions des Serbes tant de la Principauté que du Palatinat deviennent de plus en plus favorables. Le Patriarche et Mr Garachanine, Ministre de la Serbie Turque, ont accueilli avec empressement le Colonel Monti, l'ont chargé de communications conciliantes pour Mr Kossuth et lui ont fourni les moyens d'arriver à lui. L'arrivée à Belgrade de Mr Cerruti fera un excellent effet. Nos agents pensent que s'il peut disposer de fonds considérables, il trouvera maintenant à les employer efficacement, car la conduite équivoque de l'Autriche porte toujours plus les Serbes à prendre toutes sûretés possibles contre une politique qui manifestement tend à leur imposer en place du joug madjare celui non moins détesté des Allemands.

15. Kossuth do Wład. Telekiego, Budapest, 12 XI 1848¹.

En réponse à votre lettre du 30 octobre j'approuve les mesures initiées par vous au sujet du trajet des troupes hongroises, stationnant en Italie, nécessitées par le décret de l'assemblée nationale du 10 octobre et je vous autorise au nom du gouvernement hongrois de continuer et de mener à bout la négociation entamée.

Vous êtes autorisé en outre d'envoyer à cet effet une personne quelconque à Turin auprès de S. M. le Roi de Sardaigne munie des pouvoirs et instructions nécessaires. Le gouvernement hongrois l'attend de vos lumières et de votre patriotisme que le choix que vous ferez, sera au dessus de tout reproche et se porte à cet égard entièrement à votre adresse et à votre zèle...².

¹ A. St. T. Carte pol. 1848, 24 N. 136, 62.856 oryginał.

² Upoważnienie Telekiego dla Louis de Splenyi, posyłając go do Włoch, 3 déc. 1848.

Addenda

Do str. E. L. Wollemborg, Lo statuto pontificio nel quadro costituzionale del 1848. Rassegna storica del Risorgimento 1935, v. II, z. IV (X), 527 i n. — Do str. 22. Carlo Alberto re di Sardegna, Memorie inedite de 1848, wyd. Al. Liubroso 1935.



37392 /

2